



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 25 sierpnia 2022 | Redaktor prowadzący Michał Olszewski | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 197.10085,1

Nakład 60 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. MACIEK JĄŻWIECKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Rozmowa

TIMOTHY GARTON ASH: NIE JESTEŚMY ZJEDNOCZENI

Jesteśmy w kluczowej fazie wyścigu pomiędzy słabnącą wolą polityczną Zachodu we wspieraniu Ukrainy a słabnącą zdolnością militarną Putina do podbicia Ukrainy ► 14

Rząd nie odblokował farm wiatrowych

Opór przed wiatrakami

Mija drugi miesiąc, od kiedy rząd skierował do Sejmu ustawę o inwestycjach w farmy wiatrowe. Miał być legislacyjny ekspres, a nie dzieje się nic. Ustawę ma blokować... europosłanka Anna Zalewska

Ireneusz Sudak

– PiS namawiał do inwestycji w wiatraki w 2006 r., ale teraz zobaczył, że lepiej jest się wstawić za górnikami. Czuję się oszukany przez własne państwo – mówił nam Paweł Guziński, który zbudował farmę wiatrową.

W 2017 r. PiS zablokował rozwój farm wiatrowych i do tej pory go nie odblokował. Już kilka razy ustawa, która umożliwiłaby realizację nowych inwestycji, była blisko uchwalenia, ale za każdym razem coś stało na przeszkodzie. Ostatni akt tej wiatrakowej farsy to skierowanie w czerwcu przez rząd projektu do Sejmu i zamrożenie go przez marszałek Elżbietę Witek.

To nie zioبرىści

Na dziś stan jest taki, że w odległości równej 10-krotności wysokości od najbliższych zabudowań nie może powstać żaden nowy wiatrak. To zablokowało nowe inwestycje (te zaczęte mogły zostać dokończone). A możliwość inwestycji w farmy wiatrowe to pierwszy kamień milowy, czyli warunek, od którego spełnienia zależy odblokowanie tran-szy w ramach KPO. Ale KPO i tak jest zablokowany, prawdopodobnie Polska zrezygnuje z tych pieniędzy, więc PiS nie ma interesu w tym, żeby zmieniać ustawę. Gdyby nawet chciał to zrobić, to może zostać zablokowany przez partię Zbigniewa Ziobry. Gdy rząd przyjął w czerwcu

ustawę, Solidarna Polska podkreśliła w komunikacie, że jej ministrowie są przeciw. Ale według naszych informacji to nie sprzeciw zioبرىstów jest największym problemem.

Duet blokuje ustawę?

Czy i kiedy ustawa może zostać uchwalona? – Może po wakacjach. Liczymy, że we wrześniu – mówi nam Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

– Moim zdaniem ta ustawa będzie uchwalona... chyba uchwalona.

W 2017 r. PiS
zablokował rozwój
farm wiatrowych
i do tej pory go nie
odblokował

na. Jej niezbędność, potrzeba, determinacja jest już tak duża i trafia do najważniejszych czynników w państwie, że Sejm ją uchwali – mówi nam Włodzimierz Ehrenhalt, ekspert od energetyki w Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, inwestor OZE.

– Premier jest za. Ministerstwo Klimatu jest za. Solidarna Polska też raczej jest za – mówi nam osoba zaangażowana w proces legislacyjny. W czym więc problem? – Decyzję o zawieszeniu prac nad ustawą podjęła marszałek Sejmu Elżbieta Witek za namową europosłanki Anny Zalewskiej – twierdzi nasz rozmówca, powołując się na źródło rządowe.

Anna Zalewska i Elżbieta Witek to polityczne sojuszniczki, które współpracują ze sobą od kilkunastu lat. Teraz największy wróg wiatraków, czyli Anna Zalewska, ma podszeptować marszałek.

Poprosiliśmy Annę Zalewską i Centrum Informacyjne Sejmu o odniesienie się do tych informa-

cji, ale do czasu publikacji nie dostaliśmy odpowiedzi.

Oszczędność z wiatru

W Polsce moc zainstalowana wiatraków to 7,1 GW z ok. 60 GW całej mocy naszego systemu energetycznego. Moc wiatraków na lądzie wykorzystywana jest w blisko 30 proc., to i tak są dni, np. wolne od pracy (święta urzędowe), gdy przy silnym wietrze prąd z farm wiatrowych zaspokaja 30 proc. naszego zapotrzebowania.

Nawet dwa razy bardziej wydajne są farmy morskie i polskie firmy (pierwsza była Polenergia) przygotowują się do ich stawiania na Bałtyku, ale są wielokrotnie droższe – to wydatek liczony w miliardach złotych. W Polsce jest jednak jeszcze miejsce na stawianie wiatraków na lądzie. Przy tak dużej liczbie elektrowni węglowych wiatraki nie obniżyłyby w krótkim czasie znacząco cen prądu konsumentom, ale pozwoliłyby firmom zasilać hale i fabryki bezpośrednio w tani prąd z farm wiatrowych. **Ceny energii szaleją ► 4-5**

Kultura

Historia pewnej knajpy

Czy o jakimś lokalu można napisać tom liczący ponad 500 stron? Można, jeśli jest nim legendarny warszawski SPATiF, Aleje Ujazdowskie 45

► 16

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP



ANDRII MARIENKO/AP

Wojna w Ukrainie

ŚWIĘTO W OGNIU

W 182. dniu wojny z Rosją państwo ukraińskie świętowało Dzień Niepodległości. W 1991 r. Rada Najwyższa Ukrainy ogłosiła niepodległość. Wczoraj władze w Kijowie ostrzegaly przed rosyjskimi atakami i zakazały z tego powodu zgromadzeń publicznych. Na froncie walki trwały nieprzerwanie ► 6-7

• Na zdjęciu: ukraiński żołnierz w okolicy Charkowa

Bartosz T.
Wielński



Zdrajcy Europy z PiS

Europoseł Zdzisław Krasnodębski, czołowy ekspert PiS od Unii Europejskiej, na antenie telewizji Republika oświadczył, że Zachód stanowi dla Polski większe zagrożenie niż putinowska Rosja. I że wygrać z nim będzie trudniej, bo jest lepiej od Rosji zorganizowany i walczy z Polską w bardziej subtelny sposób.

– Na Rosję trzeba mieć HIMARS-y, abramsy. Natomiast żeby sobie poradzić z Unią, opanowaną przez te siły dla nas niesprzyjające, które ją wzięły jakby w jasyr, odzyskać dla nas wszystkich instytucje europejskie – to wymaga większego wysiłku organizacyjnego, intelektualnego. W tym sensie to jest większe niebezpieczeństwo – to fragment jego wywodu.

Krasnodębski to znany krytyk UE, zwolennik twardego podejścia do unijnych instytucji domagających się od Polski,

by przestrzegała praworządności, skończyła represjonować sędziów, którzy protestują przeciwko glajchszaltowaniu wymiaru sprawiedliwości przez PiS. Jednak porównując Unię Europejską do putinowskiej Rosji (i to pół roku po rozpoczęciu zbrodniczej agresji na Ukrainę!), przekroczył wszelkie granice. Ale haniebne słowa,

które usłyszeliśmy z jego ust, to nie są urojenia. Nie ma mowy o żadnym skrócie myślowym. Tak brzmi nowa linia PiS – partii desperacko walczącej o utrzymanie władzy.

Te słowa nie padły przypadkowo. Dwa tygodnie temu prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński na łamach jednego z dotowanych przez rząd tygodników oświadczył, że w relacjach z Unią Europejską rząd PiS poszedł na takie kompromisy, że „nie mamy już gdzie się cofnąć”. I zapowiedział ułożenie stosunków z UE „po nowemu”. „Koniec tego dobrego” – groził UE Kaczyński. Krasnodębski, zrównując UE z Rosją, postawił kropkę nad i.

Spełnia się scenariusz, przed którym przestrzegano od dawna. PiS nie jest już w stanie oszukiwać Komisji Europejskiej, która z powodu łamania praworządności wstrzymała Polsce wypłatę 36 mld zł z Funduszu Odbudowy. Na Brukseli nie robią wrażenia ani groźby ministra Ziobry, ani błagalne SMS-y premiera Morawieckiego, że „jest ostatnim Europejczykiem w polskim rządzie”.

Emmanuel Macron w pierwszym wywiadzie po wygraniu wyborów w 2017 r. przestrzegał rządy Polski i Węgier przed zdradą Europy. Słowa Krasnodębskiego wskazują na to, że zdrada Europy ostatecznie się dokonała. ●



Uważam, że zagrożenie dla naszej suwerenności ze strony Zachodu jest większe niż ze strony Wschodu

PROF. ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI
eurodeputowany PiS, w programie „W punkt”

Chiny

Na świat przyszedł pandy



Duże wydarzenie przyrodnicze w ośrodku przyrodniczym w Xi'an w Chinach. Na świat przyszła para pand (samiec po lewej, samica po prawej). Qinling Panda Research Center informuje, że samiec waży 176,4 g, samica nieco mniej – 151,2 g. Oboje mają się świetnie

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Tani drogi węgiel

PROC.
Średnio o tyle w ciągu półtora roku podrożał węgiel, a pellet – o 166 proc.

Polski Alarm Smogowy zbadał ceny węgla, pelletu i drewna we wszystkich województwach. Okazuje się też, że roczny koszt za węgiel spalany w kopciuchu to aż 12 460 zł, najtańsze jest ogrzewanie... pompą ciepła – 2350 zł

Sara James

Polka zachwyca Amerykę

Rocket Man” Eltona Johna w wykonaniu Sary James wywołał owację w studiu „America’s Got Talent” w Los Angeles. 14-latką z Polski zrobiła furorę w półfinale.

Młoda polska piosenkarka doczekała się należnego jej uznania w Los Angeles. Wystąpiła w półfinale konkursu słynnego amerykańskiego „Mam talent”. I porwała publiczność. Sara James zaczęła bardzo intymnym, ścisłym głosem, aby następnie pokazać swoją siłę wokálną w porywającej frazie piosenki „Rocket Man” – widownia przyjęła to entuzjastycznie. „Twój wygląd, głos i talent są na miarę gwiazdy” – zareagował Howie Mandel, jeden z jurorów, kanadyjski aktor, scenarzysta i producent.

Sara James jest córką Polki i Nigeryjczyka. Śpiewanie ma w genach – jej ojciec jest również piosenkarzem. Na co dzień mieszka w niewielkim Ośnie koło Ślubic. Publicznie zaczęła występować w wieku sześciu lat. Wygrała czwartą edycję programu „The Voice Kids” (2021). Reprezentowała też Polskę w 19.



Konkursie Piosenki Eurowizji dla Dzieci (2021).

„I had a dream” – napisała młodziutka gwiazda na swoim Facebooku po występie. O amerykańskim „Mam talent” córka Polki i Nigeryjczyka urodzona w Ślubicach w Lubuskiem marzyła od lat. Sara pisze na Facebooku: „Spełniając marzenia, czuję się najszcześliwsza! Dziękuję! Półfinał America’s Got Talent to dla mnie niesamowite przeżycie i jestem wdzięczna, że mogę tu być!”. I poprosiła fanów o dzielenie się wrażeniami. „Rozwaliłaś system” – doczekała się odpowiedzi.

Nagroda w amerykańskim „Mam talent” wynosi 1 mln dol. ●

Anna S. Dębowska

Wyborcza poleca

Wyborcza TV

„Pod sztandarem nieba”

To serial tak mocny, że w czasie seansu będziecie musieli robić sobie przerwy. Tłumaczy, skąd bierze się religijny fundamentalizm. I jak mało trzeba, żeby prowadził do zbrodni. Serial jest ekranizacją głośnej opowieści o mormonach.

Czytaj w piątek



Ale Historia

W obronie wizerunku narodu

Współczesne sposoby myślenia i będąca ich odbiciem polityka historyczna obficie czerpią ze wzorców PRL. Najwyraźniej widać to w odniesieniu do relacji polsko-żydowskich z okresu II wojny światowej. **Czytaj w sobotę**

SPAR



Official European Athletics Partner

**DZIĘKUJEMY
WSZYSTKIM NASZYM SPORTOWCOM
ZA CUDOWNE EMOCJE PODCZAS
25. EUROPEJSKICH MISTRZOSTW
LEKKOATLETYCZNYCH
MONACHIUM 2022.**

**CAŁEJ REPREZENTACJI
GRATULUJEMY ZDOBYCIA 14. MEDALI
- JESTEŚCIE MISTRZAMI I WZOREM
DLA KAŻDEGO Z NAS. JESTEŚMY
Z WAS DUMNI!**

**DZIĘKUJEMY!
ZESPÓŁ SPAR**



EUROPEAN
ATHLETICS
CHAMPIONSHIPS
MUNICH 2022

SPAR



Partner główny

Kosztowny sezon grzewczy



• Elektrownia gazowa w Lichterfelde (Niemcy). Politycy obawiają się, że wysokie ceny energii doprowadzą wkrótce do społecznych protestów.

FOTOMICHAEL SOHN/AP

Drożeją gaz, prąd, paliwa – koszty życia szybują. Ludzie w całej Europie mają dość, a to dopiero przedsmak tego, co stanie się jesienią.

Ireneusz Sudak

Europa wrze. Pozornie jeszcze wszystko jest jak zwykle, trwają wakacje, rytualnie narzekamy na inflację, płacimy rachunki. Ale w środku się gotujemy.

Powściągliwy na co dzień kanclerz Niemiec Olaf Scholz: – Wyższe rachunki o kilkaset euro, które najpóźniej na jesieni otrzyma wielu mieszkańców Niemiec, to społeczny materiał wybuchowy.

Gdy mechanizmy rynkowe zawiodły, państwa sięgają po ręczne sterowanie gospodarką. Tak jak w pandemii dosypią konsumentom i firmom dziesiątki miliardów euro, żeby ograniczyć skutki energetycznej drożyzny.

Chromolę, nie płacę!

Europejski rynek energetyczny jest rozhuśtany jak łódka na środku oceanu. Wysokie ceny energii to splot kilku okoliczności: przede wszystkim ataku Rosji na Ukrainę i zakręcenia dostaw gazu do Europy, ale też ekstremalnej suszy, awarii, wysokich cen emisji CO₂ (które osiągnęły nowy rekord 100 euro za tonę, przed rokiem było to 50 euro).

W Wielkiej Brytanii 170 tys. osób zrzeszonych w nieformalnym ruchu Don't Pay, czyli Nie Płać, zadeklarowało, że od października przestają płacić za prąd i gaz. Czy rzeczywistość ktoś się postawi, ryzykując odcięcie od mediów, czy jest to kolejny niezobowiązujący internetowy protest, to się dopiero okaże.

Ale fakty są takie, że na Wyspach w przyszłym roku opłaty mogą wzrosnąć z 2 tys. funtów do 5 tys. funtów rocznie. Zdarzają się sytuacje, że lokatorzy, chcąc zmniejszyć rachunki, majstrują przy licznikach gazu, doprowadzając do wybuchów.

Protesty i ogólne niezadowolenie w mniejszej lub większej skali widać w całej Europie. Trudno się dziwić, nikt nie lubi płacić więcej. Problem w tym, że skala tego niezadowolenia może być bezprecedensowa – stąd wypowiedzi kanclerza Niemiec.

W Polsce rząd chce z jednej strony zmienić prawo tak, żeby utrudnić organizację nadcho-

dzących protestów. Z drugiej, tak jak inne kraje będzie się starał zamortyzować wzrost cen energii. Jak bardzo uderzą nas podwyżki i czy rząd będzie w stanie się zadłużyć (a w konsekwencji nas), żeby je złagodzić?

Ogromne podwyżki opłat

W Polsce Urząd Regulacji Energetyki ostrzegł, że ceny taryfowe prądu dla konsumentów mogą wzrosnąć w 2022 r. o 180 proc. Już teraz cena na giełdzie (1,7 zł za kWh) jest o 290 proc. wyższa od tego, co płacą konsumenci (0,41 zł za kWh, bez opłat dystrybucyjnych). Dlaczego na giełdzie? I skąd się wziął tam prąd? Tak został zaprojektowany rynek – prąd z elektrowni nie trafia bezpośrednio do naszych gniazdek, tylko – jak jabłka od sadownika – na giełdę.

Gdy ktoś ma koncesję, może sobie trochę prądu kupić i go odsprzedać. Idea była szczytna – mechanizmy rynkowe zbijały ceny, rzadziło prawo podaży i popytu. Ale w kryzysie, gdy trwa panika, ceny szybują.

Gdy niemiecki rząd nie owija w bawełnę, a na ulicach są billboardy namawiające do oszczędzania energii, w Polsce panuje albo cisza, albo filozofia „jakoś to będzie”. „Jakoś” w tym przypadku oznacza, że rząd dosypie konsumentom pieniędzy i postara się zamortyzować wzrost cen.

Tak już się dzieje. W tym celu od stycznia obniżono VAT z 23 do 8 proc. na paliwo, a do 5 proc. na prąd i ciepło. VAT na gaz od lutego wynosi 0 proc. Ta tarcza antyinflacyjna obowiązuje do końca października, ale z pewnością zostanie wydłużona – duże podwyżki są dopiero przed nami.

Cena gazu dla odbiorców indywidualnych rok do roku wzrosła o prawie 100 proc. – z 10,5 grosza za kilowatogodzinę do 20 groszy. A i tak są bardzo mocno zaniżone w porównaniu z cenami rynkowymi, które wynoszą 1,1 zł za kWh. Różnicę pokrywa rząd, wypłacając PGNiG rekompensaty. Nic nie wskazuje na to, by dopłaty miały ustać, a mogą się wręcz zwiększyć – stawką są wysokość naszych rachunków i nastroje społeczne.

Z kolei taryfowe ceny prądu wzrosły w tym roku o 37 proc. i są zaniżone o 1 zł za kWh w porównaniu z rynkowymi (my płacimy 40 groszy, prąd na giełdzie kosztuje ok. 1,4 zł). Ale przedsiębiorcy: piekarnie, sklepy, punkty usługowe, płacą rynkowe stawki, czyli owo 1,4 zł za kWh. Przed rokiem była to niecała złotówka.

Firmy energetyczne nie dostają (jeszcze) rekompensat, ale to się może zmienić od nowego roku. Czyli podwyżki taryf będą ograniczone, a firmy dostaną od państwa rodzaj odszkodowania za to ograniczenie. Tak już było w 2019 r., gdy rząd zamroził ceny energii (NIK uznał, że w rzeczywistości niewiele to pomogło, a kosztowało kilka miliardów złotych). Na razie firmy dopłacają do zaniżonych stawek – np. Enea poinformowała pod koniec ubiegłego tygodnia, że musiała zawiązać 447 mln zł rezerwy z tytułu wzrostu cen prądu na giełdach, których nie przerzuciła (jeszcze) na konsumentów. Czyli ile zapłacimy realnie za prąd od stycznia? Nie wiadomo – to zależy od tego, ile rząd zdecyduje się do prądu dopłacać.

Jak pomagać z głową

To już nie jest tarcza antyinflacyjna, ale działanie, które ma uchronić konsumentów przed realnym zubożeniem. W czym problem i dla czego ręce z trudem składają się do okłasków? Bo państwo pomaga wszystkim w równym stopniu. Kosztuje to miliardy złotych, a pomoc nie trafia do najbardziej potrzebujących, tylko do wszystkich (tak jak wakacje kredytowe).

Czyli z obniżonej taryfy na gaz czy ciepło, z mrożenia cen prądu skorzystają i właściciele willi z basenem, i rencista. I miliarderzy z li-

sty najbogatszych Polaków, i osoby korzystające z pomocy społecznej.

Być może należałoby pomoc różnicować, czyli tym, którzy potrzebują jej bardziej, dopłacać proporcjonalnie więcej. Rząd tłumaczy, że tak jak w przypadku 500+ koszty sprawdzania, czy ktoś zasługuje na pomoc, czy nie, byłoby olbrzymie – do sprawdzenia jest 15,6 mln gospodarstw domowych. I gra jest niewarta świeczki.

Z drugiej strony, chcieć to móc i rząd wprowadził dodatki energetyczne dla najbardziej potrzebujących – przy rozbudowanych systemach informatycznych Ministerstwa Finansów ukierunkowanie pomocy nie powinno być już trudne.

Z jeszcze innej strony, działania polskiego rządu nie są czymś wyjątkowym.

Jak wylicza Polski Instytut Ekonomiczny, ostatnio Niemcy ogłosiły następny pakiet wart kolejne 10 mld euro. Kwota wolna w Niemczech zostanie podniesiona w tym roku o 305 euro oraz kolejne 300 euro rok później. Niemcy podwyższą również (najwyższy) próg podatkowy o ponad 3 tys. euro. Rząd dokapitalizował spółkę gazową Uniper kwotą 17 mld euro.

W marcu niemiecki rząd ogłosił pakiet ulg na kwotę 15 mld euro. Berlin zniósł opłatę klimatyczną z rachunków za prąd, obniżył ceny paliw, wprowadzono tanie bilety w komunikacji publicznej (czyli państwo do niej dopłaca), wprowadzono dodatkowy jednorazowy zasiłek 100 euro na dziecko.

Włochy obniżyły akcyzę na benzynę, olej napędowy oraz gaz. Władze w Rzymie obniżyły również opłaty za energię elektryczną dla gospodarstw domowych i mniejszych firm. Łączny koszt wsparcia przekracza 14 mld euro.

Podobne rozwiązania wprowadza również Francja.

Hiszpania zamroziła ceny prądu i gazu. W sumie są to wydatki (lub uszczuplenia budżetu) liczone w dziesiątkach miliardów euro. Skala wsparcia fiskalnego, według szacunków PIE, to w przypadku Niemiec 1,1 proc. PKB, Francji – 1,7 proc. PKB, Włoch – 2,2 proc. PKB, Słowacji – 0,8 proc. PKB, a Czech – 0,5 proc. PKB. W Polsce ta wartość może wynieść 1,8 proc. PKB.

Wielkość pomocy liczona w relacji do PKB jest najbardziej miarodajna (tak samo liczy się zadłużenie kraju w relacji do PKB). PKB Niemiec to 3,8 bln dol. (PKB Polski – 594 mld

Wyspy protestują

170

TVS.

• Tylu mieszkańców Wielkiej Brytanii, zrzeszonych w nieformalnym ruchu Don't Pay, deklaruje, że od października przestaje płacić za prąd i gaz

Kosztowny sezon grzewczy

dol.), czyli wartość pomocy Niemiec może wynieść w liczbach bezwzględnych równowartość 41,8 mld dol. Pakiet pomocowy Polski to 6,5 mld dol.

To ogromne liczby, które przywodzą na myśl to, co się działo w trakcie pandemii, gdy cały świat pompował w gospodarki programy ratunkowe, a wartość pomocy sięgała – w zależności od kraju – od kilku do kilkunastu procent PKB.

Dług rośnie na potęgę

Sytuacja po pandemii jest wyjątkowa – w skali globalnej w 2020 r. dług publiczny osiągnął poziom 97 proc. PKB – nienotowany od pięćdziesięciolecia. W gospodarkach wschodzących i rozwijających się poziom ten wyniósł 63 proc. PKB i był rekordowy w skali trzydziestu lat. Zadłuża się też Polska, co do tej pory było amortyzowane wzrostem PKB. Polski dług publiczny liczony na podstawie zasad unijnych w 2021 r. zmalał w relacji do PKB z 57,4 do 54,2 proc.

Ale w Polsce uznano, że każdy problem da się rozwiązać, dosypując miliardy złotych (oczywiście nie z budżetu, tylko drukując pieniądze z pomocą Banku Gospodarstwa Krajowego i Polskiego Funduszu Nieruchomości). Różnica między długiem faktycznym a wykazywanym w oficjalnym budżecie w tym roku może urosnąć do ponad 350 mld zł, czyli do 13,7 proc. PKB z 10 proc. PKB w 2021 r.

Z funduszy celowych finansowe były w pandemii tarcze antykryzysowe, dług państwa wzrósł o 400 mld zł. Tak są finansowane 13. i 14. emerytura, czy 11,5 mld zł dodatku węglowego. Dzięki temu ministerstwo może ogłosić, że budżet ma 30 proc. nadwyżki po lipcu. Ale realny budżet jest wyprowadzony do szarej strefy, poza kontrolą parlamentu, choć musimy jego wysokość raportować do Brukseli.

Polska w nadchodzących pięciu latach musi pożyczyć 1 bln zł na spłatę istniejących i zaciąganie nowych zobowiązań. I to nie licząc pieniędzy, które trzeba będzie pożyczyć, żeby uzupełnić brak pieniędzy z KPO, czy żeby sfinansować energetyczne tarcze antypodwyżkowe.

Teraz państwo zadłuży nas na dodatkowe 11,5 mld zł tylko z tytułu dodatku węglowego, który wcale nie jest dodatkiem węglowym, ale zasiłkiem, który można przeznaczyć na dowolny cel. To samo dotyczy dodatku do innych paliw: pelletu, gazu LPG czy oleju opałowego – gospodarstwa domowe dostaną pieniądze, a co z nimi zrobią, to już ich sprawa.

Premier zapowiedział, że część pieniędzy wróci do obywateli, bo rząd opodatkuje firmy energetyczne z tytułu nadmiarowych zysków. Firmy notują rekordowe wyniki – to fakt. Pytanie, czy są nadmiarowe – prezes PGE w reakcji na słowa premiera już oświadczył, że „nadmiarowe zyski to mit”.

Ekonomiści nie są pewni, jak działania rządu wpłyną na inflację. Z jednej strony jest pewne, że gdy tarcze wygasną, inflacja wzrośnie, bo ceny automatycznie pójdą w górę o kilkanaście procent. Jest mało prawdopodobne, że wrócą do poziomu sprzed roku. Z drugiej strony niektórzy argumentują, że ta część tarcz, która ogranicza ceny energii, nie wpłynie na inflację, bo konsumenci nie będą mieli z tego tytułu żadnych dodatkowych pieniędzy. Tyle że np. w przypadku dodatku węglowego – już tak. ●

Rozmowa z ekspertką

Prąd jak cukier, cukier jak prąd

IRENEUSZ SUDAK: Trwa kryzys energetyczny. Rynkowe ceny prądu w Polsce i w Europie biją rekordy. Są trzykrotnie wyższe niż to, co płacimy w rachunkach. Jak to wpłynie na nasze życie? Zbiedniejemy czy kryzys rozejdzie się po kościach?

BOGUSŁAWA MATUSZEWSKA: – Z perspektywy odbiorcy indywidualnego giełdowe, rynkowe ceny energii w obecnej sytuacji mają niewiele wspólnego z cenami dla konsumentów. Wysokie ceny na giełdach wynikają z czynników zewnętrznych, ale też ze sposobu zarządzania rynkiem energii, zaprojektowanym na stabilne czasy.

Zliberalizowany rynek energii opiera się w Europie w dużym stopniu na źródłach pochodzących spoza jej granic. Ponad 35 proc. energii w Europie pochodzi z paliw kopalnych, z których większość jest importowana (do tej pory głównie z Rosji). Poza tym każdy z krajów europejskich ma inne uwarunkowania, które są obecnie przyczyną specyficznych wyzwań (np. susza w Europie) – my mamy węgiel, Francja atom, Skandynawia wodę.

Obecna sytuacja obnażyła słabości systemu i brak perspektywy, jaką mógłby dać zintegrowany system europejski, zapewniając bezpieczeństwo energetyczne Europy. Choć dużo zrobiono w tym temacie, to ciągle za mało, abyśmy mogli bezpiecznie zmierzyć się z obecnym kryzysem.

Ale przecież są połączenia transgraniczne. Mamy trochę prądu ze Szwecji, trochę z Niemiec, a jak potrzeba, to i my ratujemy sąsiadów. Prąd nie płynie swobodnie po Europie?

– Ta swoboda jest zbyt mała – jest wiele powodów, m.in. niewystarczające zdolności przesyłowe, brak ram prawnych kształtujących rynek. W dużym stopniu koncentrujemy się na tzw. rynku dnia bieżącego, który umożliwia wsparcie w przypadku występujących niedoborów w danym momencie.

Z drugiej strony to co, się dzieje, nie jest racjonalne. Ceny energii oderwały się od rzeczywistości – braki w dostawach paliw, niepewność ceny, za którą można je pozyskać, powodują panikę i dalszy wzrost cen.

To nie jest tak, że ceny rosną, bo elektrownie stoją, może zabraknąć węgla, gazu, wody do chłodzenia francuskich reaktorów?

– Proszę spojrzeć na sytuację z cukrem. Gdy po raz pierwszy ktoś wyszedł i krzyknął: „Nie ma cukru”, ruszyła lawina. Kto mógł, kupował cukier na zapas, sprzedawcy podnosili ceny. Nie miało to nic wspólnego z faktycznym popytem i kosztem produkcji. Do głosu doszły emocje – panika zaczęła rządzić sytuacją. Na giełdach towarowych jest podobnie.



Nie widać żadnego zorganizowanego działania na szczeblu rządowym, które zmierzałoby do zarządzania tą sytuacją

BOGUSŁAWA MATUSZEWSKA

była wiceprezes PGE, ministra energii
w gabinecie cieni Kongresu Kobiet

Przykład?

– Ceny energii na przyszły rok są kilkukrotnie wyższe niż teraz. W obecnej sytuacji nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości – nawet niewielkie oddziaływanie może powodować skokowe zmiany w systemie. A czynników zewnętrznych niezależnych od nas jest wiele – pogoda, stan wód w rzekach i oczywiście sytuacja w Ukrainie. Nie wiemy nawet, co będzie we wrześniu, w październiku. Uwaga opinii publicznej jest przykuwana do scenariuszy katastroficznych. Tymczasem powinniśmy rozmawiać o sposobach oszczędzania energii oraz ciepła i temu powinien być poświęcony specjalny program rządowy.

Ryzyko blackoutu jest nieistotne?

– Blackoutu? Z powodu braku węgla? To jest jeden z tych katastroficznych scenariuszy, element budowania nastrojów społecznych. Jeżeli byłoby jakiegokolwiek ryzyko blackoutu, to powinniśmy mieć już wdrożony ogólnopolski program oszczędzający energię w sektorze dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, największych konsumentów energii. W ten sposób zapewnialibyśmy paliwo na czas zimy. Nie słyszałam, żeby coś takiego miało miejsce.

Straszenie ludzi na tym etapie blackoutu i kryzysem energetycznym powoduje, że będzie drożej i gorzej – ceny giełdowe to również odzwierciedlenie emocji.

Ale na Europę spadają energetyczne plagi: susza, brak wiatru, awarie, brak gazu...

– Oglądał pan „Park Jurajski”? Była tam mowa o teorii chaosu. Ten chaos trwa właśnie w Europie. Ale ten chaos nie wziął się znikąd – to efekt tego, że coś nie zadziało, ale też, że czegoś nie zrobiliśmy i chaos się pogłębia. Głównym powodem obecnego kryzysu jest ciągła zależność gospodarek europejskich od paliw kopalnych i brak możliwości szybkiego od nich odejścia. Jak widać, nie istnieje proporcjonalność pomiędzy przyczyną a skutkiem.

Ale nie ma sensu zajmować się czymś, na co nie mamy wpływu.

Jak to?

– Musimy koncentrować się na tym, co można zrobić tu i teraz. Czyli nie ekscytować się cenami prądu, jakie mogą być za rok, tylko przygotować się do przetrwania zimy tutaj, w Polsce.

Nie widać żadnego zorganizowanego działania na szczeblu rządowym, które zmierzałoby do zarządzania tą sytuacją, żadnej rzetelnej informacji, jak wygląda sytuacja, prognozy bilansu popytu i podaży.

Co poszło nie tak?

– Największym problemem w Polsce będzie zapewnienie wymaganej ilości węgla. Gdy wybuchła pandemia, zapotrzebowanie na węgiel na świecie spadło, rosły zapasy, węgiel był bardzo tani, ograniczano jego wydobycie. Polski węgiel był niekonkurencyjny.

Ale po licznych lockdownach, gdy gospodarki zaczęły się ożywiać, popyt na węgiel rósł, a z nim również cena węgla. Nasz prąd stał się konkurencyjny w Europie i zaczęliśmy go eksportować, spalając nasz węgiel – zapasy zostały zużyte. Nikt nie zastanowił się, jakie mogą być tego konsekwencje. Dodatkowo nastąpiła blokada importu węgla z Rosji (w ramach sankcji). To wszystko spowodowało, że jesteśmy w sytuacji deficytu węgla.

Węgla zabraknie?

– Moim zdaniem konkretny energetyczne sobie poradzą. Ja tutaj nie widzę tematu braku węgla, raczej jest temat jego ceny. ●

• Cała rozmowa na Wyborcza.biz

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Inwestowanie w czasie inflacji

- Jak ocalić nasze pieniądze przed utratą
- Czy opłaca się teraz kupować waluty, obligacje, złoto?



Zelenski: Mówili, że nie mamy szans My mówimy: Szczęśliwego Dnia Niepodległości

Wczoraj minęło 31 lat od ogłoszenia niepodległości Ukrainy i sześć miesięcy od początku rosyjskiej inwazji.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy prezydent Wołodymyr Zelenski zwrócił się do swoich współobywateli.

– Wolny narodzie niepodległej Ukrainy! Sześć miesięcy temu Rosja wypowiedziała nam wojnę. 24 lutego cała Ukraina usłyszała wybuchy i strzały. A 24 sierpnia nie miała usłyszeć słów: „Szczęśliwego Dnia Niepodległości”. 24 lutego powiedziano nam: nie macie szans. 24 sierpnia my mówimy: Szczęśliwego Dnia Niepodległości, Ukraino! – powiedział.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy Ukraińcy „zmienili historię, świat i samych siebie”. I więcej „nikt już nie powie o niej: to tam, gdzieś w pobliżu Rosji”. Podkreślił też, że dotąd, mówiąc o końcu wojny z Rosją, posługiwano się słowem „pokój”. Jednak teraz słowo „pokój” zostało zastąpione „zwycięstwem”. Jak dodał, Ukraina „nie będzie szukać porozumienia z terrorystami”.

– Nie usiadziemy za stół rozmów ze strachu, z pistoletem przy skroni. Dla nas najstraszniejsze żelazo to nie rakiety, samoloty i czołgi, ale kajdany – powiedział ukraiński prezydent.

Do Ukraińców zwrócił się też głównodowodzący Sił Zbrojnych Ukrainy generał Walerij Żalużny, który stwierdził, że „niepodległość jest możliwa tylko wtedy, kiedy są ludzie gotowi o nią walczyć”.

Parada rosyjskiego złomu

W związku z wojną nie odbyły się masowe uroczystości obchodów niepodległości. Ale na centralnej ulicy Kijowa Chreszczatyku zorganizowano swoistą „paradę wojskową”. Od kilku dni stoją tam zniszczone czołgi, transportery i inny sprzęt wojskowy rosyjskiej armii. Podobne wystawy zostały też przygotowane w innych miastach.

Przed Dniem Niepodległości zarówno władze ukraińskie, jak i wywiad USA informowały, że Rosja może dokonać zmasowanego ostrzału rakietowego. Apelowano do mieszkańców, żeby nie ignorowali syren alarmowych. I rzeczywiście, na ulicach stolicy widać było wczoraj mniej ludzi niż zwykle. Ze względów bezpieczeństwa wielu pracowników administracji państwowej pracuje w tym tygodniu zdalnie.

Od rana alarmy lotnicze ogłaszano w całej Ukrainie. Oprócz „tradycyjnych” ostrzałów stref przyfrontowych, w tym Charkowa, Rosja zaatakowała rakietami obiekty wojskowe w obwodzie połtawskim. W obwodzie czerkaskim zestrzelono jeden rosyjski pocisk.

Odlączenie od ZSRR

Rosyjska propaganda od lat stara się wmówić, że niepodległa Ukraina jest sztucznym tworem. Jednak Ukraińcy nie raz udowodnili, że są gotowi bronić swojego państwa.

Ukraińcy wykorzystali szansę, którą dały zmiany w ZSRR zapoczątkowane gorbaczowską pierestrojką. W 1989 r. powstała masowa opozycyjna organizacja Ludowy Ruch Ukrainy, która utworzyła swoją frakcję w parlamencie ukraińskiej republiki radzieckiej. 16 lipca 1990 r. doprowadziła ona do uchwalenia Deklaracji Suwerenności Ukrainy.

Wkrótce potem do walki o niepodległość włączyła się ukraińska młodzież, dla której

► **Zniszczone rosyjskie pojazdy wojskowe wczoraj w centrum Kijowa. W obawie przed rosyjskimi atakami miejscowe władze zakazały zgromadzeń do czwartku**

FOT. EVGENIY MALO-LETKA / AP



tempo przemian zdawało się zbyt wolne. W październiku 1990 r. studenci zajęli plac Rewolucji Październikowej (obecnie Majdan Niepodległości) w centrum Kijowa, żądając dymisji ówczesnego premiera Witalija Masoła. Po ponad dwóch tygodniach strajku głodowego komunistyczne władze ustąpiły. Rok później Leonid Krawczuk, wówczas przewodniczący Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR, przeciwstawiał się podpisaniu nowego traktatu związkowego z ZSRR, na co nalegał Gorbaczow. A już 24 sierpnia deputowani Rady Najwyższej uchwalili Deklarację Niepodległości Ukrainy.

Ojcowie ukraińskiej niepodległości rozumieli, że musi ona mieć moc-

niejsze fundamenty. Gorbaczow wciąż miał nadzieję na transformację ZSRR, a świat nie kwapił się, by uznać prawo Ukraińców do samostanowienia. Dlatego podjęto decyzję o przeprowadzeniu ogólnoukraińskiego referendum niepodległościowego, które połączono z pierwszymi wyborami prezydenta.

1 grudnia 1991 r. ponad 90 proc. mieszkańców Ukrainy opowiedziało się za jej niepodległością. Nawet w wydzielonym mieście Sewastopol, gdzie stacjonowała Flota Czarnomorska, 57 proc. uprawnionych głosowało na „tak”.

Na pierwszego prezydenta wybrano Leonida Krawczuka. Tydzień później w Wiskulach w białoruskiej czę-

ści Puszczy Białowieskiej podpisał on wraz z przywódcą Rosji Borysem Jeltsynem i przywódcą Białorusi Stanisławem Szuszkiewiczem porozumienie białowieskie, które zakończyło istnienie ZSRR.

Strażnicy wolności

Polska była pierwszym państwem, które 2 grudnia 1991 r. uznało niepodległość Ukrainy. Ale Zachód nie rozumiał tego, co się dzieje w Ukrainie. Na nowy kraj patrzono przez pryzmat Rosji. Bano się broni nuklearnej, która wciąż była w Ukrainie.

Niecałe trzy lata później podpisało memorandum budapeszteńskie, na mocy którego Ukraina oddała cały

Prezenty dla Ukrainy z okazji Dnia Niepodległości

3 miliardy od Bidena i coś od Scholza

Prezydent Joe Biden ogłosił największy jednorazowy pakiet pomocy USA dla Ukrainy, odkąd pół roku temu rozpoczęła się rosyjska inwazja. Niemcy sfinalizowały z kolei transport darów wojskowych o wartości pół miliarda euro.

– Stany Zjednoczone Ameryki są zaangażowane we wspieranie narodu Ukrainy, który kontynuuje walkę w obronie swojej suwerenności – powiedział Biden, odno-

towując „słodko-gorzką” 31. rocznicę emancypacji Ukrainy z upadającego ZSRR.

Biden wyjaśnił, że pomoc w wysokości 2,98 miliarda dolarów „pozwoli Ukrainie na zakup systemów obrony powietrznej, systemów artyleryjskich i amunicji, systemów przeciwlotniczych i radarów, aby mogła się dalej bronić”.

Będzie to nowa broń, bo podpisany przez prezydenta pakiet obejmuje fundusze

z Ukraine Security Assistance Initiative (USAI) przeznaczone przez Kongres na zakupy od amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego.

Kijów otrzymuje pomoc w czasie, gdy amerykańscy urzędnicy ostrzegają, że Rosja planuje nowe ataki na ukraińską infrastrukturę cywilną i obiekty rządowe w nadchodzących dniach.

Jak podaje agencja Reuters, w sumie od początku rządów

Bidena Stany Zjednoczone przekazały Ukrainie około 10,6 mld dol. na pomoc w zakresie bezpieczeństwa. W latach 2014-20 były to dwa miliardy.

Z kolei według źródeł agencji Bloomberg niemiecki kanclerz Olaf Scholz zatwierdził transport dla Ukrainy amunicji, urządzeń przeciwdronowych i opancerzonych pojazdów ratowniczych o wartości ponad 500 milionów euro. ●

Robert Stefanicki

ns. iepodległości!



buchła wówczas tzw. pomarańczowa rewolucja, która pokrzyżowała te plany.

Kolejny raz Ukraińcy wyszli na masowy protest w listopadzie 2013 r., który przerodził się w rewolucję godności, kiedy ekipa prezydenta Wiktora Janukowycza pod naciskiem Rosji chciała zabrać im perspektywę integracji z Europą. I Ukraińcy znów wygrali, jednak tym razem koszt zwycięstwa okazał się wysoki.

Sześć miesięcy rosyjskiej inwazji i osiem lat wojny

Zaraz po wygranej Ukraińców na kijowskim Majdanie pod koniec lutego 2014 r. rosyjska armia zajęła Krym. Ukraińcy nie zdecydowali się wówczas na konfrontację zbrojną, w dużej mierze pokładali swoje nadzieje w reakcji Zachodu. Ale kiedy Rosja zdecydowała się zająć kolejne ukraińskie tereny na wschodzie Ukrainy, Ukraińcy przystąpili do walki. Dzięki temu w 2014 r. udało się ograniczyć wojnę wyłącznie do części Donbasu. Moskwie to nie wystarczyło.

Gdy Kijów kontynuował proces integracji z Zachodem, Kreml zdecydował o zniszczeniu niepodległej Ukrainy i utworzeniu na jej terytorium marionetkowego państwa. 24 lutego rosyj-

*Nie usiądziemy za stół rozmów
ze strachu, z pistoletem przy skroni.
Dla nas najstraszniejsze żelazo to nie
rakiety, samoloty i czołgi, a kajdany*

WOŁODYMYR ZEŁENSKI
prezydent Ukrainy

swój arsenał nuklearny, a w zamian Rosja, USA i Wielka Brytania zobowiązały się respektować jej suwerenność i integralność terytorialną. Zajęcie Krymu przez Rosję w 2014 r. pokazało, ile war-
te było to porozumienie.

W Ukrainie euforia z odzyskania niepodległości szybko malała wraz z rosnącym kryzysem gospodarczym. Jednocześnie rosły fortuny oligarchów, powstające w większości w sposób nielegalny przy współpracy ze skorumpowanymi urzędnikami. Oligarchowie dla własnych korzyści zaczęli hamować reformy w kraju i zagrażać demokracji.

Jednak w Ukrainie istniał swego rodzaju „bezpiecznik” chroniący ukraińską demokrację – społeczeństwo. Kiedy w 2004 r. podczas II tury wyborów elity powiązane z ustępującym prezydentem Leonidem Kuczmą próbowały sfałszować wynik na korzyść Wiktora Janukowycza, Ukraińcy zaprotestowali. Wy-

ska armia przystąpiła do realizacji tego planu. Jednak w Moskwie nie wyciągnięto wniosków z najnowszej historii Ukrainy. Na przeszkodzie w realizacji planów Kremla znów stanęli Ukraińcy, którzy nie tylko nie zgodzili się podporządkować jego woli, ale stawili skuteczny odpór. I choć Rosja okupuje ukraińskie terytoria na wschodzie i południu kraju, to Ukraińcy obronili swoją niepodległość. A wojna wciąż trwa.

Według danych ONZ od początku rosyjskiej napaści 24 lutego zginęło ok. 9 tys. ukraińskich żołnierzy, 5,5 tys. cywilów, wśród nich 362 dzieci. Niemal 8 tys. osób zostało rannych. Ponad 6,5 mln Ukraińców uciekło z kraju.

Ostatnie badania socjologiczne przeprowadzone w sierpniu przez fundację Demokratyczne Inicjatywy oraz Centrum Razumkowa pokazują, że ponad 90 proc. Ukraińców wierzy w zwycięstwo w wojnie z Rosją. ●

Bentleye zastawiły lotnisko w Helsinkach

Finlandia od września o 90 proc. ograniczy liczbę wiz wydawanych obywatelom Rosji, wraz z państwami bałtyckimi proponuje rozwiązania na poziomie Unii Europejskiej.

Jedną z sankcji wprowadzonych przez Unię Europejską po ataku Rosji na Ukrainę było zamknięcie przestrzeni powietrznej dla ruchu lotniczego z Rosji. By wzmocnić nacisk na Kreml, niektóre państwa Unii Europejskiej – Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy – zawiesiły również wydawanie wiz turystycznych obywatelom rosyjskim.

Wraz z nadejściem wakacji zamożni Rosjanie, którzy wakacje spędzają w Europie, znaleźli sposób na obejście ograniczeń. Wizy wydają im państwa, dla których turystyka jest szczególnie istotna, przede wszystkim Grecja, Włochy i Hiszpania. Mając taką wizę, mogą swobodnie wjechać na terytorium strefy Schengen.

Finlandia bramą dla rosyjskich turystów

Efekty opisali reporterzy Agence France-Presse, którzy odwiedzili parking lotniska międzynarodowego Helsinki-Vantaa. „Krótki spacer pozwala zobaczyć dziesiątki, jeśli nie setki luksusowych samochodów na rosyjskich numerach, m.in. nowego mercedesa klasy S albo porsche 911” – napisali w artykule zatytułowanym „Rosyjscy turyści jadący do Europy zastawili lotnisko w Helsinkach bentleyami i porsche”.

„Rosyjscy turyści stanowią dużą część ruchu na lotnisku w Helsinkach. Wjeżdżają do Finlandii na wizach strefy Schengen wydanych przez różne kraje i przesiadają się na lotnisku” – powiedział fiński minister spraw zagranicznych Pekka Haavisto, który przed tygodniem ogłosił, że Finlandia zetnie o 90 proc. liczbę wiz dla rosyjskich obywateli. Zgodnie z tym planem od września zamiast ok. 30 tys. wiz miesięcznie wydawanych ich będą ok. 3 tys., z wy-

*Zamożni Rosjanie, którzy
wakacje spędzają w Europie,
znaleźli sposób na obejście
ograniczeń. Wizy wydają
im państwa, dla których
turystryka jest szczególnie
istotna*

jatkami dla dziennikarzy, dysydentów i aktywistów.

Zgodnie z prawem Finlandia nie będzie jednak mogła odmówić wjazdu Rosjanom z wizami wydanymi przez inne państwa strefy Schengen, a dwie trzecie Rosjan przekraczających granicę z Finlandią ma wizy wydane przez państwo trzecie. „Węgry, Hiszpania, Włochy, Austria i Grecja wydają wizy Rosjanom tak jak dotąd” – powiedział AFP przedstawiciel fińskiej straży granicznej.

Porozmawiają o wizach dla Rosjan

Z tego powodu szefowa fińskiego rządu Sanna Marin zapowiedziała, że Finlandia wspólnie z państwami bałtyckimi i Czechami będzie wnioskować o wprowadzenie rozwiązań na poziomie Unii Europejskiej. Zakazów domaga się od UE Kijów – prezydent Wołodymyr Zełenski uważa, że rozczarowanie odcitych od Europy zamożnych Rosjan będzie służyć zwiększeniu presji na Kreml. W jednej z najmocniejszych wypowiedzi na ten temat estoński minister spraw zagranicznych Urmas Reinsalu wezwał do zawieszenia wydawania wiz Rosjanom, „dopóki Kreml dopuszcza się ludobójstwa w Ukrainie”.

Sprawa ma być dyskutowana na poziomie ministrów spraw zagranicznych UE podczas spotkania w Pradze 31 sierpnia. Już wiadomo, że projekt ogólnoeuropejskiej blokady podróży dla Rosjan spotka się z mocnym sprzeciwem. Jednocześnie przeciwko wypowiedział się niemiecki kanclerz Olaf Scholz, według którego takie ograniczenia podminowałyby sankcje wymierzone w kremlofskie elity.

„To nie jest wojna Rosjan, to jest wojna Władimira Putina” – argumentował. Cypr i Grecja poparły stanowisko Niemiec.

Przeciwnikiem szerokich ograniczeń jest również szef europejskiej dyplomacji Josep Borrell.

„Musimy być selektywni. Ponad 300 tys. Rosjan uciekło ze swojego państwa, ponieważ nie chcą żyć pod władzą Putina. Czy chcemy im zamknąć drzwi przed nosem? Nie uważam, żeby to był dobry pomysł” – stwierdził Hiszpan.

Państwa graniczące z Rosją rozważają wprowadzenie regionalnego zakazu podróży dla Rosjan, jeśli UE odrzuci plany ogólnoeuropejskiego rozwiązania problemu. Litewski minister spraw zagranicznych Gabrielius Landsbergis zapowiedział, że Łotwa, Estonia, Finlandia i Polska będą rozmawiać o tym na marginesie szczytu w Pradze. ●

Stanisław Skarżyński
LONDYN

Sandomierz

Miasto na jedną noc!

od soboty w „Wyborczej” i na wyborcza.pl/wakacje

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

Judyta Watóła

Osoby zaangażowane przed rokiem w białe miasteczko opublikowały we wtorek mapę podwyżek dla pielęgniarek. Dlaczego akurat dla nich? Bo budzą największe emocje.

Z tabeli załączonej do nowelizacji ustawy o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia wynika, że najniższa pensja pielęgniarki bez wyższego wykształcenia i specjalizacji powinna od 1 lipca wynosić 5,3 tys. zł, pielęgniarki ze specjalizacją – niecałe 5,8 tys., a pielęgniarki z wyższym wykształceniem i specjalizacją mają zarabiać minimum 7,3 tys. zł. Wielu dyrektorów szpitali szuka jednak sposobów, by zapłacić lepiej wykształconym pielęgniarkom mniej. Na ogół stwierdzają, że w zasadzie nie potrzebują na tym czy innym stanowisku tytułu magistra pielęgniarstwa ze specjalizacją. Wystarczą osoby mniej wykształcone. Tak jest nawet tam, gdzie specjalizacja jest wymagana – na przykład w stacjach pogotowia ratunkowego. – W Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach ustawowego minimum nie wypłacono pielęgniarkom i pielęgniarzom, których bez specjalizacji nie można by w pogotowiu zatrudnić. Podobnie jest we wszystkich innych stacjach w województwie śląskim – mówi Iwona Borchulska, rzeczniczka Ogólnopolskiego

Tyle powinny od 1 lipca zarabiać pielęgniarki

5,8

TYS ZŁ

• pielęgniarka ze specjalizacją

7,3

TYS ZŁ

• pielęgniarka z wyższym wykształceniem

go Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położonych i jednocześnie przewodnicząca regionu śląskiego OZZPiP.

Pielęgniarki: To niezgodne z prawem

Pielęgniarki uważają, że to niezgodne z prawem. A dyrektorzy, że przepisy ustawy jednak na to pozwalają. Ministerstwo Zdrowia wie o kontrowersjach. – Tutaj jest oczywiście wiele problemów i dylematów decyzyjnych, ale też interpretacyjnych. My rozmawiamy ze środowiskiem zawodowym – mówię tutaj o samorządach pielęgniarek, o samorządach lekarskich – o tym, jak dyrektorzy interpretują przepisy. Jeżeli mamy wątpliwości, to my wydajemy interpretację bądź też sprawy są zgłaszane do inspekcji pracy, bo nie zawsze dzieje się to wszystko z poszanowaniem prawa – mówił na niedawnej konferencji prasowej minister Adam Niedzielski. Niestety, interpretacja, którą wysłał do szpitali Jakub Bydłoń, dyrektor departamentu dialogu społecznego w MZ, też niczego definitywnie nie rozstrzyga.

– Nasza mapa pielęgniarskich podwyżek jest niepełna. Dostaliśmy na razie 5 tys. ankiet z ponad 850 placówek. Stale ją uzupełniamy. Z tego, co wiemy, w tej chwili tylko połowa szpitali wypłaciła podwyżki zgodnie z ustawą najlepiej wykształconym pielęgniarkom. Więcej niż co trzeci szpital nie płaci ustawowego minimum nawet pielęgniarkom bez studiów magisterskich i specjalizacji – mówi Gilbert Kolbe, współautor strony.

Starszym się podoba, że młode nie dostaną więcej

Jak się okazuje, wśród szpitali, które nie będą wypłacać pielęgniarkom ustawowego mi-

Część szpitali nie chce płacić więcej pielęgniarkom

Wśród dyrektorów szpitali, które nie wypłaciły pielęgniarkom z wyższym wykształceniem i specjalizacją ustawowych podwyżek, jest były minister zdrowia Łukasz Szumowski.



• **Łukasz Szumowski, szef Narodowego Instytutu Kardiologii w Aninie miał stwierdzić, że „nie wyobraża sobie”, żeby pielęgniarki zarabiały po 7 tys.**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nimum, jest Narodowy Instytut Kardiologii w Aninie, którym od ponad pół roku kieruje były minister zdrowia Łukasz Szumowski. Po podwyżkach pielęgniarki mają tam zarabiać maksimum 6250 zł. Szumowski, który kilka lat temu negocjował z pielęgniarkami wpisanie dodatku „zembalowego” do podstawy wynagrodzenia, teraz miał stwierdzić, że „nie wyobraża sobie”, żeby pielęgniarki zarabiały po siedem tysięcy.

Z podwyżkowej mapy wynika, że to jedynie tej rangi szpital w Warszawie, który nie wypłaca najlepiej wykształconym pielęgniarkom ustawowego minimum. Wszystkie inne instytuty i szpitale kliniczne to zrobiły. Co więcej, w przeciwieństwie do szpitali miejskich i powiatowych żaden szpital kliniczny czy instytut w kraju nie skarży się na to, że dostał na podwyżki za mało pieniędzy. Ich kontrakty na ogół wzrosły o kil-

kadziesiąt milionów. Zapytaliśmy w mazowieckim NFZ, o ile konkretnie wzrósł kontrakt instytutu w Aninie. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi, ale z dostępnych na stronie funduszu danych wynika, że chodzi o co najmniej 30 mln zł.

Dlaczego więc w Narodowym Instytucie Kardiologii jest inaczej? – Do tej pory były lepsze wypłaty za magistra i specjalizację, ale związek zawodowy się na to zgodził, żeby teraz magister już nie był na żadnym stanowisku wymagany. Trzy czwarte pielęgniarek jest z tego nawet zadowolone. Są starsze i nie mają studiów, a nawet do nich zniechęcały. Podoba im się, że my młode nie dostaniemy więcej od nich – mówi rozgoryczona pielęgniarka z Anina.

Zapytaliśmy Iwonę Karbaszewicz, przewodniczącą OZZPiP w instytucie, dlaczego związek zgodził się na takie rozwiązanie? Czy to prawda, że zawarł to w porozumieniu z Szumowskim? – Nie było porozumienia, a ja informacji nie będę udzielała – stwierdziła Karbaszewicz i natychmiast odłożyła słuchawkę.

Zapytaliśmy także rzecznika instytutu, dlaczego pielęgniarki z wyższym wykształceniem i specjalizacją nie otrzymują wynagrodzenia w wysokości zgodnej z ustawą? I czy to prawda, że Szumowski powiedział, że „nie wyobraża sobie”, by zarabiała po siedem tysięcy? Mimo zapewnień rzecznika do momentu zamknięcia tego wydania odpowiedź nie przyszła.

– Kiedy prof. Szumowski był ministrem, był przyjazny pielęgniarkom. Nie rozumiem, dlaczego teraz nie stosuje ustawy – mówi Longina Kaczmarek, wiceprzewodnicząca OZZPiP.

Wściekłość w powiatach. Chcą kontroli NIK

Szpitale powiatowe też w znacznej części nie przyznały pielęgniarkom należnych podwyżek, ale są w znacznie gorszej sytuacji finansowej. Na podwyżki dostały zdecydowanie mniej pieniędzy. Problem był tematem spotkania, które odbyło się we wtorek w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Przyjechało 400 dyrektorów szpitali – także miejskich i wojewódzkich – oraz samorządowców. Mimo zaproszenia ministra Niedzielskiego, prezesa NFZ oraz szefa Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, która obliczała, ile dać szpitalom, by im na podwyżki starczyło, nikt z tych instytucji się nie pojawił i nie tłumaczył z zamieszania. A to jest ogromne. Dorota Gołąb-Beltowicz, wicedyrektorka Szpitala im. Żeromskiego w Krakowie, udowodniła, że wbrew zapewnieniom NFZ o tym, że wszystkim płaci tyle samo, stawki bardzo się różnią. Różnice w cenie punktu w przypadku niektórych świadczeń – na przykład porad chirurgicznych – sięgają kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu groszy. W skali roku to daje kilka milionów złotych.

Na spotkaniu Związek Powiatów Polskich ogłosił, że złoży doniesienie do Najwyższej Izby Kontroli. – Chcemy, żeby NIK sprawdził, czy Agencja Oceny Technologii Medycznych

Kiedy prof. Szumowski był ministrem, był przyjazny pielęgniarkom.

Nie rozumiem, dlaczego teraz nie stosuje ustawy

LONGINA KACZMAREK

wiceprzewodnicząca OZZPiP

zastosowała właściwą metodologię, obliczając, o ile powinny wzrosnąć kontrakty, skoro jedne szpitale dostały dosyć pieniędzy, a innym dramatycznie ich brakuje – mówi Bernadeta Skóbel ze Związku Powiatów Polskich.

Z symulacji przeprowadzonych przez samorząd Warszawy wynika, że same tylko szpitale podległe miastu w związku z narzuconymi przez ustawę podwyżkami pensji i inflacją stracą w przyszłym roku przeszło 114 mln zł. ●

Uwagi do drugiego podręcznika do HiT-u

Podręcznik ma być alternatywą dla dopuszczonej już przez Ministerstwo Edukacji książki prof. Wojciecha Roszkowskiego. Na razie dostał dwie warunkowe oceny, autorzy nanoszą poprawki. Czy zdążą przed wrześniem?

Karolina Słowik

– Podręcznik jest poprawny. Powiedziałbym, że o ile ten autorstwa prof. Roszkowskiego jest zbyt eseistyczny, to ten WSiP-u pisany jest zbyt suchym, encyklopedycznym językiem. Przez to definicje mogą być trudne w odbiorze – mówi nam rzeczoznawca merytoryczno-dydaktyczny dr hab. Mirosław Szumilo z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jest również publicystą „Sieci”. Pamięć.pl, „Gazety Polskiej” i „Historii Do Rzeczy”, pracownikiem IPN, członkiem NSZZ „Solidarność” i sekretarzem zarządu Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Lublinie.

Szumilo oceniał na polecenie ministerstwa drugi podręcznik do historii i teraźniejszości wydawnictwa WSIP. Jego pierwsza opinia była warunkowa. – Ukończyłem ją przed czasem, wbrew temu, co czytałem w mediach, że to rzeczoznawcy opóźniają cały proces wydawniczy – zaznacza. Dlaczego początkowo ocenił książkę WSIP-u warunkowo? – Wszystkie najważniejsze rzeczy się tam znalazły, ale zabrakło mi niektórych tematów. Wydawca zadeklarował, że pojawia się w części II. Przyjąłem to tłumaczenie i wystawiłem ostatecznie opinię pozytywną – mówi.

Czego zabrakło według prof. Szumiły? – Emigracja polska po II wojnie światowej była jedynie wspomniana. A przecież się działo: mieliśmy i władze RP na uchodźstwie i paryską „Kulturę”, i Jerzego Giedroycia. Tematy dotyczące przemian oby-

czajowych zostały jedynie zasygnalizowane. Skrótowo, czyli bezpiecznie, np. o rewolucji seksualnej w latach 60. Rozumiem, że rozwinięcie będzie w II tomie – mówi Szumiło.

Bez promocji ministerialnej

Rozporządzenie dotyczące podstaw programowych historii i teraźniejszości pojawiło się dopiero w marcu. Wydawnictwa miały więc raptem kilka miesięcy na przygotowanie podręcznika. W normalnych warunkach cały proces trwa nawet dwa lata. Trzeba było pędzić. Prof. Roszkowski zwołał pięciusetstronicową książkę, zdając ją w ministerstwo już 12 maja. A podręcznik autorów podręcznika WSiP-u – Izabeli Modzelewskiej-Rysak, Leszka Rysaka, Karola Wilczyńskiego i Adama Ciska – liczący 254 strony, został wciągnięty na ministerialną listę oczekujących ponad miesiąc później – 22 czerwca.

Książka prof. Roszkowskiego otrzymała jedną pozytywną i jedną warunkową opinię merytoryczno-dydaktyczną oraz negatywną recenzję językową, autorstwa prof. Grzegorza Ptaszka. Powołano więc czwartego rzeczoznawcę językowego mgr. Klemensa Stróżyńskiego, który stwierdził, że prof. Ptaszek jest „polonistą marnym”, a sam podręcznik Roszkowskiego ocenił pozytywnie. Ostatecznie książkę dopuszczono do użytku szkolnego już 1 lipca.

Jeszcze przed ogłoszeniem decyzji MEiN zorganizował konferencję dla nauczycieli historii, na której sam minister Czarnek zachwalał tę pozycję. Jak ustaliły posłanki opozycji – resort wydał na to wydarzenie ok. 70 tys. zł.

Książka WSIP-u takiej promocji się nie doczekała. A każda z opinii rzeczoznawców była warunkowa: obie merytoryczne i jedna językowa. Inny rzeczoznawca merytoryczny prof. Grzegorz Kucharczyk polecił poprawić np. definicję małżeństwa, bo „brak jest wzmianki, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety poczynając od definicji zawartej w Konstytucji RP”. Autorzy obecnie wnoszą poprawki, które otrzymali od recenzenta językowego.



• Ubiegłoroczny protest w Dzień Nauczyciela w Łodzi
FOT. MARCIN STĘPIEŃ
AGENCJA WYBORCZA.PL

Odpowiedź na propozycję ministra Czarnka ZNP ogłasza pogotowie protestacyjne

Oflagowanie i oplakatowanie szkół oraz akcje informacyjne o sytuacji w oświacie to odpowiedź ZNP na propozycję ministra Przemysława Czarnka, czyli dziewięcioprocentowe podwyżki w przyszłym roku. – Rachunków nie da się opłacić obietnicami – mówią związkowcy.

We wtorek, podczas reaktywowanego po dziewięciu miesiącach przerwy posiedzenia zespołu trójstronnego w sprawie statusu zawodowego nauczycieli, minister Czarnek zaproponował związkom zawodowym 9 proc. pod-

wyżki od stycznia 2023 r.
Bez żadnych dodatkowych warunków: podniesienia pensum czy skrócenia urlopu.

Związkowcy wyszli z sali niezadowoleni. Mówili, że przy 16-proc. inflacji to nawet nie jest rewaloryzacja, a resort wciąż nie podejmuje ich koronnego postulatu, czyli powiązania nauczycielskich płac ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce. To dla nich ważne, bo uniezależniłoby ich pensje od woli politycznej. I – jak mówią – nie musieliby „zebrać o każdą złotówkę”.

Reakcja była błyskawiczna. Wczoraj

Prezydium Zarządu Głównego ZNP postanowiło ogłosić „pogotowie protestacyjne we wszystkich ogniwach organizacyjnych Związku” – czytamy w uchwale. Co to oznacza? M.in. oflagowanie i oplakatowanie szkół oraz przeprowadzenie ogólnopolskiej akcji informacyjnej dotyczącej „narastających problemów systemu edukacji”. ZNP wystąpi również do pozostałych central związkowych z propozycją powołania międzyzwiązkowego komitetu protestacyjnego.

Karolina Słowik

30 proc. szkół czeka na podręcznik WSiP-u

Czy WSiP zdąży wydrukować i dostarczyć podręczniki do szkół na wrzesień? Może być trudno. Dowiadujemy się nieoficjalnie, że wydawnictwo akceptację ma otrzymać

jeszcze w sierpniu. A jeśli tej akceptacji nie otrzyma? Książka wciąż może ukazać się drukiem jako pomoc edukacyjna dla nauczycieli.

– Chcemy zapewnić nauczycielom oraz uczniom możliwość skorzystania z naszych publikacji w takim za-

kresie, w jakim tylko będzie to możliwe – deklaruje prezes WSIP Jerzy Garlicki. – Aktualna sytuacja, w której obserwujemy kumulację różnych zdarzeń, m.in. napięty harmonogram prac nad przygotowaniem publikacji, trwającą procedurę akceptacji i równocześnie rosnące koszty produkcji oraz papieru, sprawia, że przygotowanie podręcznika do HiT-u było dla nas dużym wyzwaniem. Jestem przekonany, że doświadczenie naszych autorów, ekspertów i samego wydawnictwa sprawiło, że podaliśmy temu zadaniu – dodaje.

Garlicki podkreśla, że według ich standardów dbają o to, by podręczniki były oparte „na sprawdzonych i dobrze udokumentowanej wiedzy”. – W związku z tym, chociażby w przypadku podręcznika do HiT-u, można zaobserwować wyraźny podział na treści typowo merytoryczne, wolne od interpretacji i skoncentrowane na faktach oraz takie, które poprzez zadania czy pytania pozwalają uczniom – przy wsparciu nauczyciela – na wykorzystywanie zdobytej wiedzy w praktyce, a także na wyciąganie własnych wniosków – mówi.

- Jest więc na co czekać. A jak już wiemy z „Mapy szkół bez (s) HIT-u”, którą przygotowali aktywiści oświatowi, nauczyciele na podręcznik WSiP-u czekają. Z danych zebranych z ok. 1,3 tys. szkół wynika, że:
- **621 szkół (32,7%)** zaznacza, że wstrzymuje się z decyzją dotyczącą podręcznika do HiT-u do września,
- **579 szkół (30,5%)** wybiera podręcznik WSiP-u,
- **126 szkół (6,6%)** nie wpisało nic w tę rubrykę,
- **121 szkół (6,4%)** deklaruje, że oczekuje na dopuszczenie do użytku innych pozycji,
- **38 szkół (2,0%)** będzie korzystał z własnych materiałów,
- **10 szkół (0,5%)** wybiera podręcznik prof. Roszkowskiego,
- **2 szkoły (0,1%)** stawia na podręcznik Operonu, który jest dopiero w trakcie przygotowywania i nie jest jeszcze w procedurze ministerialnej akceptacji. ●

Nowa

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

już w sprzedaży!

- **Jak uczyć dziecko obsługi emocji**
- **Dlaczego edukacja seksualna jest ważna**
- **Uzależnienia. Jak pomóc dziecku wyjść z nałogu**



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Rządy PiS

Byle zrobić przyjemność prezesowi

Minister MON, zachowując się jak w sklepie z zabawkami, na potęgę kupuje broń na całym świecie, nie licząc się z kosztami.

Tymczasem Polska mimo stosownych działań Unii Europejskiej nie zawieszała stosowania przepisów krajowych dotyczących Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego i to mimo obietnic zarówno premiera Mateusza Morawieckiego, jak i Jarosława Kaczyńskiego. To pewnie w myśl zasady: „obiecanki cacanki, a głupiemu radość”. Ale Unia Europejska i jej organy nie są tak głupie, jak się wydawało „grupie trzymającej władzę”, i Polska została zobowiązana do zapłaty na rzecz Komisji Europejskiej kary 1 mln euro za każdy dzień funkcjonowania tej Izby.

Po kilku miesiącach większość sejmowa przegłosowała likwidację ID SN, tworząc nowy twór prawny mający dyscyplinować przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, ale pozostałe ustalenia z UE nie zostały zrealizowane i stąd licznik kar bije dalej. Dzisiaj to już prawie 265 ml euro.

A o stracie zaliczki z Krajowego Planu Odbudowy w kwocie 20 mld zł chyba już wszyscy zapomnieli, Polskę na to stać.

Przypomniał to minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który ostatnio stwierdził, że to вина Niemców. Zapomniał, że to z powodu jego oporu i obrony „reformy” wymiaru sprawiedliwości przeprowadzonej przez „hakerów prawa” z jego resortu potężne środki finansowe z KPO nie dotarły do Polski.

Może jednak suweren powie: sprawdzam i podczas przyszłych wyborów parlamentarnych dowiemy się, czy Solidarna Polska Ziobry otrzyma 0,7 czy 4,7 proc. głosów, jak twierdzą jej bossowie.

Polska Krajowa Rada Sądownictwa (neo-KRS) została usunięta ze światowej sieci rad sądownictwa ze względu na to, że nie jest organem niezależnym od władzy, bo wybieranym przez polityków. Wynik jak w meczu koszykówki – 80 za, przy 6 wstrzymujących się delegatach. Ale polska opinia publiczna zostanie pewnie przekonana przez polityków tzw. Zjednoczonej Prawicy (PiS i trzy pozostałe kanapowe partie: Solidarna Polska i dwie powstałe po zniszczeniu i rozpadzie Porozumienia Gowina: Republikanie i grupa OdNowa Marcina Ociepy) oraz pijarów TVP, że to był wielki sukces Polski.

Chwalimy się na cały świat pomocą dla uciekinierów z Ukrainy, zapominamy, że za zbudowanym za 1,6 mld zł plotem na granicy z Białorusią są również uciekinierzy, i to są również ludzie, o czym zapominają rządzący.

Katastrofa ekologiczna w dorzeczu Odry wykazała, że centralizm PiS-owskiej władzy nie zdał egzaminu, zdali egzamin obywatele i przedstawiciele lokalnych samorządów. Ta katastrofa potwierdziła znane już fakty, że Zjednoczona Prawica z PiS-em na czele lekceważy od wielu lat problemy ekologiczne (Dolina Rospudy, Puszcza Białowieska, „lex Szyszko” – idiotyczne prawo, w wyniku którego zniknęło zupełnie niepotrzebnie z polskiego krajobrazu kilkaset tysięcy drzew, kompletne zaniedbanie gospodarki wodnej, mimo że wiadomo od lat, że w Polsce brakuje wody, i brak skutecznej walki ze smogiem).

Ważniejsze było wykonanie przekopu Mierzei Wiślanej za prawie 2,2 mld zł, który ma teraz tylko znaczenie polityczne i sprawia przyjemność prezesowi PiS. Kajakarze i żeglarze też będą z tego zadowoleni. Takie mamy priorytety.

Wawa z Żoliborza

Pisz: listy@wyborcza.pl



Zachód stosuje ruską metodę stopniowej eskalacji w kwestii dostaw uzbrojenia dla Ukrainy. I dobrze

MARGORNI
na Wyborcza.pl

Zostań wolontariuszem

Dzieciaki uchodźcze potrzebują pomocy w nauce. Dajmy im szansę na lepszy start



• **Dzieciaki uchodźcze w Warszawie mają różne historie do opowiedzenia, ale łączy je to, że często potrzebują pomocy w nauce**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mają różne potrzeby: niektórzy przydadzą się klasyczne korepetycje z chemii czy matematyki, a inne chcą tylko, żeby ktoś z nimi zwyczajnie posiedział nad podręcznikiem.

Pochodzą z Azji Zachodniej, byłych krajów Związku Radzieckiego i Afryki Subsaharyjskiej. Są w Polsce od wielu lat lub przekroczyły granicę całkiem niedawno. Mieszkają z rodzicami i licznym rodzeństwem lub są tutaj zupełnie same. Chodzą do podstawówek, liceów, techników, szkół branżowych. Dzieciaki uchodźcze w Warszawie mają różne historie do opowiedzenia, ale łączy je to, że często potrzebują pomocy w nauce.

Program wsparcia edukacyjnego dla dzieci uchodźczych powstał w 2017 roku w ramach inicjatywy Chlebem i Solą. Od tego czasu objął swoim zasięgiem 237 dzieci z 21 krajów. Poznajcie troje z nich:

Ibrahim ma 14 lat i przyjechał z Tadżykistanu. W maju, podobnie jak pół miliona uczniów z polskich szkół, napisał egzamin ósmoklasisty. Spore wyzwanie dla kogoś, kto uczy się języka polskiego od zaledwie kilkunastu miesięcy. Kiedy przyszły wyniki, przecieraliśmy oczy ze zdumienia, bo wszystkie okazały się znacznie wyższe od średniej krajowej. To wielka radość i powód do dumy dla Ibrahima oraz jego rodziców, którym bardzo zależy na edukacji syna.

Cieszył się też wolontariusz Jędrrek: – Możliwość dołożenia swojej małej cegiełki do tego była czymś bardzo satysfakcjonującym, dającym dużo radości i poczucia, że pomogło się komuś zwiększyć szanse na lepsze życie. To coś, czego nie można wycenić.

Jędrrek i Ibrahim przez cały rok szkolny regularnie spotykali się na wspólną naukę polskiego i historii. – Złapaliśmy dobry kontakt, bo oprócz nauki mogliśmy pogadać chociażby o piłce nożnej. Ta pozytywna atmosfera na pewno pomogła i dzięki temu widać

było z miesiąca na miesiąc, jak Ibrahim coraz bardziej się otwiera i nabiera pewności siebie. Kiedy jako jedyny dostał szóstkę za prezentację na historii, był z siebie naprawdę dumny.

Sukcesy szkolne zawsze nas cieszą, ale to niejedyna korzyść płynąca z tego rodzaju wsparcia. Czasem cenniejsza od wyników w nauce okazuje się powstająca przy okazji relacja.

– Początkowo miałyśmy się spotykać tylko na lekcje polskiego i odrabianie zadań – mówi Ania,

Program wsparcia edukacyjnego dla dzieci uchodźczych powstał w 2017 roku w ramach inicjatywy Chlebem i Solą. Od tego czasu objął swoim zasięgiem 237 dzieci z 21 krajów

która trzy lata temu rozpoczęła pracę z Sarą, pochodzącą z Gwinei piętnastolatką będącą wtedy w ciąży. – Z czasem te lekcje przerodziły się w rozmowy o życiu, o szkole i planach na przyszłość. Razem przeżyłyśmy już narodzinę jej synka, pandemię, osiemnastkę, a dzięki wsparciu Chlebem i Solą kilka wspólnych wakacyjnych wyjazdów. Sara mówi już płynnie po polsku i robi praktyki zawodowe. Mały chodzi do żłobka i pięknie układa pierwsze polskie zdania. Stałyśmy się nawzajem częścią własnego życia i tą relacją, w mikroskali, sklejamy podzielony świat.

Rodzice ośmioletniej Leili i trzynastoletniego Hamida często powtarzają, jak bardzo są szczęśliwi, że poznali wolontariuszkę Zosię. – Dzieciaki z tygodnia na tydzień rozumieją więcej, są w stanie więcej powiedzieć, a przy okazji są ogromnie wdzięczni za to, że poświęcam im czas. To niesamowite, jak doj-

rzali mogą być tacy młodzi ludzie. Rodzeństwo pochodzi z Iranu, podobnie jak narzeczoną Zosi, która swoją znajomość języka perskiego wykorzystuje w kontaktach z całą rodziną. – Bardzo cenię sobie to, że mam kontakt nie tylko z dziećmi, ale również z ich rodzicami, którzy są świetnymi ludźmi. Mama często przysłuchuje się naszym lekcjom i uczy razem z nami. Ich spotkania to nie tylko nauka, ale też wspólne jedzenie irańskich specjałów. – Dzięki pracy jako wolontariuszka czuję ogromne spełnienie, a także docenienie ze strony osób, którym pomagam. Widzę mój własny wkład w budowę wielokulturowego społeczeństwa w Polsce i wspólną integrację z osobami z doświadczeniem migracji i uchodźstwa”.

Marysia Zlonkiewicz, współzałożycielka inicjatywy Chlebem i Solą oraz pomysłodawczyni programu: – Żeby dołączyć do naszego wolontariatu, nie trzeba mieć specjalistycznego przygotowania ani dużego doświadczenia w nauczaniu. Dzieciaki mają różne potrzeby: niektórym przydadzą się klasyczne korepetycje z chemii czy matematyki, a inne chcą tylko, żeby ktoś z nimi zwyczajnie posiedział nad podręcznikiem i pomógł przedłożyć ten trudny język szkolny na prosty język polski, którym większość dzieci już włada. Zapewniamy nie tylko solidne przygotowanie do pracy w postaci warsztatów, prowadzonych przez świetne specjalistki, ale też stałe wsparcie ze strony naszego teamu oraz konsultacje psychologiczne w trakcie roku szkolnego. ●

Dołącz do nas

• Żeby dołączyć do wolontariatu i dać szansę na lepszy start w życiu jednemu ze 150 wyjątkowych dzieciaków, wystarczy napisać wiadomość do **CHLEBEM I SOLĄ** na Facebooku lub na adres: dzieciaki@polskagoscinnosc.org

Odwagi, ministrze

Zamiast insynuować, że jestem idiotą, zachęcam do odwiedzenia małej bieszczadzkiej szkoły. Może by pan w końcu poznał realne problemy oświaty. Odwagi



BARTOSZ ROMOWICZ

burmistrz Ustrzyk Dolnych do min. Przemysława Czarnka, który zwyzywał go za zakaz korzystania z podręcznika do HIT Wojciecha Roszkowskiego

Gdańsk. Zniszczone rosyjskie wozy bojowe



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czołg bojowy T-72BA, haubicoarmata 2S19 Msta-S, transporter opancerzony BTR-82A oraz samochód opancerzony Tigr – to zniszczone wozy, które stanęły na pl. Zebrań Ludowych w Gdańsku z okazji przypadającego wczoraj Dnia Niepodległości Ukrainy.

Wystawa zorganizowana została w ramach współpracy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP oraz ministerstwa obrony Ukrainy. Po raz pierwszy była prezentowana w Warszawie, a następnie we Wrocławiu i Poznaniu. W Gdańsku będzie dostępna do 2 września. ● **jw**

Miasto wielu kultur

W Łodzi zamknięto Żydom synagogę

W Łodzi – o której mówi się, że jest miastem wielu kultur – gmina żydowska musiała oddać klucze do synagogi, która przetrwała II wojnę światową.

Paweł Rutkiewicz

Powodem ma być zły stan techniczny budynku, choć zdaniem przedstawicieli gminy żydowskiej to tylko pretekst.

Chodzi o synagogę Reicherów przy ul. Rewolucji 1905 roku 28. Nie widać jej z ulicy. Znajduje się w oficynie, a żeby do niej dojść, trzeba przejść przez szerokie, wypelnione autami podwórze. Na miejscu, bezpośrednio przed synagogą, również parkują samochody – jeden pod samymi jej drzwiami. Teraz Żydzi nie daliby rady do niej wejść, nawet gdyby mieli klucze. Ale nie mają.

– Na przełomie maja i czerwca musieliśmy zdać klucze – mówi Dawid Gurfinkiel, prezes stowarzyszenia HaKoach zajmującego się promocją kultury żydowskiej. – Przedstawicielka właścicieli nieruchomości, na terenie której znajduje się synagoga, często robiła nam problemy, bo a to gdzieś przeciekała rura, a to coś trzeba było naprawić. Czuliśmy się niechciani, mimo że w akcie notarialnym jest zapis, że dopóki w Łodzi są Żydzi, nie można zmienić przeznaczenia tego miejsca.

Przed wojną w Łodzi żyło ich 200 tys. (co trzeci obywatel miasta). Dziś, jak twierdzi Gurfinkiel, gmina liczy ponad stu zdeklarowanych członków i członkiń.

Na potrzeby modlitw łódzcy Żydzi korzystają z pomieszczenia na terenie gminy żydowskiej przy ul. Pomorskiej. To tzw. sztybel chasydzki, czyli pokoik. Synagoga bowiem – ze względu na zły stan techniczny – od dawna nie była wykorzy-



• Synagoga Reicherów w Łodzi FOT. PAWEŁ RUTKIEWICZ

stywana regularnie, jednak organizowano w niej wydarzenia okolicznościowe. Teraz takiej możliwości już nie ma.

Od czego jednak zaczął się problem – albo innymi słowy: co wydarzyło się w 2020 r., kiedy przedstawiciele gminy żydowskiej postanowili zrobić w synagodze remont? Jak informuje Józef Weininger, przewodniczący łódzkiej gminy żydowskiej, gmina poszła do architekta po wycenę niezbędnych prac. Samo przygotowanie projektu wyceniono na 90 tys. zł. Tak poważnego remontu gmina nie mogła przeprowadzić bez zgody właścicieli posesji. Odpowiedź miało stanowić pismo, w którym zarządczyni kamienicy zażądała przeniesienia synagogi.

Twierdziła, że „niefortunna lokalizacja wśród lokali mieszkalnych jest uciążliwa dla lokatorów, właścicieli oraz Gminy Żydowskiej”. Skarżyła się, że gmina nie ponosi kosztów utrzymania budynku, a zaniechania spowodowały m.in. awarię wodociągu, którego naprawa kosztowała 10 tys. zł. – Jako gmina proponowaliśmy właścicielom przekazanie 30 tys. zł na poczet niezbęd-

nych napraw. Niestety, nie byli zainteresowani – odpowiada Weininger.

Dlaczego jednak właściciele posesji mieli zażądać teraz zwrotu kluczy do synagogi – dwa lata po powyższej wymianie korespondencji? Próbowaliśmy zapytać o to bywającą na miejscu współwłaścicielkę, ale odmówiła rozmowy.

Nieoficjalnie dowiadujemy się, że powodem miało być zawiadomienie do prokuratury w sprawie domniemanego zniszczenia zabytku złożone przez osobę prywatną. Nie złożył go nikt z gminy, ale podobno niepotrzebnie zaogniło to sytuację.

Jak na razie łódzcy Żydzi nie mają żadnej możliwości przeprowadzenia w synagodze remontu. Zmienić to może dopiero wpisanie synagogi (wraz z kamienicą) do rejestru zabytków – bo wtedy remont może zarządzić konserwator. Na razie obiekty znajdują się tylko w ewidencji zabytków. Wspomniany wcześniej zapis z aktu notarialnego kamienicy zakazuje właścicielom zmieniać przeznaczenie budynku synagogi „tak długo, jak długo będą odprawiane w niej modlitwy”.

Z racji sporu z właścicielami już odprawiane nie są. ●

Myszków

Radny PiS kontra strzelnica

Obiekt w Myszkowie jako jedyny w północnej części woj. śląskiego zmodernizowano w ramach zadania MON „Strzelnica w powiecie”. Teraz wystrzały przeszkadzają mieszkańcom, nawet radny PiS poskarżył się burmistrzowi.

Przebudowa strzelnicy zakończyła się rok temu. Pieniądze – 837 tys. zł – pochodziły głównie z programu MON „Kształtowanie postaw patriotycznych” – zadanie: „Strzelnica w powiecie”. Samorząd dołożył 210 tys. zł.

Celem inwestycji było „zmniejszenie uciążliwości obiektu dla pobliskich terenów mieszkaniowych” i „poprawa warunków bezpieczeństwa”. Z drugiej strony – modernizacja poszerzyła możliwości obiektu o strzelanie z broni kulowej.

Skwapliwie z tego skorzystał żołnierz wojsk obrony terytorialnej. – Wojsko prawdopodob-

nie strzela z broni automatycznej – mówią mieszkańcy. – W weekendy całymi dniami hałas jest niemiłosierny – skarżą się od kilku miesięcy sąsiedzi strzelnicy.

W mediach społecznościowych zaczęli wrzucać odgłosy niosących się po okolicy wystrzałów, a mieszkaniowiec – radny miejski PiS Sławomir Jąłowicz – złożył do burmistrza Włodzimierza Żaka interpelację w sprawie hałasu ze strzelnicy.

Dwa lata wcześniej, przed modernizacją obiektu, ten sam radny na jednej z sesji mówił: – Mieszkańcy są zniciertpliwni i czekają, żeby ta strzelnica została przebudowana. Stwarza ona uciążliwość w dalszym ciągu, pomimo że tych strzałów jest mniej, ale one się odbywają.

Jak zapewniają teraz władze Myszkowa, zasady korzystania ze strzelnicy określa nowy regulamin, który zabrania używania broni samoczynnej, czyli mogącej strzelać wyłącznie ogniem ciągłym.

Jak przyznaje jednak burmistrz, podczas ćwiczeń 11 czerwca drużyna WOT-u prowadziła szkolenia za pomocą ognia ciągłego. Do 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej w Katowicach skierowano pismo przypominające o konieczności przestrzegania regulaminu pod groźbą rozwiązania umowy. ●

Marek Mamon

RADOM

Andrzej Wajda na peryferiach, Jan Olszewski w Śródmieściu

Taka ma być cena na zgodę radnych PiS, by wybitny reżyser, który dzieciństwo spędził w Radomiu, miał tu swoją ulicę. Dwa lata temu radni PiS nie zgodzili się, by Andrzej Wajda był patronem śródmiejskiego odcinka trasy NS. Sugerowali Jana Olszewskiego, który był obrońcą uczestników protestu robotniczego w 1976 r. I taki ich wniosek będzie teraz procedowany równoległe z prezydenckim – by Wajda był patronem kolejnego, peryferyjnego już fragmentu arterii. – Mam nadzieję, że na sesji nie będzie w tej sprawie sporów i obie propozycje zostaną przyjęte – napisała na Facebooku wiceprezydentka Katarzyna Kalinowska. ● **mr**

ROZMOWA Z
PAWŁEM PORUSZKIEM
prezesem firmy Euros Energy

Ireneusz Sudak: Polak kupuje pompę ciepła. Pierwsze pytanie, jakie pada: ile to zużyje prądu zimą? No właśnie: ile?

Paweł Poruszek: Przeciętnie około kilkuset kilowatogodzin miesięcznie, ale w skrajnych przypadkach może to być też kilka tysięcy [cena jednej kilowatogodziny to obecnie 0,75 zł, od nowego roku prawdopodobnie więcej].

Jeśli ktoś mówi arbitralnie, że pompa zużyje tyle a tyle prądu, jest to nadużycie. Przede wszystkim zależy to od wielkości domu, jego stanu technicznego, mocy pompy ciepła, rodzaju instalacji, jaką temperaturę chcemy utrzymywać w mieszkaniu – 20 czy 23 stopnie – i tego, jak bardzo gorącą wodę chcemy mieć w kranie.

Kowalskiemu wystarczą 40-42 stopnie, a Nowak, który uwielbia gorące kąpiele, potrzebuje 50 stopni. Za każdym razem trzeba to oszacować indywidualnie, pod kątem konkretnego domu, konkretnej rodziny, a nawet miejsca na mapie.

Miejsca na mapie?

– Polska jest podzielona z grubsza na pięć stref klimatycznych. Na przykład dla Warszawy zakłada się, że graniczną temperaturą jest -20 stopni, dla Suwałk -24 stopnie. Oznacza to, że nawet jak w Warszawie będzie -20, to raczej nie przez cały styczeń, tylko przez dzień albo kilka dni.

Wniosek: ten sam dom, przy takich samych parametrach, może wymagać innej pompy ciepła na Mazowszu, innej na zachodzie, a jeszcze innej w Suwałkach czy w górach. Zanim zamontujemy pompę ciepła, obliczamy za pomocą skonstruowanych przez nas kalkulatorów zapotrzebowanie na prąd na podstawie danych klimatycznych z ostatnich 10 lat, uwzględniamy warianty zimy łagodnej, ostrej.

Jakie są różnice w zależności od stref?

– Na przykład przy tych samych parametrach średnie zapotrzebowanie na prąd może być mniejsze na zachodzie o 10 proc. niż w centrum, a w centrum o 10 proc. niż w Suwałkach.

Termomodernizacja?

– Termomodernizacja i pompy ciepła to są dwie niezależne historie. Ocieplić zawsze się opłaca, nieważne, czy mamy kocioł gazowy, pompę ciepła czy inne źródło ogrzewania.

Ogrzewanie podłogowe czy kaloryfery?

– Pompa to niskotemperaturowe źródło ciepła – dosłownie, bo nie rozgrzewa się tak bardzo jak w przypadku gazu czy węgla. W takich przypadkach lepiej sprawdza się ogrzewanie powierzchniowe, czyli podłogowe.

Co to znaczy „lepiej”? To znaczy, że pompa ciepła zużyje mniej energii, zużycie prądu będzie niższe. Ale nie ma obawy o to, czy

Polak oswaja pompę ciepła

Jakie zużycie prądu? Ogrzewanie podłogowe czy kaloryfery? Termomodernizacja? Pompa powietrzna czy gruntowa? Na pytania ws. pomp odpowiada Paweł Poruszek, prezes polskiej firmy Euros Energy, która produkuje pompy ciepła.



przy tradycyjnych kaloryferach pompa ciepła da radę ogrzać dom.

Istotniejsza w przypadku źródeł niskotemperaturowych jest zadbana instalacja grzewcza – żeby kaloryfery były relatywnie nowe. Jeśli ktoś myśli o instalacji pompy ciepła, a ma instalację grzewczą sprzed 25 lat, powinien zastanowić się nad jej wymianą albo chociaż porządnie oczyścić, przepłukać, wymienić rury. Pompa ciepła musi mieć duży przepływ wody grzewczej w instalacji, żeby zapewnić odpowiednią moc kaloryferom.

A rodzaj grzejników ma znaczenie?

– Najlepsze będą grzejniki trzy płytowe, przystosowane do pomp ciepła, stalowe.

Niektórzy obawiają się też, czy pompa ciepła da radę ogrzać dom, gdy temperatura spadnie do tych -20 stopni.

– Oczywiście, że da radę, ale Polacy są nieufni, dopiero uczą się pomp ciepła i można rzeczywiście zaobserwować, że wiele osób zostawia sobie kocioł gazowy na czarną godzinę. Żeby w przypadku większego mrozu przełączyć

• **Organizacje branżowe szacują, że w tym roku sprzeda się 160 tys. pomp ciepła**

FOT. SILAS STEIN/DPA/AP IMAGES

W naszej firmie montujemy pompę ciepła w ciągu 90 dni od podpisania umowy. Czyli jeśli ktoś się zgłosi teraz, na Wigilię będzie miał ciepło

się na kocioł gazowy, gdyby się okazało, że jest im zimno. Sporo takich instalacji wykonujemy, klient nie rezygnuje z gazu i traktuje je jako źródło rezerwowe, tak zwane szczytowe.

Ma to uzasadnienie w przypadku przerw w dostawie prądu – kocioł też potrzebuje prądu, ale klienci zasilają go rezerwowym zasilaczem, takim UPS-em jak w przypadku komputerów.

Jak duży jest popyt na pompy ciepła?

– Ogromny. Organizacje branżowe szacują, że w tym roku sprzeda się 160 tys. urządzeń, ale moim zdaniem dane są niedoszacowane. Nas – i z tego, co wiem, innych firm też – nikt nie sondował w sprawie sprzedaży, która jest rekordowa. Nie zdziwię się, jak w tym roku Polacy kupią nawet 200 tys. pomp.

Większość to pompy powietrzne.

– Tak, bo są tańsze i prostsze w montażu. Ale bardziej wydajne są pompy gruntowe, takie, które ciepło wymieniają nie z powietrzem, ale z gruntem – tyle że aby je zamontować, trzeba przekopać swój ogródek i zrobić głębokie odwierty.

Nie jest to przyjemna praca, ale się opłaca – zużycie prądu w przypadku gruntowych pomp ciepła jest mniejsze, więc dodatkowa inwestycja szybciej się zwraca.

Myślę, że jak ktoś mieszka w domu, a nie dopiero go buduje, i chce zdążyć przed zimą, to chce zamontować szybko pompę ciepła i wybierze powietrzną. Czy urządzeń nie brakuje? Jak długo trzeba czekać?

– Sprzedaż jest duża, ale jeszcze się zwiększy. Obawiam się, że jest tak, że wiele osób jest na wakacjach i myśli sobie: wrócę we wrześniu do domu, zamontuję pompę ciepła i w październiku będzie po kłopotcie. Jeśli to się uda, będziemy mówić o dużym szczęściu, pojedynczych przypadkach. W naszej firmie montujemy pompę ciepła w ciągu 90 dni od podpisania umowy. Czyli jeśli ktoś się zgłosi teraz, na Wigilię będzie miał ciepło.

„Zamiast marzyć o polskich samochodach elektrycznych, lepiej byłoby postawić na produkcję pomp. A rząd powinien wspomóc rozwój rynku, obniżyć VAT. To dla Polski kwestia strategiczna” – mówił mi prezes organizacji branżowej PORT PC. Do Polski wchodzi zagraniczni, duzi producenci pomp ciepła. To dla was konkurencja?

– Wejście dużych firm nie jest problemem. Jeśli nie postawiliby fabryk w Polsce, to zrobiliby to w Czechach czy na Słowacji. Wybrano Polskę, bo u nas koszty pracy są ciągle niższe, a nasz rynek pomp ciepła jest piątym co do wielkości w Europie. Już teraz per capita sprzedajemy więcej pomp niż Niemcy.

Zgadzam się, że dla Polski to szansa. Teraz mamy swoją szansę na rozwój nowej gałęzi przemysłu, związanej z energetyką odnawialną. Liczymy, że uda nam się wyjść poza Polskę. Nie boimy się konkurować z największymi producentami z branży.

To są fabryki, które będą produkowały globalnie, a polskie firmy sprzedają w Polsce. My i cała branża nie boimy się konkurencji. Europa potrzebuje 60 mln pomp ciepła – proszę wierzyć, że każda firma – duża, średnia czy mała – będzie miała w najbliższych latach ręce pełne roboty. ●

Ireneusz Sudak

Tarcza antyinflacyjna do końca roku

Wydlużenie o kolejne dwa miesiące samych ulg w podatku VAT uszczupli dochody budżetu o 4,8 mld zł – szacuje Ministerstwo Finansów. O ulgach na przyszły rok rząd milczy – na razie.

Obowiązujące obecnie do końca października ulgi podatkowe w ramach tarczy antyinflacyjnej zostaną przedłużone do końca roku – przewiduje przygotowany przez Ministerstwo Finansów projekt nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz niektórych innych ustaw. Projekt ten rząd przyjął na wtorkowym posiedzeniu.

W ramach dwóch tarcz antyinflacyjnych od końca zeszłego roku rząd premiera Mateusza Morawieckiego wprowadził liczne ulgi podatkowe, aby wyhamować gwałtowny wzrost cen i złagodzić w domowych budżetach skutki inflacji.

Największy efekt dla indywidualnych nabywców w tych przepisach mają obniżki stawek podatku VAT.

Do 0 proc. z 5 proc. obniżono stawkę VAT na podstawowe produkty spożywcze i także do 0 proc. z 8 proc. spadły stawki VAT na nawozy i niektóre środki wspomagające produkcję rolniczą.

Stawka VAT na gaz dla gospodarstw domowych została obni-

żona z 23 do 8 proc., a od lutego – do 0 proc. Podobnie jest ze stawką VAT na ciepło systemowe („z sieci”): najpierw została obniżona z 23 do 8 proc., a od lutego do 5 proc. Do 5 z 23 proc. została też obniżona stawka VAT na energię elektryczną.

Od lutego rachunki za tankowanie 1 litra benzyny lub oleju napędowego skurczyły się o prawie 1 zł dzięki obniżce stawki VAT na paliwa silnikowe z 23 do 8 proc. Już pod koniec zeszłego roku rząd obniżył też do unijnego minimum stawki akcyzy na paliwa silnikowe. To jednak zapewniło kierowcom mniejsze oszczędności. W tym roku w przypadku benzyny te oszczędności są

rzędu kilkunastu groszy, a w przypadku oleju napędowego – tylko kilku groszy na litrze.

Duże sieci stacji benzynowych (np. Orlen) zwolniono też z podatku handlowego od sprzedaży niektórych paliw.

Na początku ulgi te miały obowiązywać przez kilka miesięcy. Część do maja, a inne do sierpnia. Jednak potem przedłużano na kolejne miesiące stosowanie obniżonych stawek podatków. Ostatecznie rząd premiera Morawieckiego chce je utrzymać do końca roku.

To jednak oznacza uszczuplenie dochodów budżetu. Według komunikatu Centrum Informacyjne-

go Rządu samo przedłużenie obowiązywania obniżonych stawek VAT na listopad i grudzień oznaczać będzie 4,8 mld zł ubytku dochodów budżetu. A oprócz tego wprowadzono różne dotacje dla ludności, np. dodatek węglowy.

Największą zagadką w tej sytuacji jest to, czy i w jakiej formie rząd będzie chciał przedłużyć obowiązywanie ulg z tarczy antyinflacyjnej na przyszły rok. Raptowne wycofanie się z tych ulg od nowego roku wydaje się mało prawdopodobne. Zwłaszcza że w przyszłym roku planowane są wybory do parlamentu. ●

Andrzej Kublik

Dlaczego nie spłacają długów

„Nie zapłaciłem, bo wierzytel nie zdenerwowałem” – wachlarz wymówek przedsiębiorców, którzy unikają uregulowania długów wobec kontrahentów, jest szeroki.

Leszek Kostrzewski

Według danych Krajowego Rejestru Długów przedsiębiorcy są winni innym firmom 8,1 mld zł. Średnie zadłużenie jednego dłużnika wynosi 31,5 tys. zł. Zaległości finansowe ma blisko 260 tys. podmiotów.

Badanie „Jak MŚP korzysta z windykacji”, zrealizowane przez Instytut Mands dla Kaczmarek Inkasso, pokazuje, że negatywny wpływ na działalność małych i średnich firm ma płatność opóźniona już o 21-30 dni. Ocenia tak 43 proc. z nich. Kiedy klient nie reguluje faktur, trzeba mu o tym przypomnieć. Rodzą się wtedy obawy, czy firma nie straci kontrahenta i zleceń. Dlatego wielu przedsiębiorców odpuszcza upominanie się o pieniądze, licząc, że klient w końcu sam zapłaci. Ale w ten sposób można stracić płynność finansową. Ci bardziej świadomi konsekwencji niepłacenia przez partnerów, decydują się na przekazanie faktur do zewnętrznej firmy windykacyjnej.

Firma windykacyjna Kaczmarek Inkasso opublikowała właśnie

raport o tym, jak firmy tłumaczą się z niespłacania długów

Wymówki „na Ukrainę”

I tak: negocjatorzy usłyszeli, że dłużnik nie ureguluje faktury od kontrahenta, bo... kupił nowy samochód i nie ma teraz z czego zapłacić. Padł też argument: „Jestem na wakacjach, nie mam pieniędzy, a w ogóle to nie będę rozmawiał”.

Bardzo długo były modne wymówki „na pandemię”. Nawet jeśli dłużnik miał pieniądze, to zasłaniał się trudną sytuacją w gospodarce spowodowaną epidemią koronawirusa. Teraz tłumaczeniem jest wojna w Ukrainie. To, co słyszą negocjatorzy, potwierdzają wyniki badania „Biznes a Ukraina”, przeprowadzonego z inicjatywy Krajowego Rejestru Długów przez TGM Research w marcu 2022 r.

Średnio co trzeci przedsiębiorca wskazywał, że doświadcza zmian w zamówieniach i płatnościach ze strony kontrahentów, które tamci tłumaczą wojną za wschodnią granicą. Ponadto, podając ten powód, kontrahenci zmniejszają wartości składanych zamówień, opóźniają płatności, proszą o dłuższe terminy zapłaty albo nawet rezygnują z planowanych zleceń.

„To nie jest dobry moment dla mojej firmy”

Dłużnicy twierdzą też, że są poważnie chorzy lub idą na operację, choć nie są w stanie tego udo-

wodnić. Przekonują, że umarł ktoś z rodziny i nie mają teraz głowy ani pieniędzy, aby zajmować się długami. Podczas następnych rozmów z negocjatorem „uśmiercają” kolejnych krewnych, uważając, że tak mocny argument zdejmie z nich ciężar konieczności spłacenia zaległości.

Jest też katalog wymówek biznesowych. „To nie jest dobry moment dla mojej firmy”, „Muszę zainwestować pieniądze w inne przedsięwzięcie”, „Paliwo podróżowało, więc nie zapłacić”, „Nie oddam długu, bo materiały poszły w górę”. Szczególnie ten ostatni argument jest teraz popularny. Niektórzy mówią wprost – wstrzymujemy płatności, kredytując swoją działalność kosztem innych firm.

Niestety, celowe wstrzymywanie zapłaty w transakcjach handlowych powoduje, że firmy, które

nie otrzymują na czas należnych pieniędzy, nie mają z czego zapłacić swoim kontrahentom. Tworzy się błędne koło, które prowadzi do zatorów płatniczych.

– Niezapłacone faktury to dla przedsiębiorstw zamrożone pieniądze, które mogłyby zostać przeznaczone na pensje dla pracowników, podatki, raty kredytów i leasingu, a także regulowanie zobowiązań wobec własnych kontrahentów oraz inwestycje w rozwój firmy. Szybkie zlecenie odzyskania należności pomaga zachować firmie stabilność finansową. Kluczowa jest właśnie ta szybka reakcja, bo im mniej czasu upłynęło od terminu zapłaty na fakturze, tym większe szanse na zwrot pieniędzy przez dłużnika – mówi Jakub Kostecki, prezes Zarządu Kaczmarek Inkasso.

Nie mamy zaskórniaków

Badanie „Relacje między kontrahentami po zleceniu windykacji”, przeprowadzone przez Instytut Mands na przełomie maja i czerwca 2021 r., pokazało, że aż jedna trzecia firm zlecających windykację polubowną zaobserwowała, iż dzięki temu zwiększyła się liczba faktur, które partnerzy biznesowi zaczęli opłacać w terminie. Co więcej, firmy korzystające z windykacji polubownej są postrzegane jako wiarygodne i odpowiedzialnie podchodzące do

zapłaty za swoją pracę. Wskazało tak 73 proc. małych i średnich przedsiębiorstw.

Niestety, można się spodziewać, że w najbliższym czasie zadłużenie będzie wzrastać. Badanie firmy Strategy& należącej do PwC pokazuje, że 47 proc. Polaków obawia się tego, co przyniesie przyszłość, a 41 proc. przewiduje, że ich styl życia stanie się skromniejszy. Oczywiście na negatywne nastroje wpływa m.in. szalejąca drożyzna.

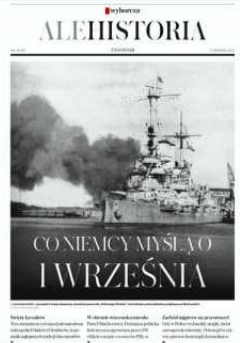
Nie mamy też zaskórniaków na czarną godzinę.

Więcej wniosków o zawieszenie firmy

Spośród 2,2 mln przedsiębiorstw w Polsce aż 99,8 proc. to mikro-, małe i średnie przedsiębiorstwa, czyli firmy zatrudniające od 1 do 250 pracowników. Łącznie dają pracę ponad 6,75 mln osób. A dokładniej, w mikroprzedsiębiorstwach zatrudnienie znalazło 4,12 mln osób, w małych firmach 1,05 mln, a w średnich 1,58 mln.

W pierwszej połowie br. do rejestru Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wpłynęło o blisko 26 proc. więcej wniosków dotyczących zamknięcia działalności gospodarczej niż w analogicznym okresie ub.r. W ostatnich miesiącach średnia wyniosła 17,4 tys., a wcześniej o 3,5 tys. mniej. ●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Iga Świątek
Mistrzyni zaangażowana

1 września 1939
NRD i RFN: dwie narracje

Toaleta prawem człowieka
Reportaż o publicznych WC



**KOD DO
FRAGMENTU KSIĄŻKI**
„Ziarno granatu. Mitologia według kobiet” na wyborcza.pl

Rosja, Chiny, Zachód

NIE JESTEŚMY
ZJEDNOCZENIJestem sceptyczny
wobec samozadowo-
lenia i samochwalstwa
ZachoduROZMOWA Z
TIMOTHY GARTONEM ASHEM

MACIEJ STASIŃSKI: Gdzie jesteście po sześciu miesiącach wojny Rosji przeciw Ukrainie oraz przeciw Zachodowi? TIMOTHY GARTON ASH: Jesteśmy w kluczowej fazie wyścigu pomiędzy słabnącą wolą polityczną Zachodu we wspieraniu Ukrainy a słabnącą zdolnością militarną Putina do podbicia Ukrainy. Ale to może być faza rozciągająca się na miesiące, a nawet lata.

Rozmawiam z wieloma dyplomatami i wojskowymi na Zachodzie i oni są zaskoczeni, jak dalece siły rosyjskie nie dają sobie rady. To jest pozytywny objaw.

Ale minus sytuacji polega na tym, że wola Zachodu trwania po stronie Ukrainy wyraźnie słabnie. Po obu stronach Atlantyku, w USA i w Europie.

Rzeczywiście słabnie?

– Niestety tak. Z jednej strony uważam, że kiedy Zachód miałby okazywać jedność jak nie teraz, wobec agresywnej wojny Rosji przeciw Ukrainie!

Ale z drugiej jestem sceptyczny wobec samozadowolenia i samochwalstwa Zachodu: „Jakże wspaniale jesteśmy zjednoczeni!”.

Jeśli w wyborach do Kongresu USA w listopadzie wygrają Republikanie, w tym zwolennicy Donalda Trumpa, to wyniknie z tego wielkie zagrożenie dla zachodniego poparcia dla Ukrainy.

To samo mogą spowodować skutki kryzysu energetycznego i gospodarczego, który się zbliża. Zima może się okazać bardzo ciężka dla Europy.

Kluczowe będą Niemcy. Dzisiaj sondaże pokazują, że 47 proc. Niemców opowiada się za pokojem, za który Ukraina powinna oddać terytorium na swoim wschodzie. Pomijam, że taki pokój nie będzie pokojem. Ta tendencja opinii publicznej będzie się nasilała, jeśli będzie recesja i ciężka zima, zwłaszcza wśród zwolenników SPD kanclerza Olafa Scholza.

Ale czas niekoniecznie sprzyja Rosji. Rosja też słabnie wskutek sankcji. I nie tylko jest pariasem dla zachodniego świata, ale stacza się do roli wasala Chin.

– Po pierwsze, zachodnie sankcje przeciw Rosji nie są tak skuteczne, jak się wydawało, bo wysokie ceny gazu i ropy rekompensują ich skutki dla gospodarki rosyjskiej.

Po drugie, zgadzam się, że na dłuższą metę próba odbudowy rosyjskiego imperium przez Władimira Putina może się skończyć rozpadem tego imperium lub już jest początkiem jego końca. Nawet jeśli Rosja utrzyma część terytorium w Donbasie, Ukraina będzie w końcu suwerennym i niepodległym państwem. A jak słusznie uważał Zbigniew Brzeziński, Rosja bez Ukrainy nie może być

imperium. Słowem: być może Rosja jak każde imperium w historii idzie już drogą od imperium do normalnego państwa narodowego.

Pytanie brzmi, czy pozostanie krajem zorientowanym kulturalnie na Zachód, bo dzisiaj wciąż takim jest. Czy też odwróci się geopolitycznie od Zachodu i stanie się małym sojusznikiem Chin?

Tu jestem umiarkowanym optymistą. Po Putinie nastąpi przejściowy i niebezpieczny okres, ale orientacja na Zachód raczej się utrzyma. Tak wynika z głosów dochodzących z opozycji związanej z Aleksandrem Nawalnym, ale także takie są interesy rosyjskich elit, może tylko nie tych ściśle związanych z Putinem, a także rosyjskich elit kulturalnych tradycyjnie zorientowanych na Zachód.

A po co Chinom taki sojusznik? Może chcą – po dobroci albo i nie – sięgnąć po tablicę Mendelejewa, którą Rosja ma pod ziemią Syberii?

– To jest możliwe, ale dzisiaj Xi Jinpingowi chodzi o coś innego: po pierwsze, o zachowanie własnej władzy i władzy Komunistycznej Partii Chin, po drugie, chodzi mu o Tajwan, a to już jest inna rozgrywka. Rosja nie ma w niej znaczenia, liczą się USA, Europa, Japonia, Australia itd.

Reakcja Chin na wizytę Nancy Pelosi na Tajwanie pokazuje, że była to próba generalna inwazji na wyspę. Nasz świat miał być światem bez wojen, a tu oprócz Ukrainy grożą nam może dwie albo trzy wojny. Bo Iran to kolejna groźba.

Z punktu widzenia USA trwa wielka geopolityczna rozgrywka, w której Ukraina wcale nie jest najważniejsza, choć dla Europy najważniejsza jest. Wojna jest na korzyść Chin nie tylko dlatego, że Rosja zsuwa się do roli jej wasala, ale także dlatego, że Ameryka jest nią tak zajęta, że być może nie zdoła się skoncentrować na Tajwanie.

Zresztą „zwrot ku Azji” USA trwa od 20 lat. Już w 2001 roku George Bush mówił mi o tym. A to było jeszcze przed zamachami w Nowym Jorku i Waszyngtonie! Potem Amerykanie byli zajęci wojną z terroryzmem, w Afganistanie i na Bliskim Wschodzie. Teraz mają wojnę Rosji w Ukrainie.

To wszystko sprzyja Chinom, które w przeciwieństwie do Rosji są imperium wschodzącym i supermocarstwem. To Chiny są prawdziwym wyzwaniem dla USA, nie Rosja.

A Europa? Czy paradoksalnie wojna w Ukrainie i widmo kryzysu nie skonsolidowali Unii przeciw siłom odśrodkowym – populistom i nacjonalistom, które ją ostatnio rozsadzały?

– To bardzo optymistyczny pogląd. Jestem sceptyczny co do tego, że Putin niczym deus ex machina scalil nagle Europę. Nie jesteśmy tak zjednoczeni. Różnice między Europą Środkowo-Wschodnią a Niemcami, Francją, Włochami czy Hiszpanią są duże, a ten podział jeszcze może się pogłębić teraz właśnie.

Okres pandemii nie sprzyjał populistom i nacjonalistom, bo walka z nią wymagała wiedzy i kompetencji. Ale recesja i kryzys przeciwnie – są dobre dla populistów. Wiadło to we Włoszech, gdzie rysuje się wygrana Fratelli d'Italia, wywodzących się, choć

nie wprost, z faszyzmu, oraz Matteo Salviego i najmniej z nich populistycznego Silvia Berlusconi.

Brexit, który trwa, i złe stosunki Wielkiej Brytanii z UE nie pomagają Europie.

Kluczowe znowu są Niemcy. Niemcy pod rządami Olafa Scholza nie mają strategii europejskiej. Dawna Ostpolitik umarła, a nowej nie ma.

A Polska i Węgry? Jarosław Kaczyński właśnie zapowiedział wojnę przeciw Unii Europejskiej, jeśli ta nie odwiesi funduszy na KPO. PiS mówi o „ogniu artylerii zaporowej”. Premier Mateusz Morawiecki oskarża Unię o imperializm i wręcz zrównuje ją z Rosją Putina. To obłęd czy rachuby na polexit?

– Nigdy nie mów nigdy, mówi porzekadło. Ale po co miałby być polexit? Moim zdaniem rząd Polski stosuje tę samą strategię co Viktor Orbán: zjeść ciastko i mieć ciastko.

Na razie jest skuteczna. Jeśli uda się Orbánowi, który jest jeszcze bardziej radykalny od polskiego rządu, bo w dodatku jest niełojalny wobec NATO i Unii w obliczu wojny w Ukrainie, to dlaczego nie miałyby się udać PiS-owi?

Polityka społeczna PiS, 500 + itd., opiera się na funduszach europejskich. PiS to wykorzystuje. Błąd nie leży po jego stronie, tylko po naszej, po stronie Europy, że tak długo pozwalała na rządy łamiące reguły praworządności i demokracji liberalnej.

Ale Polska jest cztery razy większa od Węgier i także o wiele ważniejsza dla Europy, w tym dla Niemiec. A Polacy są największymi entuzjastami Europy w Europie.

– Tak, to prawda, Polska jest ważna zwłaszcza dla Niemiec. Tylko że postawa Berlina wobec rządu PiS była dotąd miękka. Tak Angela Merkel, jak dzisiaj Ursula von der Leyen szukają wobec rządu polskiego kompromisu w sprawie pieniędzy i praworządności. Jeśli PiS będzie dość sprytny i pójdzie na jakieś ustępstwa, nawet drobne, to może im się udać i fundusze europejskie na KPO zostaną wypłacone.

Co do proeuropejskiego nastawienia Polaków, to prawda, ale tu problemem jest podzielona opozycja, która na razie nie potrafi tego potencjału do końca zmobilizować.

Opublikowaliście niedawno rozmowę z Niallem Fergusonem. Zaszokował czytelników, mówiąc, że Biden zaszkodził NATO o wiele bardziej niż Trump. I że Trump nigdy by do wojny Rosji przeciw Ukrainie nie dopuścił.

– Niall to dobry i ciekawy historyk. I lubi prowokować. W tej sprawie się z nim całkowicie nie zgadzam. Historyk nie może nigdy dowieść, co by było, gdyby wydarzyło się coś, co się nie wydarzyło.

Mam wielkie wątpliwości co do postawy Donalda Trumpa wobec wojny. On nigdy się nie zdobył nawet na odrobinę krytyki wobec Putina. W dodatku dzisiejsi trumpiści, wierni zasadzie „Make America great again”, powtarzają, że USA nie powinny się angażować w wojny na krańcach świata.

Nie zgadzam się też z moim kolegą Fergusonem, że Biden szkodzi Zachodowi. Prze-

ciwnie, uważam, że ma przemyślaną i konsekwentną politykę wobec Ukrainy i Rosji. Nie on stanowi niebezpieczeństwo, lecz zwycięstwo republikanów-trumpistów w wyborach do Kongresu w listopadzie.

W pańskim zbiorze esejów „Obrona liberalizmu. Eseje o wolności, wojnie i Europie”, który ukazuje się w „Kulturze Liberalnej”, pisze pan, za Leszkiem Kołakowskim, że liberalizm współczesny potrzebuje wartości konserwatywnych i socjalistycznych.

– Jestem tego zupełnie pewien...

W rozmowie ze mną Slavoj Žižek wygłosił na naszych łamach dokładnie ten sam pogląd.

– Kiedy słyszę, że Žižek się ze mną zgadza, od razu się niepokoję.

Powiedział o wiele więcej. Że taki liberalizm i liberalna Europa mają potencjał ocalenia świata, że nienawidzi integralnego pacyfizmu i potępia lewicowych idiotów, którzy walczą z USA jako głównym wrogiem.

– Jestem przekonany, że taki odnowiony liberalizm w duchu Kołakowskiego jest niezbędny do ocalenia demokratycznego Zachodu. Czy świata? Może nie przesadzajmy.

Co do „pożytecznych idiotów” antyamerykańskiego pacyfizmu, nigdy nie sądziłem, że przyjdzie mi się zgodzić ze Slavojem Žižkiem, i to w stu procentach. Tym razem tak jest. ●

Rozmawiał Maciej Stasiński



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Timothy Garton Ash

• profesor studiów europejskich na uniwersytecie oksfordzkim, fellow w St Antony's College w Oksfordzie oraz senior fellow w Instytucie Hoovera na Uniwersytecie Stanforda.

Nakładem Fundacji Kultura Liberalna ukazała się właśnie książka „Obrona liberalizmu. Eseje o wolności, wojnie i Europie” Timothy'ego Gartona Asha (przedmowa Jarosław Kuisz)



Kadry obozu władzy

„Dobra zmiana” nie ogarnia

Rządzenie jest dla ludzi PiS zbyt trudne. Problem w tym, że głupota i ignorancja rozlewają się po całym parlamencie. Opozycjo, nie idź tą drogą!

Szumlewicz

Mottem polskiej polityki stała się słynna wypowiedź Radosława Fogla o tym, że PiS-owska władza nie może zatrudniać ekspertów, bo ci nie chcą realizować jej programu.

Zgodnie z rozpowszechnioną opinią PiS wszystkie swoje programy tworzy pod określony elektorat, którego poparcie wystarczy do wygrania wyborów. Niewątpliwie jest w tym wiele prawdy. Przykładowo przedstawiciele obozu rządzącego argumentują, że radykalne podniesienie pensji nauczycielom mogłoby spowodować zwiększenie inflacji. Podobny argument nie pojawia się jednak przy wypłacaniu emerytom „trzynastki” czy „czternastki”. Chodzi po prostu o to, że duża część seniorów popiera PiS, a pracownicy szkolnictwa znacznie rzadziej. Wiele programów socjalnych jest też adresowanych do małżeństw z dziećmi. Rodzice żyjący w związkach niesformalizowanych mają znacznie trudniej, a pary bez dzieci lub single nie mogą liczyć na praktycznie żadne wsparcie ze strony rządu.

Z drugiej strony, gdyby rząd naprawdę chciał zadbać o seniorów czy rodziny z dziećmi, prowadziłby zupełnie inną politykę. Okres epidemii bardzo boleśnie pokazał, że dla osób w podeszłym wieku ważniejsza od dodatkowej emerytury byłaby poprawa jakości ochrony zdrowia czy rozbudowa instytucjonalnej opieki senioralnej. Dla rodziców znacznie bardziej pomocne od wypłaty 500 zł miesięcznie byłoby zapewnienie nieograniczonego dostępu do żłobków i przedszkoli lub zagwarantowanie wysokiej jakości posiłków w szkołach dla wszystkich dzieci. Mimo to rząd nie wdraża rozwiązań, które znacząco poprawiłyby sytuację nawet grup, które popierają PiS. Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź na to pytanie jest przygnębiająca: władza nie ma w swoim otoczeniu żadnych ekspertów, a kluczowe wyzwania związane z gospodarką, ochroną zdrowia, rynkiem pracy czy energią są dla niej za trudne.

W polskiej polityce zawsze wiele kluczowych urzędów państwowych obejmowali politycy, ale PiS doprowadził tę zasadę do absurdu. Obecnie mniej więcej co czwarty poseł rządzącego ugrupowania jest jednocześnie członkiem rządu, co de facto oznacza scale nie władzy ustawodawczej i wykonawczej. Oznacza to zarazem, że kluczowe, merytoryczne stanowiska zajmują



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ją prawie wyłącznie osoby z nadania partyjnego, które bardzo rzadko posiadają wysokie kwalifikacje.

Można jeszcze zrozumieć, że ministrowie pochodzą z nadania politycznego, ale sekretarzami stanu powinni być już wysokiej klasy eksperci. Tymczasem w rządzie jest ich jak na lekarstwo, natomiast długo można wymienić osoby z przypadku: Jan Kanthak, Jacek Żalek, Marcin Hoła, Marcin Ociepa, Anita Czerwińska, Michał Woś, Sebastian Kaleta – to tylko niektórzy z wielu sekretarzy i podsekretarzy stanu, którzy nie mają pojęcia o problematyce, za którą są odpowiedzialni.

Trudno oczekiwać, aby ludzie pozbawieni specjalistycznej wiedzy potrafili dobrze zarządzać państwem. Dlatego w wielu kluczowych wymiarach PiS-owska władza sobie nie radzi – nie wie, jak rozwiązywać problemy i jak wdrażać skuteczne rozwiązania.

Wzorcowy jest z pewnością „Polski ład”. Można się spierać o to, czy kierunek zaproponowany przez rząd był dobry, jednak reforma została tak źle przygotowana, że do dziś system podatkowy znajduje się w rozpłyce. „Polski ład” obnażył niewyobrażalną wprost ignorancję ekipy rządzącej, gdyż po kilku tygodniach jego funkcjonowania żaden z ministrów nie rozumiał, dlaczego setki tysięcy pracowników otrzymują niższe pensje netto niż miesiąc wcześniej. Okazało się, że rząd najzwyczajniej w świecie nie wiedział, że w polskim systemie podatkowym kwota wolna jest w większości przypadków zwracana dopiero przy rocznym rozliczeniu podatkowym. W konsekwencji powstał niesłuchany chaos, a sam kierunek reform zszedł na dalszy plan.

Inny bulwersujący przykład ignorancji władzy to podejście do epidemii koronawirusa. Polska była jednym

z krajów o największej liczbie zgonów w Unii Europejskiej w 2020 i 2021 roku. Dlaczego tak się stało? Wbrew pozorom wcale nie dlatego, że w kręgach rządowych są posłowie antyszczepionkowcy.

Po prostu władza nie miała kompetencji, by profesjonalnie przeciwstawić się epidemii i sprawnie przeorganować system ochrony zdrowia. Nie słuchała też ekspertów, którzy próbowali jej pomóc. Trudno w tym kontekście się dziwić, że większość członków Rady Medycznej przy Ministerstwie Zdrowia zrezygnowała z zasiadania w niej. Rząd nie słuchał ekspertów, a kluczowe decyzje podejmował chaotycznie i nieracjonalnie. Zresztą widać, że władza nie uczy się na błędach, gdyż tego lata skokowo wzrosła liczba zachorowań na COVID-19, a ministerstwo nie robi nic, aby przeciwdziałać negatywnym trendom.

Kolejny przykład to polityka energetyczna. PiS od lat broni węgla jako podstawowego źródła energii. Mimo to nagle węgla zaczęło brakować. Z pewnością nie jest to celowy zabieg partii rządzącej, ale brak elementarnej wiedzy na temat długofalowej polityki energetycznej. Stąd kolejne obietnice bez pokrycia Mateusza Morawieckiego, które nie rozumie, że władza centralna nie jest w stanie dekretem obniżyć ceny węgla. Podobny rozróż między propagandą rządu i rzeczywistością dotyczy dostępu do gazu. Władza jest do tego stopnia nieorientowana co do sytuacji dotyczącej gazu i konsekwencji swoich działań w tej sprawie, że nie wiedziała, czy podpisała porozumienie z Unią Europejską, a jeśli tak, to czego ono dotyczyło. Również brak w Polsce energii atomowej i bardzo powolny rozwój energii odnawialnej wynika nie tylko ze sceptycyzmu

partii rządzącej wobec atomu czy fotowoltaiki, ale też niewiedzy na ten temat. Stworzenie elektrowni atomowej lub wykorzystanie na masową skalę energii słonecznej czy wiatrowej wymaga specjalistycznej wiedzy, której nikt z wysoko postawionych urzędników obecnego rządu nie posiada.

Równie nieprofesjonalnie wyglądają prace nad Centralnym Portem Komunikacyjnym. Sam pomysł CPK nie musiał być zły. Są spory między ekspertami, czy warto budować nowy, duży port lotniczy blisko Warszawy, czy lepiej rozwijać duoport Lotnisko Chopina-Modlin. Ale niezależnie od tego, kto ma w tej kwestii rację, rząd obsadził CPK głównie politycznymi nominatami, którzy nie mają pojęcia o transporcie lotniczym. Stąd na razie głównym efektem prac nad nowym lotniskiem jest 500 pracowników ze średnią pensją 13 tys. zł miesięcznie i nietransparentne procesy wywłaszczania mieszkańców z terenów objętych planowaną inwestycją. Już dziś wiadomo, że lotnisko nie powstanie w terminie, a jeśli zostanie zbudowane, to jego koszty będą znacznie wyższe od planowanych. Krótko mówiąc, sam projekt został w punkcie wyjścia spalony, ponieważ przy jego realizacji brakuje ekspertów.

Skoro PiS nie posiada żadnych ekspertów, to trudno się dziwić, że jedyne jego programy w polityce społecznej polegają na dość chaotycznym rozdawaniu pieniędzy. Wszelkie inne działania dotyczące ochrony zdrowia, oświaty, ekologii, polityki senioralnej czy rynku pracy wymagałyby zatrudnienia kompetentnych urzędników, całościowego planu, długofalowych rozwiązań. A tego PiS nie ma.

Niestety, w ostatnich miesiącach PiS-owski model prowadzenia polityki przeniknął też do partii opozycyjnych. Do najpopularniejszych programów publicystycznych Koalicja Obywatelska, PSL czy Lewica delegują nie ekspertów, lecz politycznych liderów, którzy merytoryczną wiedzę zastępują efekciarskimi bon motami. Rządsko też opozycja przedstawia alternatywy dla rządowego populizmu – raczej licytuje się z władzą, kto rozda więcej pieniędzy. Nie idźcie tą drogą. Duża część społeczeństwa chciałaby sprawnie działającego państwa, bezpartyjnych profesjonalistów na wysokich stanowiskach, poprawy funkcjonowania ochrony zdrowia, szkolnictwa, administracji czy opieki społecznej. Pokażcie, że inna polityka jest możliwa. ●

Piotr Szumlewicz
przewodniczący
związku
zawodowego
Związkowa
Alternatywa

wyborcza.pl

KSIĄŻKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Detektyw
Raymonda Chandlera

99 innych rzeczy, które czynią świat znośniejszym

Najbardziej tajemnicze powieści lata

Elfriede Jelinek

Magazyn w sprzedaży

- Jak Chandler zrobił sztukę z kryminału noir
- Booker z RPA - rozmowa z Damonem Galgutem
- 50. urodziny Alberta Albertsona

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



Zamów do domu
z **darmową dostawą:**
prenumerata24.pl



Nim pójdziesz się napić do SPATiF-u, przeczytaj książkę o nim

HISTORIA PEWNEJ KNAJPY

FOT. TADEUSZ ROLKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy o jakimś lokalu można napisać tom liczący ponad 500 stron? Można, jeśli jest nim legendarny warszawski SPATiF, Aleje Ujazdowskie 45.

Jacek Szczerba

Ale „SPATiF. Upajający pozór wolności” Aleksandry Szarłat to coś więcej niż kronika dziejów pewnej knajpy z fantastyczną klientelą. To panorama stoletniego życia przy restauracyjnym stoliku, sięgająca czasów przedwojennej Ziemiańskiej i zachaczająca przy okazji o lokale konkurujące ze SPATiF-em: Kameralną czy Ściek. Dlatego poza „gwiazdami SPATiF-u” – Janem Himilsbachem i Zdzisławem Maklakiewiczem, przeczytamy tu też o przedwojennym mistrzu facecji – Franciszku Fiszerze.

POLSKA W MIKROSKALI

SPATiF – działający od roku 1952, najpierw na Pankiewicza 2, a od 1954 r. w Ujazdowskich – to w pewnym sensie PRL w mikroskali. We wspólnych salach, dokładnie tu opisanych, tłoczyli się pozostający pod wpływem alkoholu artyści, politycy, ubecy, prywaciarze i Bóg wie, kto jeszcze. Choć prawo wstępu mieli niby jedynie posiadacze organizacyjnej legitymacji. Ta organizacja to ZASP-SPATiF, bo działała pod dwiema zmieniającymi się nazwami, czyli Związek Artystów Scen Polskich i Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu.

Aleksandra Szarłat („Żuławski. Szaman”) sumiennie zebrała mnóstwo aneg-

dot związanych ze SPATiF-em, teraz mamy je w jednym tomie.

Jest tu o tym, jak kelnerka mówi do Himilsbacha, który przyszedł z psem: – „Co ten pies tu robi?”. A Himilsbach na to: – „Nie wiem, my się do niego przysiedliśmy”.

Jest o satyryku Januszu Minkiewicz, który na wieść o śmierci Bolesława Bieruta rzekł: – „Od czasu śmierci towarzysza Stalina tak pysznie się nie bawiłem”.

Jest konkluzja rzucającego kulą Władysława Komara: – „Pół litra na dwóch wystarczy, pod warunkiem że ten drugi nie pije”.

Jest o pisarzu Tadeuszu Konwickim (słynął z mocnej głowy) pijącym pod stołem, jest o pianiście Wacławie Kisielewskim zakładającym się o wszystko (czy do sali wejście zaraz kobieta, czy mężczyzna?), jest o pijącym na sępa skąpym dziennikarzu Januszu Atlasie i o tym, że amant Jerzy Duszyński („Skarb”) ożenił się z tutejszą kelnerką Heleną Urbaniak. A Zofia Grabińska – kojarzona dziś jako jedna ze sprzątarek z Klubu Tęcza w „Misiu” (1980) Stanisława Barei – ryczy na całe gardło swój przebój: – „Jest Warszawa, po prostu jest”.

SIDOROWSKI, BARDZO MI PRZYKRO

Solidna Szarłat zadrzała nawet do akt IPN-u, by ostatecznie rozstrzygnąć, że legendarny szatniarz SPATiF-u (udzielał gościom pożyczek, prowadził punkt wymiany walut) pracował dla służb specjalnych, co było łatwe do przewidzenia (Minkiewicz witał go zwykle słowami: „– Dzień dobry,

panie majorze”), ale śladów, by kogoś pokrzywdził, w IPN-ie nie znalazła.

Spośród zmieniających się kierowników lokalu prym w książce słusznie wie-dzie wykształcony Władysław Sidorowski. Himilsbach, który z powodu swej skłonności do awantur często miał z nim zatargi, dał jego nazwisko postaci granej w „Rejsie” (1970) Marka Piwowskiego, gdzie przedstawia się: „– Sidorowski, bardzo mi przykro”.

NAJWAŻNIEJSI NIEOBECNI

Szarłat na potrzeby książki przepytala 29 osób, bywalców SPATiF-u. Nim ukończyła pracę, czterech z nich zdążyło umrzeć. Gdy wypowiada się wiele osób, zwykle pojawiają się rozbieżności dotyczące spraw najprostszych, np. tego, którego dnia tygodnia urządzano w SPATiF-ie potańcówki. I tu objawia się pierwszy mankament roboty Szarłat: najważniejsze osoby związane z lokalem odeszły dużo wcześniej. Autorka może tylko cytować je z cudzych książek i wywiadów. Tak cytuje Jerzego Gruzę, Andrzeja Łapickiego, Gustawa Holoubka, Janusza Głowackiego, Zofię Czerwińską, robi wypisy z „Dzienników” Stefana Kisielewskiego. A cytat jest zawsze słabszy niż spotkanie na żywo.

Szarłat szeroko kreśli portrety tych, którzy trzymali w SPATiF-ie stoliki, a więc Minkiewicza, który co roku unieważniał bruderszafty z roku poprzedniego, zaś piękne dziewczyny trzymał za ucho (dosłownie!), satyryka Józefa Prutkowskiego i operatora Stanisława Wohla.

DZIURA WE WSPOMNIENIACH

Przy tej okazji rozpoznajemy drugą niezawinioną przez autorkę słabość książki. Jest nią bolesna dziura w materiałach źródłowych.

Trudno pisać o Józefie Prutkowskim (1915-81), wołającym na całą salę – „Rachunku!”, który w roku 1968 skandował: „Niech żyje odżydzone Wojsko Polskie!”.

Aleksandra Szarłat



SPATiF. Upajający pozór wolności

Wydawnictwo Czarne, Wołowiec

Choć sam był Żydem. Trudno pisać o Stanisławie Wohlu (1912-85), kształconym na Sorbonie, wykładającym w Hollywoodzie, który przez przypadek nie znalazł się w willi wynajmowanej przez Polańskiego, gdy napadła na nią banda Mansona.

Dlaczego trudno? Bo żaden z peerelowskich dziennikarzy nie zrobił z nimi epickich wywiadów. Może nikt nie wierzył w to, że cenzura pozwoliłaby je wydrukować. Dlatego dziś wiemy, mniej więcej, co Prutkowski i Wohl robili w życiu, ale nie wiemy, co myśleli przy okazji różnych zakrętów historii.

DROBIAZGI DO POPRAWKI

W każdej tak obszernej pracy zdarzają się drobne błędy przeoczone przez redaktorów. Warto je poprawić przy dodruku. Wskażę tutaj dwa. „Jak to się robi” (1973) to jednak film Andrzeja Kondratiuka, a nie jego młodszego brata Janusza (strona 209). Zaś wuj Laskowski, z opowieści Jerzego Hoffmana, to nie operator Jan Laskowski, tylko jego brat – kierownik produkcji Jerzy Laskowski (strona 68).

Wspominam o dodruku, gdyż jestem przekonany, że książka Szarłat będzie miała wzięcie.

SPATiF podupadł wraz z ogłoszeniem stanu wojennego – 13 grudnia 1981 r. Gro-no jego bywalców kategori-cznie podzieliło się wtedy na dwa stronnictwa: pro- i antyjaruzelskie.

Dziś znów można tu wstąpić.

Książkę Szarłat powinno się w SPATiF-ie sprzedawać, dodając kieliszek wódki gratis. ●

Znasz ich z „Wikingów” i „Gry o tron”

Grają na ludzkich kościach i czaszkach

Dzięki „Drif”, swojej trzeciej płycie, tajemnicza formacja Heilung znowu snuje opowieść o pradawnych kulturach, która pogodzi fanów Dead Can Dance i black metalu.

Jarek Szubrycht

Jednym z najważniejszych bohaterów mojego dzieciństwa, które przypadło na lata 80., był Robin Hood. Nie ten z kart powieści Howarda Pyle’a, ale ciemnowłosy przystojniak, którego pokazała mi Telewizja Polska w serialu „Robin z Sherwood”.

Opowieść ta ześlizgiwała się czasem w świat pogańskich wierzeń. Symbolizowała je postać Herna Myśliwego, ni to kapłana, ni boga. Wylaniał się z ostępów leśnych i mgły, w powłóczystej szacie i jelenim łbie na głowie, by oznajmić głównemu bohaterowi coś zagadkowego, strasznego i niezwykle ważnego. Bałem się Herna i zarazem uwielbiałem go, wyglądałem każdego jego powrotu z niezdrawą fascynacją.

Dzisiaj myślę sobie, że to właśnie Hern mógł w moim mózgu – i sercu – uchylić wrota dla narracji alternatywnych wobec opowieści snutej przez zwyczajców, co czynili sobie ziemię poddaną; dla gardzącego cywilizacją leśnego black metalu, ale też dla muzyki źródeł ze wszystkich zakątków świata; dla mitów starych jak ludzkość i ich emanacji w kulturze; dla Dionizosa i Thora; dla wikingów i „Wikingów”. Jestem pewien, że nie jestem w tym sam.

Czemu piszę o epizodycznej postaci z dawno pokrytego kurzem serialu telewizyjnego? Wyobrażcie sobie, że Hern miał dzieci albo wnuki, które nie muszą się już chować po lasach, tylko pewnym krokiem wychodzą na rzęście oświetlone sceny wielkich festiwali. Nie pomrukują nieśmiało pod nosem pradawnych prorocत्व, ale wykrzykują je, ile sił w płucach, wytopują i wystukują na bębnach.

Gdyby Hern Myśliwy miał utalentowanych muzycznie dziedziców, nazywaliby się Heilung.

OTARLI SIĘ O WIELKI ŚWIAT

To projekt, który ucieka z szufladek. Niby trio, a na scenie tłoczy się mały tłum. Nie grają metalu, ale najpierw i najlepiej zostali



przyjęci przez tę publiczność. Odwołują się do germańskiej i nordyckiej kultury przedchrześcijańskiej, ale śmiało korzystają ze współczesnych narzędzi.

Otarli się o wielki świat – ich muzyka pojawiła się w zwiastunie „Gry o tron” i w „Wikingach” – ale wciąż znani są tylko wtajemniczonym. Na żywo proponują teatr, ale miałem okazję zobaczyć ich przedkoncertową rozgrzewkę za kulisami i wyglądało to jak prawdziwy złowrogi rytuał. Nie pozwoliłbym dziecku zbliżyć się do tej sekty, ale do obejrzenia koncertu – 2 listopada grają w Krakowie – i wysłuchania wydanej właśnie płyty „Drif” wszystkich zachęcam.

NAGRANIA ZA TATUAŻE

W przeciwieństwie do Herna Myśliwego Heilung nie pochodzi z Anglii. Mamy do czynienia z międzynarodowym kolektywem, którego trzyosobowe jądro tworzą niemiecki poeta i wokalista Kai Uwe Faust, duński producent muzyczny Christopher Juul i norweska śpiewaczka Maria Franz. Do tego na koncertach towarzyszy im zwykle czteroosobowy zespół plus grupa... ktoś inny pewnie zwałby ich tancerzami, ale w Heilung to – oczywiście – wojownicy.

Powstali osiem lat temu w Kopenhadze. Juul miał tam studio

nagraniowe, a Faust studio... tatuażu. Specjalizował się we wzorach nawiązujących do mitologii nordyckiej, które bardzo się podobały producentowi. Dogadali wymianę bezgotówkową: Kai Uwe miał narysować to i owo na skórze Christopha w zamian za darmowe godziny w studiu i pomoc przy udźwiękowieniu jego wierszy.

Tak im się dobrze razem pracowało, że postanowili dalej działać razem; Juul wciągnął jeszcze do spisku swoją narzeczoną Marię.

CZARY ZAMIAST ARCHEOLOGII

Tu wrócę na chwilę do „Robina z Sherwood”. Częścią składową fenomenu tamtego serialu była ścieżka dźwiękowa autorstwa irlandzkiej grupy Clannad, której część znalazła się na wydanym w 1984 roku albumie „Legend”. To muzyka pełna niesamowitości, ale do zaakceptowania na salonach. W tym samym czasie swój debiutancki album wydawał duet Dead Can Dance, rysujący muzyczne labirynty łączące egzotyczne kultury z lochami średniowiecza i newage’owym rozmarzeniem.

Z tych źródeł – doprawionych nie tylko metalową bezkompromisowością, ale też wzmocnionych badaniami naukowców poszukujących najdawniejszych form mu-

zycznej ekspresji – popłynęła szeroła rzeka artystów na różne sposoby reinterpretujących dźwiękiem dziedzictwo kulturowe przedchrześcijańskiej Europy. Jednym wychodzi lepiej, innym gorzej, nielicznym wspaniale – przykładem choćby znana z „Wikingów” i szalenie popularna w Polsce formacja Wardruna.

Heilung jest kolejnym ogniwem tego samego łańcucha. Są jeszcze mniej niż Wardruna wierni tradycji, nie zastanawiają się nad tym, jak coś mogło brzmieć przed wiekami, nie zwracają sobie głowy archeologiczną czy antropologiczną ortodoksją. Jeśli trzeba sięgnąć po elektronikę, nie wahają się ani sekundy. Śpiewem alikwotowym z głębokiej Azji opowiedzieć o barbarzyńcach europejskiej Północy? Czemu nie!

Ich pomysł na muzykę to nie dążenie do starannego odwzorowania tego, co kiedyś grali i śpiewali ich półdzicy pradziadowie, ale raczej kreowanie doskonałej iluzji. Heilung nie chce nas do niczego przekonać – chce nas porwać, omamić, oczarować.

KOŚCI ZOSTAŁY RZUCONE

Każdy szanujący się mag wie doskonale, że nie treść zaklęć jest najważniejsza, ale ich brzmienie. Tajemnica jest znacznie skutecz-

niejsza od informacji. Dlatego nie trzeba znać języka i rozszyfrować gorączkowo, co właściwie wyszeptują, wyśpiewują czy skandują muzycy Heilung, by podążać za nimi w nieznane, choćby w ogień.

Nie trzeba wiedzieć, za czym tęskni, co oplakuje Maria w „Nesso”, by łkać razem z nią. Nie trzeba wiedzieć, że „Keltentrauer” to przemowa wodza zagrzewającego wiernych wojów do krwawego trudu – wszystko to słychać tak doskonale, że w głowie wyświetla się scena jak z początku „Gladiatora”, z tą różnicą, że widzimy bitwę nie oczami Rzymian, ale ich przeciwników.

Każdy czarnoksiężnik zdaje sobie sprawę z tego, jak ważne są rekwizyty. Dlatego Heilung przywdziewają na scenę i do zdjęć te swoje wspaniałe stroje. Stąd pomysł na wykorzystanie ludzkich kości i czaszek jako instrumentów perkusyjnych – nie ma wielkiego znaczenia, jak to brzmi i czy muzyka grupy mogłaby się bez tego obejść. Liczy się to, że już wiecie i będziecie sobie o tym przypominać za każdym razem, kiedy usłyszycie Heilung.

Każdy szaman wie, jak skuteczny jest trans. Dlatego choć w twórczości Heilung melodie są obecne, dominuje rytm, wciąga rytualny trans, wgrzyzają się w mózg mantrowane bez końca krótkie sekwencje tekstów.

Nowy album grupy to więcej tego samego, ale w lepszym wydaniu – i produkcyjnie, i aranżacyjnie Heilung rozwinął się nie tylko od debiutu, ale nawet od poprzedniej płyty, czyli „Futha” z 2019 roku. Nie tracąc nic ze swojego charakteru, wręcz podkreślając drażliwość tam, gdzie trzeba, potrafią lepiej dozować napięcie, różnicować emocje i brzmienia.

Wciąż idą własną ścieżką, na którą weszli niemal przed dekadą, z tym że dziś prowadzi ona nie tylko przez mroki zamieszkałej przez demony puszczy, nie tylko przez torfowiska kryjące trupy z dawno zapomnianych bitew, ale i przez malownicze, skąpane w słońcu polany. Idę z nimi. ●

Heilung



Drif

Season Of Mist

Rozmowy na lato

Chyra, Matczak, Urbański

i inni. Wciągające wywiady

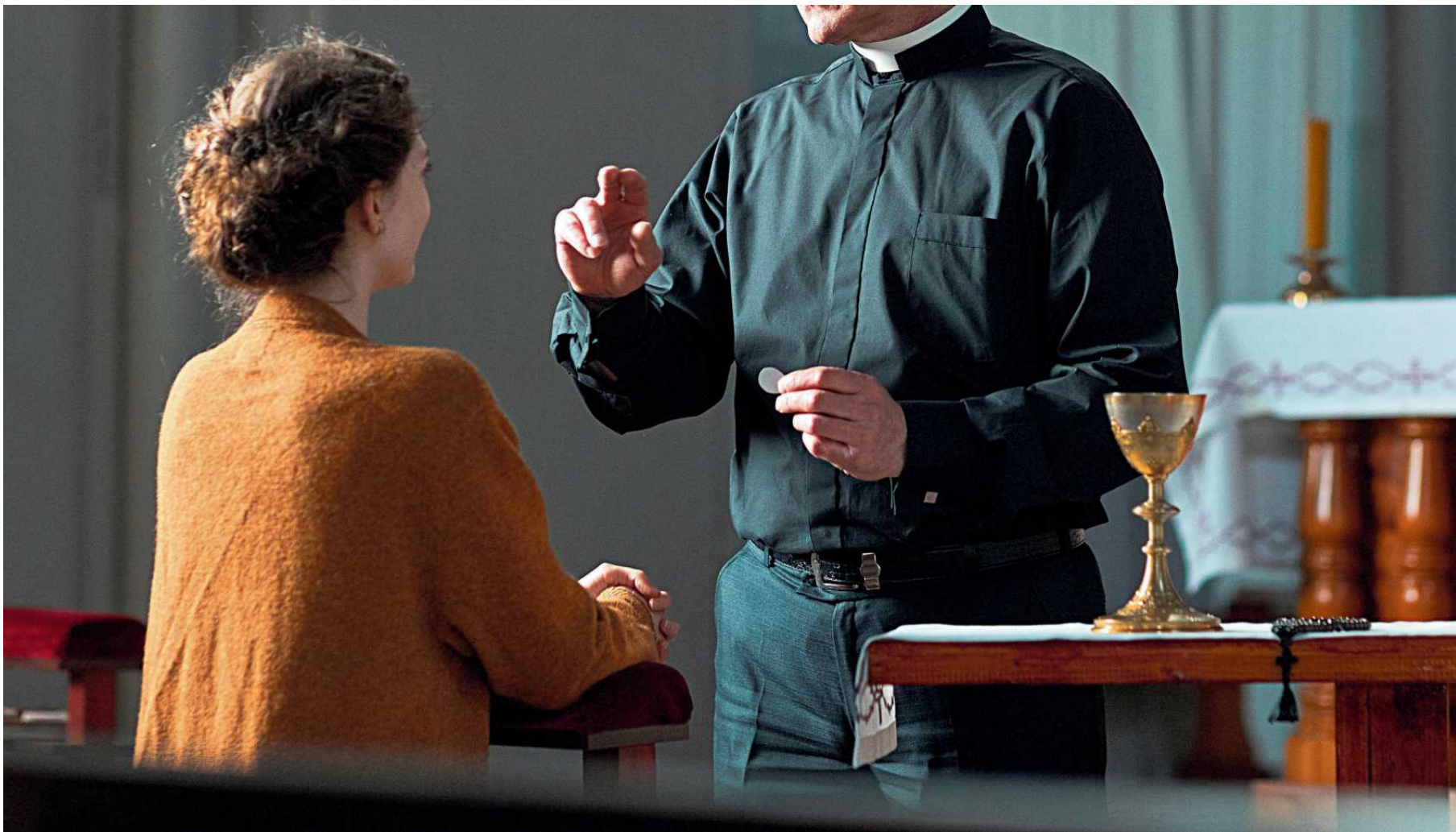
tylko na wyborcza.pl/rozmowynalato



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

ADAM ZADWORY



FOT. SHUTTERSTOCK

EWANGELIZACJA KSIĘDZA JANA

**Nawet papież nie jest w stanie wyegzekwować zakazu kontaktów księdza Jana z Leną.
Matka: – Uzależnił ją od siebie**

List z Watykanu przyszedł 22 lutego. L. Roberto Cona z działu „Sekcja pierwsza – sprawy ogólne” Sekretariatu Stanu Watykanu napisał do Elizy ze Szczecina: „W imieniu Jego Świątobliwości Franciszka potwierdzam odbiór listu z prośbą o interwencję w sprawie zamieszkania Pani córki u ks. Jana Kruczyńskiego, prowadzącego Wspólnotę Koinonia Jana Chrzcziciela w Centrum Nowej Ewangelizacji w Witkowie Drugim”.

Roberto Cona w liście dodał, że papież Franciszek „swoją myślą ogarnia wszystkich, którzy powierzają Mu własne troski i problemy”, i modli się, by Bóg jej pomógł.

– Skoro arcybiskup, prymas Polski i sam papież nie są w stanie wyciągnąć mojej córki z rąk księdza, to rzeczywiście pozostał mi tylko Bóg – mówi Eliza. Ma już dziesiątki pism od najważniejszych dostojników Kościoła. – Jedną córkę odebrała mi choroba, zmarła. Drugą – kaznodzieja.

CÓRKĘ ODMIENIŁ

Eliza opowiada: – Wszystko zaczęło się dziesięć lat temu, kiedy córka, rocznik 1988, zaczęła chodzić na zebranie grupy Przymierze Miłosierdzia [katolicki ruch założony w Brazylii jako Prywatne Sto-

warzyszenie Wiernych]. Tam za pośrednictwem znajomych poznała księdza Jana Kruczyńskiego, starszego od niej o kilkadziesiąt lat. Dziwiło mnie trochę, że wysyła jej SMS-y, na przykład o treści „Widać, że ojciec cię nie przytulał” albo „Otocz się kręgiem Chrystusa”, ale początkowo nie widziałam w tym nic złego. Sama byłam bardzo religijna.

Ksiądz zapraszał Lenę do kawiarni i na mecze. – Po tych spotkaniach zauważyłam u niej niepokojące zmiany – opowiada Eliza. – Bez powodu zaczęła się odsuwać od nas, od znajomych. Często mówiła, że „Jezus przychodzi”. W końcu doszło do tego, że wyrzuciła ze swojego pokoju osobiste rzeczy i obstawiła się figurkami Jezusa. Ksiądz Jan zupełnie nam córkę odmienił.

Ksiądz Jan Kruczyński urodził się w 1945 roku w Żywcu. Skończył Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu i przez wiele lat był związany z tym miastem. W latach 70. zaczął działać w Ruchu Światło-Życie, stając się najbliższym współpracownikiem jego założyciela ks. prof. Franciszka Blachnickiego. W napisanym przez ks. Jana życiorysie najczęściej używanym słowem jest „ewangelizacja”. Ale pewnego dnia życiorys zniknął z jego oficjalnej strony.

– Z tego, co wiem, to ks. Jan zdjął go, bo nie wszystkim w Kościele podobało się to, że zbyt czę-

sto pisał w nim o swoich spotkaniach z Chrystusem – mówi „Wyborczej” szczeciński ksiądz.

W swoim życiorysie ks. Kruczyński napisał również: „Jezus Chrystus sprawił, że w Berlinie, 14 kwietnia 1991 r., jako pierwszy Polak, spotkałem Ojca Ricardo i brata Alvaro, założycieli wspólnoty Koinonia Jana Chrzcziciela”.

CHORA RELIGIJNOŚĆ

Koinonia Giovanni Battista, czyli Wspólnota Jana Chrzcziciela (do której za sprawą niektórych nieprzychylnych jej duchownych przyłączył się niefortunny skrót KGB), to organizacja oparta o zasadę odnowy Kościoła katolickiego w Duchu Świętym oraz dziesięćcinę wpłacaną przez jej członków inwestowaną w nieruchomości. Założył ją w latach 70. XX wieku „ojciec Ricardo”, czyli argentyński ksiądz Ricardo Argañaraz. Dziś wspólnota ma swoje oazy i braci na kilku kontynentach, najwięcej w Europie. Wzbudza kontrowersje w samym Kościele, nie tylko dlatego, że jej przywódca został skazany we Włoszech na więzienie za oszustwa związane z handlem uzdrowieniami.

– Oni uprawiają chorą religijność. Najbardziej niebezpieczne są ich modlitwy o uzdrowienia. Jeśli mimo modlitwy nie dochodzi do cudu ozdrowienia, to chorem przypisuje się brak wiary – mówił w 2009 roku dziennikarzowi „Newsweeka” ksiądz profesor Andrzej Kowalczyk z Gdańskiego Archidiecezjalnego Kolegium Teologicznego, który zerwał z nimi współpracę. Tygodnik pisał wtedy, że „argentyński ksiądz skazany we Włoszech za wyłudzenie prowadzi w Polsce przypominający sektę ruch”.

Po związaniu się ze wspólnotą ks. Jan Kruczyński przez kilkanaście lat pracował dla niej we Włoszech, Słowacji, Niemczech i RPA. W 2011 roku osiadł w diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Konserwatywny arcybiskup Andrzej Dzięga (związany z Radiem Maryja, ma w kościelnych sądach dwa postępowania ws. krycia pedofilii w Kościele) powołał wtedy ks. Jana na stanowisko dyrektora Centrum Nowej Ewangelizacji w jednej z wiosek na Pomorzu Zachodnim. To właśnie tam jeździła do niego dwudziestokilkuletnia wtedy Lena.

– Ksiądz Jan przekazywał jej różne instrukcje zachowań, w które ona święcie wierzyła – opowiada matka Eliza. – Uzależnił ją od siebie, całkowicie zmienił jej myślenie i postrzeganie rzeczywistości. W końcu odcięła się od rodziny, którą wcześniej kochała.

TRACILI KONTAKT

Ojciec Tomasz Franc z Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych rozmawiał z członkami i bliskimi osób, które trafiły do Centrum.

– Te osoby opowiadały, że obserwują niekorzystne zmiany zachodzące w zachowaniu ich bliskich. Zbyt emocjonalne więzi wspólnoty wpływały na rozluźnienie więzów z rodziną i przyjaciółmi. Jakby obecność we wspólnocie odsuwała tych ludzi od codzienności, jakby tracili kontakt ze światem realnym – mówił w 2009 roku o. Franc.

Eliza: – Ksiądz Jan wydzwaniał do córki nawet wtedy, gdy była w pracy i spowiadał ją przez telefon. Wciąż jeździła do niego na wieś, gdzie przechodziła ciągle szkolenia i uzdrawiania. Pojawily się problemy w pracy, zwłaszcza po miesięcznym pobycie w Witkowie, gdzie spędziła urlop. Kiedy opowiedziałam o tym ks. Janowi Kazieczko [ówczesny proboszcz szczecińskiej katedry], był bardzo zbulwersowany. Mówił, że to nie pierwszy taki przypadek związany z ks. Kruczyńskim. Zalecił jak najszybciej odciąć od niego córkę, bo, jak mówił, wyląduje w szpitalu psychiatrycznym.

W 2013 roku Eliza napisała swój pierwszy list do arcybiskupa Dzięgi, opisując w nim, co dzieje się z jej córką. Lena wynajęła mieszkanie, coraz częściej jeździła do Centrum Nowej Ewangelizacji i praktycznie zerwała kontakt z rodziną.

CAŁKOWITE ZERWANIE RELACJI

Marek Piotrowski, jeden z byłych członków Centrum: – Ksiądz Jan Kruczyński znany był w naszym środowisku z szalonych zachowań budujących wokół niego niezwykłą, „uduchowioną” atmosferę. Kazał się na przykład budzić o niepełnej godzinie, 17.51. Znajoma opowiadała mi, że kiedyś podczas jazdy samochodem przymknął oczy, twierdząc, że prowadzi go Duch Święty.

Eliza, która nie doczekała się reakcji szczecińskiego arcybiskupa, napisała list do Watykanu. Odpowiedź przyszła szybko: „Watykan, 19 sierpnia 2016 r. Szanowna Pani, W imieniu Jego Świątobliwości Franciszka dziękuję za list (...). Informuję, że kopia listu została przekazana do abp. Andrzeja Dzięgi z prośbą o zweryfikowanie zaistniałej sytuacji i skuteczną interwencję w tej sprawie (...)”. Podpisał mons. Paolo Borgia, asesor.

Dopiero po interwencji Watykanu abp Andrzej Dzięga powołał komisję do zbadania relacji ks. Kruczyńskiego z Leną. Znalazł się w niej biskup pomocniczy Henryk Wejman, notariusz kurii ks. Robert Kaszak i psychoterapeuta Marcin Gajda. Przesłuchali cztery osoby: księdza Kruczyńskiego, rodziców Leny oraz księdza Mariana, który mieszkał razem z ks. Kruczyńskim w Centrum i powiedział, co widział na własne oczy. Wyniki pracy komisji są tajne, ale z moich ustaleń wynika, że uznano, iż doszło bezspornie do psychomanipulacji ze strony ks. Kru-

czyńskiego w stosunku do Leny i do niedopuszczalnej ingerencji w sprawy jej rodziny.

– Wciąż nie miałam kontaktu z córką, ale biskup Wejman zapewniał mnie, że zostanie ona o wynikach pracy komisji poinformowana – opowiada Eliza. – Psychoterapeuta, pan Gajda, stwierdził natomiast, że córce z pewnością potrzebna będzie psychoterapia i leczenie, aby z tego wyszła.

Abp Andrzej Dzięga w liście do Watykanu z 20 grudnia 2016 roku pisał: „Mając na uwadze wnioski końcowe płynące z prac powyższej Komisji, dla dobra duchowego Pani (...) oraz samego księdza Jana Kruczyńskiego, nakazę księdzu Janowi całkowite zerwanie relacji z Panią (...), także w formie SMS-owej, mailowej oraz telefonicznej”.

Ksiądz Jan Kruczyński nie dostosował się do nakazu arcybiskupa Andrzeja Dzięgi. Kiedy między Szczecinem a Watykanem krążyły listy, Lena straciła pracę i całkowicie poświęciła się „ewangelizacji”.

SIŁY NIECZYSTE

W 2019 roku Eliza miała wypadek, po którym długo przebywała w szpitalu, a potem nie chodziła i się rehabilitowała.

– Moje dawne dziecko przyfrunęłoby na skrzydłach, aby sprawdzić, co się stało i jak się czuję – mówi. – Nawet do mnie nie zadzwoniła, a wygląda na to, że ks. Jan wykorzystał ten czas, aby mi ją całkowicie odebrać.

19 września 2020 roku rodzice Leny otrzymali jej odręczne oświadczenie, spisane równiutko, jak od linijki: „Oświadczam, że pozostaję zawsze wdzięczna za wszelkie dobro, jakie otrzymałam od moich rodziców i nie przestanę im okazywać wdzięczności. Wyrazem mojej wdzięczności za ich dar życia pozostaje obecnie modlitwa, wiara i oczekiwanie na radosny powrót moich bliskich do żywej wspólnoty Kościoła katolickiego”. W tym samym liście jest też mowa o tym, że postawa rodziców „rzutuje na jej psychiczno-motoryczną równowagę” oraz że „matka zaplątała się w kontakty z siłami nieczystymi”.

– Jestem przekonana, że to nie ona pisała. Moja córka nie używa nawet takich zwrotów – mówi Eliza.

I opowiada, jak w lipcu 2021 roku, nie mając żadnego kontaktu z córką, pojechała z mężem do Witkowa, aby ją w końcu zobaczyć. Nie widzieli się trzy lata: – Była razem z księdzem. Nieobecna, jak gdyby po narkotykach. Nie chciała z nami rozmawiać. Powiedziała do księdza: „Choć Jasiu, idziemy” i sobie poszli.

WATYKAN WYJAŚNIA

Eliza, która ustaliła, że córka mieszka obecnie u księdza w Witkowie, jakiś czas temu spotkała się ponownie z ks. Janem Kazieczko, który zawsze chciał jej pomóc.

– Powiedział, że sprawa jest trudna, bo nikt w Kościele nie chce zająć się tym na poważnie, od serca. zaproponował napisanie pisma do Episkopatu – konkretnie do arcybiskupa Stanisława Gądeckiego i do prymasa Wojciecha Polaka – mówi Eliza.

Arcybiskup Gądecki nie odpowiedział. Ale od prymasa Polski odpisali: „Gnieszno, dnia 22 czerwca 2021 r. Szanowna Pani, w odpowiedzi na pismo (...) pragnę poinformować, że przedstawiona przez Panią sprawa nie należy do kompetencji Księdza Arcybiskupa Wojciecha Polaka, Prymasa Polski. (...) Kompetentnym w tej sprawie pozostaje abp Andrzej Dzięga”.

Znów napisała więc do Watykanu, informując, że arcybiskup Andrzej Dzięga nie wyegzekwował zakazu kontaktu ks. Jana z Leną. W lutym 2022 r. Sekretariat Stanu Watykanu odpowiedział jej, że Stolica Apostolska skierowała do arcybiskupa Andrzeja Dzięgi „prośbę o wyjaśnienie sprawy i udzielenie Pani kompetentnej odpowiedzi”. Żadnej odpowiedzi do tej pory nie otrzymała.

Napisałem w tej sprawie do kurii. Nie dostałem odpowiedzi na kluczowe pytania, m.in. jak to możliwe, że ksiądz Kruczyński nie zastosował się do zakazu arcybiskupa i czy to prawda, że Lena u niego mieszka. Ks. Robert Kaszak, wicekanclerz kurii, napisał m.in.: „Mamy w tej sprawie pisemne oświadczenie samej Pani (...). Dokument potwierdza, że Pani (...) jako osoba dorosła i w pełni wolna podejmuje świadomie i dobrowolnie oraz bez żadnego przymusu swoje decyzje życiowe”.

KSIĄDZ: NIC DZIWNEGO

Ksiądz Jan swoje kazania zamieszcza na YouTube, a jedno z popularniejszych nosi tytuł „Jadowite węże”. Kiedy do niego zadzwoniłem, odezwała się automatyczna sekretarka („Jezus Chrystus istnieje, zostaw wiadomość”). Ksiądz oddzwonił. Zapytałem go o Lenę i jej matkę.

– Pani Eliza może mówić, co chce... ona jest nie-normalna i nie zasługuje na to, żeby z nią rozmawiać – powiedział ksiądz Jan. – Jej córka miała trudne życie, ojciec jej nie przytulał... Jedyny ratunek dla Leny to zerwać kontakt z matką.

– Nie uważa ksiądz, że matka i córka powinny mieć kontakt?

– Ale kiedy matka chce nią zawładnąć, zrobić z niej niemowlaka... Nic dziwnego, że Lena uciekla przed własnym domem.

Kiedy pytam o zakaz kontaktów z Leną wydany przez arcybiskupa, ks. Jan unika odpowiedzi, a w końcu wypala: – Nikomu nie można zabronić do mnie przyjeżdżać. Zresztą, to już zostało wyjaśnione, że to matka jest nienormalna i ona jest wszystkimu winna. Lenę trzeba przed nią chronić. Ona sprzysiężyła się z diabłem. ●

Imiona dwóch głównych bohaterek zostały zmienione

Zbyt emocjonalne więzi wspólnoty wpływały na rozluźnienie więzów z rodziną i przyjaciółmi. Jakby obecność we wspólnocie odsuwała tych ludzi od codzienności, jakby tracili kontakt ze światem realnym

JEDNA PLANETA. JEDNO ŻYCIE. TECHNOLOGIA DLA KLIMATU



• **Bąbelkowa bariera wyłapująca plastik na rzece IJ w Amsterdamzie**
FOT. THE GREAT BUBBLE BARRIER

Plastik zalał naszą wodę

Sztuczna linia brzegowa, bąbelkowa kurtyna, filtr do mikroplastiku umieszczony przy pralce. Naukowcy, producenci urządzeń domowych oraz start-upy szukają rozwiązań skutecznego usuwania plastiku z wody.

Zuzanna Kuffel

Od 8 do 10 ton plastiku wpada rocznie do oceanów. Poza przedmiotami – takimi jak butelki PET czy torebki foliowe – problemem jest mikroplastik. To cząsteczki tworzyw sztucznych o średnicy mniejszej niż 5 milimetrów, które przenikają do środowiska – wody, gleby, powietrza. Znalezione go już także w ludzkiej krwi.

Rozkład plastiku w środowisku trwa setki lat, co oznacza, że gwałtownie go przybywa. Dlatego potrzebujemy technologii oczyszczających środowisko z plastiku. W szczególności wodę.

Sztuczna linia brzegowa

W 2013 r. Boyan Slat, holender chorwackiego pochodzenia, w wieku zaledwie 18 lat założył organizację The Ocean Cleanup. Postawił sobie ambitny cel: zmniejszyć zanieczyszczenie oceanów plastikiem o 90 proc. do 2040 r. Do tej pory dzięki technologiom, które opracowała jego organizacja, udało się wyłowić z oceanów prawie 1,5 mln kg śmieci.

Slat koncentruje swoje działania na Wielkiej Pacyficznej Plamie Śmieci – olbrzymim, dryfującym skupisku odpadów utworzonym przez prądy oceaniczne w północnej części Oceanu Spokojnego między Kalifornią a Hawajami. Odkryto je w 1997 r. Od sierpnia 2021 r. do 25 lipca 2022 r. dzięki opracowanemu przez Ocean Cleanup Systemowi 002, zwanemu też Jenny, udało się wyłowić ponad 100 ton z samej tylko Wielkiej Pacyficznej Plamy Śmieci. To na razie kropla w morzu potrzeb, bo do wyłowienia na tym obszarze jest łącznie co najmniej 79 tys. ton. Rozwijany obecnie System 03, który będzie ulepszoną wersją zastosowanej do tej pory technologii, ma usuwać plastik dziesięć razy szybciej.

Jenny, czyli maszyna sprzątająca ocean, to sztuczna linia brzegowa ułożona w kształcie litery U. Na obu końcach ciągną ją łodzie płynące ze stałą prędkością 1,5 węzła. Prąd oceaniczny wypycha plastik do sieci. Ramię unoszące się na powierzchni wody zagarnia odpady i gromadzi je w strefie retencji. Kiedy sieć się zapełnia, śmieci są zabierane na brzeg i odpowiednio zagospodarowywane.

Zatrzymać strumień śmieci w rzekach

Poza usuwaniem plastiku z oceanów Slat stara się też zapobiegać docieraniu do niego kolejnych odpadów. Głównym źródłem zanieczyszczenia oceanu plastikiem są rzeki. Żeby powstrzymać płynący nimi strumień odpadów, The Ocean Cleanup opracowało interceptor. W ciągu następnych lat Slat chce zainstalować tę technologię w ujściach tysiąca rzek, które – chociaż stanowią tylko 1 proc. wszystkich światowych rzek – odpowiadają za 80 proc. zanieczyszczenia oceanów plastikiem. Slat przyznaje, że to duże wyzwanie, ponieważ każda rzeka jest inna. Dlatego The Ocean Cleanup opracowało różne warianty interseptora.

Pierwszym z nich był Interceptor Original stworzony w październiku 2019 r. Jest w całości zasilany energią słoneczną i kształtem przypomina barkę. Jest zakotwiczony do koryta rzeki. Istotnym elementem tej technologii jest bariera, która sprawia, że płynący z prądem rzeki plastik jest kierowany w stronę interseptora. Prąd przenosi odpady na taśmę, która wyciąga je z wody. Na pokładzie znajduje się sześć kontenerów. Dzięki nim barka może pomieścić maksymalnie 50 metrów sześciennych odpadów. Kiedy wszystkie pojemniki są już pełne, pokładowy system komputerowy wysyła sygnał do lokalnych partnerów, którzy następnie ściągają łódź na brzeg i ją opróżniają.

Obecnie osiem interseptorów The Ocean Cleanup działa na rzekach w pięciu krajach: Indonezji, Malezji, Wietnamie oraz na Dominikanie i Jamajce.

W maju Boyan Slat i jego organizacja rozpoczęły testy kolejnego interseptora – tym razem na rzece Motagua w Gwatemali. Płyną nią ogromne ilości plastiku, więc potrzeba specjalnego rozwiązania. Interceptor Trashfence, który obecnie jest w fazie testów, bazuje na konstrukcji systemów ochrony przed lawinami i obrywami skalnymi. Na

wyschniętym korycie rzeki ustawiono stałowy plot. Kiedy przychodzi fala powodziowa, a wraz z nią strumień śmieci, ogrodzenie zatrzymuje odpady. Gdy poziom wody się obniża, koparki usuwają wychwycone śmieci.

Bąbelki zatrzymują plastik

Ciekawy pomysł na usuwanie plastiku z rzek mają także twórcy The Great Bubble Barrier, czyli wielkiej bąbelkowej bariery. Na razie dwie takie instalacje umieszczono w Holandii – jedną w Amsterdamie w rzece IJ, drugą w Katwijk aan Zee. Kolejna (największa) już wkrótce zostanie zbudowana w Portugalii, kilkaset metrów od oceanu. Na tę technologię składają się trzy elementy: bąbelkowa kurtyna, zlewnia oraz sprężarka powietrza.

Jak wyjaśnia „Wyborczej” Philip Ehrhorn, jeden ze współzałożycieli start-upu, na dnie rzeki (na ukos, nie w poprzek) umieszcza się perforowaną rurę, przez którą wylatują bąbelki. Ich strumień zapobiega przepływowi plastikowych odpadów, a także wypycha te z nich, które są zanurzone, na powierzchnię. Plastik spychany jest na bok, do zlewni. W Amsterdamie taki system pozwala na wyłapanie około 85 kg plastiku miesięcznie.

Czyszczenie oceanów

1,5

MLN KG

• **Śmieci zdołała już usunąć z oceanów organizacja The Ocean Cleanup, którą w 2013 r. założył holender Boyan Slat**



Czytaj więcej na [Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie](https://wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie)

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Electrolux

Twórcy bąbelkowej bariery przeprowadzili badania, czy ich technologia pozwala także na wyłapywanie mikroplastiku. Nie było jednak odpowiednio twardych danych, żeby wysunąć taki wniosek. Jak mówi Ehrhorn, zlewnia zatrzymuje plastik o wielkości co najmniej 10 mm, ponieważ poniżej tej wartości do systemu wyłapującego przedostałyby się żywe organizmy.

Na razie nie ma żadnych oznak negatywnego wpływu bąbelkowej bariery na ryby. Nie zakłada ona ich migracji, a jeśli w przyszłości się okaże, że tak jest, istnieje proste rozwiązanie. – Możemy wyłączać fragmenty bąbelkowej kurtyny, tworząc korytarz dla ryb – mówi Ehrhorn.

Jedynym minusem tej technologii jest spore zużycie prądu. Na razie nie ma jednak alternatywy, a sprężarka zasilana jest wyłącznie energią pochodzącą z odnawialnych źródeł. Zużywa 10 kilowatów na godzinę.

Włókna mikroplastiku z prania

Dzięki rozwojowi technologii z zanieczyszczeniem wód mikroplastikiem możemy walczyć także w warunkach domowych. Kiedy robimy pranie, razem ze użytą wodą do oczyszczalni płyną włókna mikroplastiku pochodzące z naszych ubrań (szczególnie poliestrowych), które następnie przedostają się do środowiska. Nie ulegają biodegradacji, a ich ciągłe uwalnianie przyczynia się do trwałego zanieczyszczenia naszych ekosystemów i łańcuchów pokarmowych.

Technologiczne rozwiązanie, które ma temu zapobiegać, to filtry do mikroplastiku. Pomagają one wychwytywać mikroplastikowe włókna uwalniane przez syntetyczną odzież i tekstylia. – Wprowadziliśmy je w tym roku. Od kwietnia są w sprzedaży w centralnej i wschodniej Europie – mówi Marek Owczarek z firmy Electrolux.

Filtr montuje się na ścianie obok pralki lub pralkosuszarki, między odpływem a pralką. Działa jedynie dzięki ciśnieniu wody, nie potrzebuje żadnego zasilania. Doprowadza się do niego wąż z pralki, aby mogła przechodzić przez niego woda odpływowa. Dla włókien większych niż 45 mikronów podczas prania w temperaturze 40 st. Celsjusza skuteczność filtra wynosi do 90 proc. – Filtr działa też, jeżeli pierzemy w innej temperaturze, ale gdy prezentujemy produkt, mówimy o 40 st., bo przy takim programie prania go testowaliśmy – mówi Owczarek.

Dodaje, że filtr nie wpływa na rutynę prania i umożliwia konsumentom dbanie o swoje ubrania przy jednoczesnym znaczącym pozytywnym wpływie na środowisko.

Urządzenie w połowie wykonane jest z plastiku, który pochodzi z recyklingu. Filtr trzeba wymieniać co sześć miesięcy. Wyrzuca się go do kontenera z plastikiem. Bardzo ważne jest, żeby nie oplukiwać brudnego filtra pod wodą, bo wtedy wychwycony mikroplastik i tak trafi do ścieków bytowych, a później do środowiska. ●

Likwidator KChWE Zboru w ELBLĄGU
zarejestrowanego
Ul. Rubinowa 6/12 82-310 Elbląg 2,

**wzywa wierzycieli Zboru
do zgłaszania ewentualnych roszczeń
w terminie 21 dni od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia.**

Zgłoszenia należy kierować pisemnie na adres
KChWE Kancelaria Kościoła
ul. Sienkiewicza3, 25 – 351 Kielce

34199418

**W Sądzie Rejonowym
dla Wrocławia-Krzyków,**
II Wydział Cywilny pod sygn. II Ns 355/21
toczy się postępowanie wszczęte z wniosku
Grażyny Białek o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Danucie Włoczek-Janoszka data zna-
leżenia zwtok dnia 8 lipca 2020 r. we Wroc-
ławiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut.
Sądu i udowodnili swoje prawo do spad-
ku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34199751.n

Sygn. akt I Ns 437/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia
w Łodzi w sprawie I Ns 437/22 toczy się postępo-
wanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej
„Dolny-Marysińska” w Łodzi z udziałem Miasta Łódź
o stwierdzenie nabycia spadku po Łukaszu
Gładosz (synu Ryszarda i Ewy) zm. 15.11.2018 r.
w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi;
Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców
wyżej wymienionego spadkodawcy, aby
w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się
ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie
nabycia spadku.

34199829.n

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków,
II Wydział Cywilny pod sygn. II Ns 350/20 toczy się
postępowanie wszczęte z wniosku Powszechnej
Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. z siedzibą
w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Bogusławie Różyckim data śmierci 15 kwietnia
2018 r. we Wrocławiu, ostatnie miejsce zamieszka-
nia ul. Wyciągowa we Wrocławiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu
3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogło-
szenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje
prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34199752.n

§ W Sądzie Rejonowym dla Warszawy
Pragi-Południe w Warszawie, Wydzia-
le II Cywilnym, toczy się postępo-
wanie o sygnaturze II Ns 441/17,
z wniosku Magdaleny Guzowskiej, o stwier-
dzenie nabycia własności nieruchomości
przez zasiedzenie, położonej w Warszawie
dzielnicy Wawer, przy ulicy Klimatycznej 16,
obejmującej działkę o numerze ew. 151,
obręb 3-12-23, dla której jest prowadzona
księga wieczysta nr WA*/M/00014638/1.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych,
w szczególności następców prawnych Ludo-
miry Sądejskiej, aby stawili się w Sądzie
w terminie 3 miesięcy i wykazali swe prawa
do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie
sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zosta-
nie udowodnione.

34199441.n

**Ogłoszenie
Burmistrza Libiąża**

Zgodnie z art. 97 ustawy z dnia 21.08.1977r.
o gospodarce nieruchomościami Burmistrz
Libiąża informuje o zamiarze dokonania
z urzędu podziału nieruchomości położonej
w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto,
obręb Libiąż Mały, oznaczonej działką nr
1546/5.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia
ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które
wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do
ww. nieruchomości, zostanie wszczęte
postępowanie w sprawie jej podziału
i wydana zostanie decyzja zatwierdzająca
podział ww. nieruchomości.

34199309.n

**Syndyk masy upadłości osoby fizycznej
nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza
pisemny przetarg na SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI**

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż: **prawa własności
nieruchomości** gruntowej niezabudowanej położonej
w Orzeszu (rola), dz. nr 918/213 (pow. całk. 1184 m²),
KW nr **KA1M/00048015/0** oraz **udziału w wysokości
1/12 w prawie własności nieruchomości** gruntowej
położonej w Orzeszu (droga dojazdowa), dz. nr 911/213
(pow. całk. 865 m²), KW nr **KA1M/00078118/1**. Łączna
cena wywoławcza wynosi **148 500,00 zł netto**.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie
pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi
przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej
do dnia **22 września 2022 r.** do godz. **14.00** lub jej
przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK
10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina
wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu
można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem
syndyk-przetarg@wp.pl. Dodatkowe informacje można
uzyskać pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46,
501 667 006**, lub pocztą elektroniczną pod adresem
syndyk-przetarg@wp.pl

34199521.n

**SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”**

**S. M. „Na Skraju” 02-777 Warszawa,
ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na:**

**Wykonanie robót remontowych schodów
wraz z murkami przy budynkach
Szolc-Rogoznińskiego 3 i 4 Spółdzielni
Mieszkaniowej „Na Skraju”**

Termin złożenia ofert
8.09.2022 r. do godz. 12.00.

Materiały przetargowe do uzyskania
nieodpłatnie na stronie internetowej
<https://naskraju.pl/index.php/pl/ogloszenia/przetargi-sm>
lub e-mailowo na adres:
r.rasinski@naskraju.pl, tel. **730 003 962**.

34199952.n

Sąd Rejonowy w Kielcach
I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygn.
I Ns 455/22 toczy się postępowanie z wniosku
Bożeny Siwczuk o

stwierdzenie nabycia

przez Władysława Zapalę w drodze uwłaszczenia
z dniem 4.11.1971 roku nieruchomości położonej
w Brynicy, gm. Piekosów, stanowiącej działki nr
884/2 o pow. 0,65 ha, 886 o pow. 0,42 ha, 82 o pow.
0,15 ha i nr 340 o pow. 0,85 ha, której stan prawny
nie jest uregulowany i dla której nie ma założonej
księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd
wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia
swojego udziału w sprawie i wykazania swoich
praw do tej nieruchomości w terminie 3 miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, albo-
wiem w przeciwnym razie może zapasć orzeczenie
zgodne z wnioskiem.

34199841.n

Sygn. akt I Ns 169/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pabianicach, I Wydziale
Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 169/22,
toczy się postępowanie z wniosku Open Finance
Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowanego
Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego
Zamkniętego w Warszawie z udziałem Gminy
Miejskiej Pabianice, Łukasza Paczesia o stwier-
dzenie nabycia spadku po Grzegorzcu Paczesiu,
synu Lecha i Alicji, zmarłym w dniu 5 stycznia 2020 r.
w Pabianicach, ostatnio stale zamieszkałym
w Pabianicach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia,
zgłosili się do sądu, w którym toczy się
postępowanie (Pabianice, ul. Partyzancka 105/127)
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwier-
dzeniu nabycia spadku.

34199817.n

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy
się postępowanie spadkowe z wniosku
Spółdzielni Mieszkaniowej „Rubinkowo”
w Toruniu po: Annie Basikowskiej /c. Heleny
i Wojciecha/ ostatnio zam. w Toruniu,
ul. Rydygiera 15/5, zmarłej dnia
8 października 2016 r. Sprawa została
zarejestrowana pod sygnaturą
akt X Ns 55/22.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby
w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty
ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do
Sądu, w którym toczy się postępowanie,
i udowodnili swoje prawo do spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postępowaniu o stwierdzenie
nabycia spadku.

34199654.n

Przed Sądem Rejonowym w Przeworsku toczy się sprawa
o sygn. akt I Ns 249/22 z wniosku Marii Wikiera z udziałem
Tomasza Wikiera, Jana Harpula i zainteresowanych
Bogusława Harpula, Pawła Wikiera, Dominika Wikiera,
Anny Cebulak, Jacka Wikiera, Joanny Cebulak i Agnieszki
Wikiera o **stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez
Marię Wikiera, c. Tomasza i Karoliny, prawa własności
nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 1/1,
położonej w Nowosielcach, o pow. 0,17 ha, zabudowanej
budynkiem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi,
która powstała z pgr 1131/3 i pgr 1131/6 objętych
zamkniętym lwh 527 Gminy Katastralnej Nowosielce,**
w której prawo własności na podstawie kontraktu kupna-
sprzedaży w Przeworsku z dnia 11 maja 1885 r. Lr. 2140
i notarialnego aktu darowizny z dnia 18 października 1900 r.
Lr. 148 ujawnione jest na rzecz Tomasza Wikiera w 1/2 części
oraz Jana Harpuli w 1/2 części.

Sąd wzywa wymienionych właścicieli powyższej
nieruchomości, względnie ich następców prawnych oraz
wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy
od ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do
nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd uwzględni wniosek,
jeżeli zostanie udowodniony.

34199436.n

**Wyciąg z ogłoszenia
o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym**

**na sprzedaż zabudowanej nieruchomości stanowiącej
własność Powiatu Ryckiego, położonej w Rykach
przy ul. Żytniej 22**

Najważniejsze Informacje
Ogłaszający - Powiat Rycki
Województwo - lubelskie
Miejscowość – Ryki, miasto Ryki
Tryb – przetarg ustny nieograniczony
Rodzaj transakcji - sprzedaż

Szczegóły:

- Nieruchomość oznaczona nr ewidencyjnym 4368/11 o pow. 0,1935 ha, położona w Rykach przy ul. Żytniej 22, obręb 0001 – Ryki, zabudowana budynkiem biurowo – usługowym (typu komercyjnego) o pow. użytkowej 328,71 m², składającym się z dwóch kondygnacji naziemnych wraz z poddaszem użytkowym i podpiwniczenia oraz wolnostojącym budynkiem parterowym – zespołem garaży o pow. użytkowej 186,61 m². Nieruchomość jest ogrodzona, plac manewrowo – postojowy częściowo utwardzony. Nieruchomość podłączona jest do infrastruktury technicznej: przyłącze energetyczne miejskie (220 V i 380V), sieci wodociągowej, sieci kanalizacyjnej, sieci CO z własnego pieca, sieci telekomunikacyjnej i przeciwpożarowej. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej (ul. Żytnia).
- Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży.
- Dla przedmiotowej nieruchomości IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rykach prowadzi księgę wieczystą nr – KW. LU1Y/00000411/5.
- Termin przetargu – 3 listopada 2022 r. o godz. 12⁰⁰.
- Miejsce przetargu – Budynek Starostwa Powiatowego w Rykach, ul. Wyczółkowskiego 10 A, 08-500 Ryki.
- Cena wywoławcza: 1 800 000,00 zł.**
- Wysokość wadium: 180 000,00 zł.**
- Termin wniesienia wadium – do 27 października 2022 r.
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Rykach, tablicach ogłoszeń urzędów gmin z terenu Powiatu Ryckiego, na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Rykach a także na stronie www.spryki.bip.lubelskie.pl.
- Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Rykach pokój 213 lub pod telefonem (81) 8657472, osobą upoważnioną do kontaktów jest naczelnik Wydziału Rozwoju i Zarządzania Mieniem Powiatu Starostwa Powiatowego w Rykach mgr Aneta Ochalc.

34199346.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA
ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI
położonej w STARYCH ROCHOWICACH,
gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej
działkę numer 119 o powierzchni 0,5216 ha
i działkę numer 120 o powierzchni 9,5848 ha,
o łącznej ich powierzchni wynoszącej 10,1064 ha,
nr księgi wieczystej JG1K/00011811/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 4 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się **w dniu 28 października 2022 roku o godz. 10⁰⁰**
w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.

Wysokość wadium 450 000 zł.

Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej
www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl
oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie,
ul. Rynek 1 i sołectwa Stare Rochowice.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie
Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania
Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 108, um@bolkow.pl.

34199487.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny,
informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 556/21
toczy się postępowanie o **stwierdzenia zasiedzenia**
i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie
3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do
tut. Sądu i wykazali swoje prawa do nieruchomości
położonych w miejscowości Busko-Zdrój oznaczonych
nr. działek: 58, 191, 200 (obręb 4), 4, 173 (obręb 5),
21 (obręb 6), będących przedmiotem wniosku
o stwierdzenie nabycia prawa własności z dniem
4 listopada 1971 roku w drodze uwłaszczenia na rzecz
Zenobiusza Stępnia i Bogusławy Heleny Stępień, gdyż
w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie prawa
własności tych nieruchomości w drodze uwłaszczenia
na rzecz Zenobiusza Stępnia i Bogusławy Heleny
Stępień, jeśli stosowne przesłanki zostaną ku temu
wykazane.

34199421.n

**OGŁOSZENIE
Prezydenta Miasta Łodzi**
zawładania, iż

zamierza wszcząć postępowanie o ograniczenie
sposobu korzystania z części nieruchomości
o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych
w Łodzi przy:

- ul. Kolumny 556a, działka nr 25/5, obręb G-57
- ul. Witolda 4a, działka nr 361/13, obręb G-30
- ul. Spokojna b nr, działka 2721265, obręb G-43
- ul. Traktorowej b. nr, działka 131/2, obręb B-2
- teren lotniska działka 1/5, 1/6, 1/7, obręb G-21

oraz wzywa wszystkie osoby, którym
przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości
do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie
2 miesięcy od dnia ogłoszenia – pod rygorem
pominięcia praw tych osób. Oświadczenia,
wnioski oraz dokumenty należy przekazywać
na adres Urzędu Miasta Łodzi.

34199057.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA KOSZALINA

**ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej,
stanowiącej własność Gminy Miasto Koszalin, położonej w Koszalinie na terenie Podstrefy Koszalin Słupskiej
Specjalnej Strefy Ekonomicznej**

Położenie nieruchomości [ulica]	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości			Powierzchnia nieruchomości [ha]	Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości netto* [zł]	Wadium ----- Postąpienie minimalne [zł]
	Nr księgi wieczystej	Nr obróbu	Nr działki				
ul. Inwestorska	KO1K /00026881/1	0024	64/6	0,9870	Zabudowa obiektami produkcyjnymi, składami i magazynami, zabudowa usługowa	1 245 000,00	124 500,00 ----- 12 450,00

* Licytacji podlega cena nieruchomości netto. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty przed zawarciem umowy przyrzeczonej w formie aktu notarialnego podatku od towarów i usług, zgodnie z obowiązującymi w dniu zawierania umowy przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r. poz. 931 z późniejszymi zmianami).

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 27 października 2022 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7, sala klubowa B (niski parter).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- wniesienie wadium z zaznaczeniem nieruchomości której dotyczy, najpóźniej do dnia 20 października 2022 r. włącznie, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Koszalinie mBank S.A. Oddział Korporacyjny w Koszalinie, ul. Okrzei 3: 78 1140 2118 0000 2444 4400 1304. **Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie.**
- okazanie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargu.

Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Koszalina w Wydziale Nieruchomości II piętro przy pokoju nr 238 oraz opublikowane na stronach internetowych: <https://bip.koszalin.pl> – ogłoszenia Wydziału Nieruchomości, www.koszalin.pl – Dla inwestorów. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie II piętro, pokój 238, tel. 94 34 88 810, 94 34 88 819, e-mail: aleksandra.piesciuk@um.koszalin.pl.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

34199408.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI
o ustnym przetargu nieograniczonym
(licytacji) na sprzedaż:

nieruchomości stanowiących własność
Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

- Nowy Józefów 40, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-38 jako działka nr 20 o powierzchni 2921 m2, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00315894/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 550 000 zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.
Wadium wynosi: 55 000 zł (słownie: pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych).
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

- Beskidzkiej 183, oznaczonej jako działka nr 64/2 w obrębie geodezyjnym W-3 o powierzchni 7 499 m2, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00014385/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 990 000 zł (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.
Wadium wynosi: 99 000 zł (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy złotych).
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

- Obywatelskiej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym P-36, jako działki nr 100/124, 100/164, 100/126, 100/165, 100/128, 100/167, 100/130 i 100/170 o łącznej powierzchni 2450 m2, dla których prowadzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00350851/2, LD1M/00010476/4, LD1M/00035487/5 i LD1M/00346771/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 730 000 zł (słownie: siedemset trzydzieści tysięcy złotych) netto.
Wadium wynosi: 73 000 zł (słownie: siedemdziesiąt trzy tysiące złotych).
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%).

- Morgowej bez numeru, Tytoniowej 18 i 19, Tytoniowej bez numeru oraz Jerzego Śniadeckiego bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym B-35 jako działki nr: 41/4, 45/27, 45/13, 38/1, 36, 45/12, 45/24, 45/25, 45/26, 30, 29, 28, 27/5, 34/5 i 26 o łącznej powierzchni 11 095 m2, dla których urządzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00353728/2, LD1M/00032415/9, LD1M/00031557/9, LD1M/00105922/9, LD1M/00110558/4, LD1M/00003565/3, LD1M/00144433/9, LD1M/00105185/0, LD1M/00106474/0, LD1M/00028854/7, LD1M/00025337/6, LD1M/00188168/0 i LD1M/00357404/3.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2 200 000 zł (słownie: dwa miliony dwieście tysięcy złotych) netto.
Wadium wynosi: 220 000 zł (słownie: dwieście dwadzieścia tysięcy złotych).
Sprzedaż działki nr 45/27 w obrębie B-35 będzie opodatkowana podatkiem VAT wg stawki 23 %. Sprzedaż pozostałych działek będzie opodatkowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 października 2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – duża sala obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).
Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzed-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-44-14, 638-54-73.

34199509.n



STWARDNIENIE ROZSIANE

Obserwujesz u siebie niepokojące objawy? **Problemy ze wzrokiem, równowagą i drętwieniem kończyn? To może być SM!**

W skutecznym leczeniu stwardnienia rozsianego najważniejsza jest wczesna diagnoza i ciągłość terapii, dostępnej w programie lekowym dla różnych postaci SM. Walcz o siebie, działaj, żyj!

W SM LICZY SIĘ CZAS!



34178907

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH
Burmistrza Libiąża z dnia 25 sierpnia 2022 r.

Burmistrz Libiąża ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych

L.p.	położonych w jednostce ewidencyjnej Libiąż – miasto obręb Libiąż Wielki przy ul. Krakowskiej oznaczonych według katastru nieruchomości działkami	cena wywoławcza ujmuje w sobie 23% podatku VAT	wysokość wadium	termin	
				wnieśnienia wadium do	przetargu i godzina
1.	3791/14 o pow. 0,2460 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	641 000,00 zł	96 150,00 zł	02.11.2022 r.	08.11.2022 r. godz. 10:00
2.	3850 o pow. 0,2017 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	530 250,00 zł	79 538,00 zł	02.11.2022 r.	08.11.2022 r. godz. 11:00
3.	3851 o pow. 0,2342 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	611 500,00 zł	91 725,00 zł	03.11.2022 r.	09.11.2022 r. godz. 10:00
4.	3853 o pow. 0,3047 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	787 749,99 zł	118 163,00 zł	03.11.2022 r.	09.11.2022 r. godz. 11:00
5.	3854 o pow. 0,2319 ha wraz z udziałem 1/27 cz. w działce nr 1886/6 o pow. 0,1340 ha	605 749,99 zł	90 863,00 zł	04.11.2022 r.	10.11.2022 r. godz. 10:00

Dla ww. działek nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z decyzją o warunkach zabudowy działki nr 3791/14, 3850, 3851 przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, natomiast działki nr 3853, 3854 przeznaczone są pod zabudowę usługową. W Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Libiąż przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Libiążu Nr III/20/2018 z dnia 30 listopada 2018 r. nieruchomości położone są na obszarze działalności produkcyjno-usługowej, składów i magazynów – PU.

Do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego przeznaczone są działki stanowiące własność Gminy Libiąż oznaczone nr 3791/14, 3850, 3851, 3853, 3854 wpisane w księdze wieczystej nr KR1C/00053869/7 Sądu Rejonowego w Chrzanowie oraz działka oznaczona nr 1886/6 wpisana w księdze wieczystej nr KR1C/00092633/9 Sądu Rejonowego w Chrzanowie w udziale 2/9 cz. Przetargi odbędą się w terminach określonych w tabeli, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Libiążu, ul. Działkowa 1, w Sali Narad na I piętrze – pokój 112.
W przetargach mogą brać udział osoby, które wniosą wadium na konto Urzędu Miejskiego w Libiążu: Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 w kwotach i terminach wskazanych w tabeli z dopiskiem „przetarg na sprzedaż działki (wskazać nr) + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Za termin wpłaty uważa się datę wpływu środków na ww. rachunek bankowy, pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przy sprzedaży działek nr 3850, 3851, 3853, 3854 na rzecz ich nabywców

ustanowione zostaną odpłatne służebności gruntowe polegające na prawie przejazdu i przechodu po działkach gminnych nr 3791/10 o pow. 0,0300 ha i 3791/12 o pow. 0,0236 ha, gwarantujących m.in. dostęp do drogi publicznej – za kwotę 3 075,00 zł, która ujmuje w sobie należny podatek VAT 23%. Osoba ustalona jako nabywca nieruchomości ponosi wszelkie opłaty związane z jej nabyciem (notarialne, sądowe itp.).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1, w Wydziale Architektury, Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone w siedzibie Urzędu Miejskiego w Libiążu, przy ul. Działkowej 1, a także zamieszczone na stronach internetowych tut. urzedu.www.libiaz.pl; BIP. Ponadto informację o ogłoszeniach przetargów podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Libiąż poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń na terenie gminy Libiąż.

34199486.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy
Mokotowa w Warszawie w I Wydziale
Cywilnym pod sygnaturą I Ns 1059/16

toczy się postępowanie z wniosku
m.st. Warszawa z udziałem Pauliny
Agnieszki Wcisło, Małgorzaty
Zych, Mieczysława Zych, Rafała
Zych o stwierdzenie nabycia
spadku po Czesławie Zych, synu
Zygmunta i Heleny, zmarłym w dniu
26 lutego 2015 roku w Wołominie,
ostatnio stale zamieszkałym
w Warszawie przy ulicy Odyńca 71/12.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców,
aby w terminie 3 miesięcy od
ukazania się niniejszego ogłoszenia
zgłosili się do Sądu Rejonowego
dla Warszawy Mokotowa I Wydział
Cywilny i udowodnili swe prawa
do spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postępowaniu
o stwierdzenie nabycia spadku.

34199710.n

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



ODESZLI.PL



W Sądzie Rejonowym w Świeciu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 467/22 toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Polski Konopat, gmina Świecie, obejmującej działkę o oznaczeniu geodezyjnym 4/3, obręb 0015, o pow. 2,0125 ha, o oznaczeniu hipotecznym karta 155 Laskowice, gdzie jako ostatni właściciel tej nieruchomości wskazany został Edward Czynrek.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świeciu i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34199412

W Sądzie Rejonowy w Zielonej Górze,
Wydział I Cywilny toczy się postępowaniem w sprawie I Ns 1383/21 z wniosku Marcina Andrzeja Tululi przy udziale Jolanty Achtenberg, Katarzyny Pacyny o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Antonim Tulula ur. 19.05.1936 r. w Łękach Wielkich, zmarłym 04.02.2011 r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34199796



OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt XVIII Ns 285/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 104 w Łodzi o uznanie za zmarłą: Amalii Mertke z domu Dawid, córkę Augusta i Henriety z domu Lempke, urodzoną 23 września 1858 roku w Brzezinach. Ostatnim znanym miejscem zamieszkania wyżej wymienionej była Łódź. Sąd wzywa zaginioną, by w terminie trzech miesięcy zgłosiła się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o zaginionej, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

34199798

**STAROSTA TARNOBRZESKI
zawiadamia**

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonych ewidencyjnie jako

**działka nr 1310 położona
w Żupawie, gm. Grębów.**

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zostanie wszczęte postępowanie administracyjne.

34199774

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213, j.t.)

**Burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej ogłasza I przetarg ustny ograniczony
do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw na sprzedaż
działki nr 272/5 (AM-1) o pow. 6,0171 ha, położonej
w Bystrzycy Kłodzkiej obręb Niedźwiedna.**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

1. Opis nieruchomości: prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej województwo dolnośląskie, powiat kłodzki, gmina Bystrzyca Kłodzka, jednostka ewidencyjna: 020806_4, Bystrzyca Kłodzka – miasto, obręb 0004 Niedźwiedna, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 272/5 (AM-1) o pow. 6.0171ha

księga wieczysta - KW SW1K/00046131/0 (objęająca mienie gminne) - nie zawiera wpisów dotyczących obciążenia nieruchomości ograniczonymi prawami rzeczowymi jak i hipoteką.

2. Zbycie nieruchomości: sprzedaż nieruchomości następuje w drodze przetargu ustnego ograniczonego do podmiotów spełniających kryteria mikro, małych i średnich przedsiębiorstw

Uzasadnienie wyboru formy przetargu:

W związku z uzyskaniem przez Gminę dofinansowaniem projektu pn. „Kompleksowe uzbrojenie terenów Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Invest-Park w Bystrzycy Kłodzkiej” w przetargu mogą brać udział wyłącznie podmioty spełniające kryteria mikro, małych i średnich przedsiębiorstw w rozumieniu Załącznika nr 1 do Rozporządzenia Komisji (UE) Nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu

3. I przetarg cena wywoławcza 1.490.000,- zł (plus podatek VAT)

4. Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w dniu 9 listopada 2022 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej Plac Wolności 1 - sala nr 111 (I piętro)

5. Wysokość wadium: 149.000,- zł, termin wpłacenia wadium : do dnia 4 listopada 2022 r.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka Plac Wolności 1 (obok pokoju 304 - III piętro), na stronie internetowej www.bip.bystrzycaklodzka.pl/ w zakładce nieruchomości komunalne - ogłoszenia o przetargach oraz www.bystrzycaklodzka.pl.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej, Plac Wolności 1, tel. 74/8117-652 lub 74/8117-653, e-mail: a.olma@bystrzycaklodzka.pl. a w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Wydział Urbanistyki i Planowania – tel. 74/8117-668 od poniedziałku do piątku, w godzinach 7³⁰ – 15³⁰.

34199912

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**Prezydent Miasta Leszna
ogłasza**



**I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ:**

1. Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Kąkolewska, KW nr PO1L/00006143/6, stanowiąca na arkuszu mapy nr 29 działkę ewidencyjną numer:

Numer działki	Powierzchnia (w m ²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
11/5	5 844	1 353 000,00	250 000,00

2. Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana, porośnięta trawą oraz drzewami i krzewami, wymagająca uporządkowania terenu. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w Ustawie o ochronie przyrody. Wszelkie koszty związane z przygotowaniem gruntu pod zabudowę ponosi nabywca nieruchomości.

3. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: KS/U - teren obsługi komunikacji samochodowej i usług tj.: samodzielne usługi handlu, gastronomii, rozrywki, parkingi, garaże, stacje obsługi pojazdów, stacje benzynowe z usługami towarzyszącymi.

4. Termin i miejsce przetargu: 15 listopada 2022 r., godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul.Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.

5. Termin wniesienia wadium: wadium wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia 9 listopada 2022 r.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

34199617

Podziękowanie

Wszystkim Osobom, Instytucjom i Przyjaciółom
za pomoc, życzliwość, złożone kondolencje
oraz udział w ostatniej drodze
naszego najukochańszego
Męża i Ojca



Pawła Chałupczaka

wyrazy serdecznego podziękowania

składa

żona Ewa wraz z dziećmi Emilką i Michałem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199572

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
ks. J. Twardowski

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci
naszej Przyjaciółki i Koleżanki Pielęgniarki



Iwony Haraf

cudownej osoby,
która uśmiechem i radością życia zarażała wszystkich wokół.

To ogromna strata dla nas i dla naszych Pacjentów.

Łączymy się w bólu z pogrążoną w żałobie

Rodziną

i składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy z Regionu Kraków Grupy LUX MED.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199792

"Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania.
Tak jakbyś nie chciała, swym odejściem smucić... tak jakbyś wierzyła
w godzinę rozstania, że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić"
ks. J. Twardowski

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci



Iwony Haraf

naszej cudownej, ciepłej i zawsze uśmiechniętej Koleżanki
i Przyjaciółki Pielęgniarki z Krakowa.

Łączymy się w bólu z pogrążoną w żałobie

Rodziną

i składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Pionu Medycznego, Pionu Operacyjnego,
Pionu Doświadczeń Pacjenta Grupy LUX MED

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199794



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Wójt Gminy Suchy Las

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległych na sprzedaż nieruchomości położonej w **Złotkowie, Gmina Suchy Las**, obręb Złotkowo, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00113750/1

Działka nr	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza w zł	Kwota wadium w zł
48/11	0,5957	660.000,00 + 23% VAT	82.000,00

Przetarg odbędzie się w dniu 26 października 2022 r. (środa) o godzinie 11:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las - (62-002) Suchy Las, ul. Szkolna 13, I piętro.

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las - (62-002) Suchy Las, ul. Szkolna 13 oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 116, tel. 61 8926- 296 lub pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

34199696

Powrót za pół miliarda

Tyson Fury żąda 500 mln funtów za walkę z Oleksandrem Usykiem. Wierzy, że wtedy wejdzie do ringu w Arabii Saudyjskiej i zunifikuje tytuł mistrza świata wagi ciężkiej. Data: 17 grudnia, dzień przed finałem piłkarskich mistrzostw świata.

Radosław Leniarski

Jeśli kibic boksu sądził, że najdziwniejszą rzecz widział wtedy, kiedy obserwował w sobotę wieczorem ekstrawaganckie zachowanie Anthony'ego Joshuy po klęsce z Usykiem w Dżuddzie, powinien poczekać na pojedynek Ukraińca z Tysonem Furym. Taka walka powinna być naturalną kolejną rzeczą. Obaj są niepokonani i mają w garści wszystkie tytuły. W wadze ciężkiej to rzecz wyjątkowa.

Pięć minut pod wodą

Usyk wygrał niejednogłośnie z Joshuą, w czym pomogły mu trzy ostatnie rundy. Skądś wziął na nie energię i jego menedżer Egis Klimas wyjaśnił skąd. Co prawda chyba nikt tego nie widział oprócz Klimasa, ale mistrz przed rewanżowym pojedynkiem z Joshuą zrobił sześciogodzinną przejażdżkę rowerową w 35-stopniowym upale Arabii Saudyjskiej, przepłynął w Morzu Czerwonym dziewięć kilometrów, a także przebywał pod wodą przez pięć minut bez nabierania oddechu. Chyba jedyne, od czego Klimas się powstrzymał podczas wyjaśnienia faktycznie nieludzkiej wytrzymałości Usyka, to stwierdzenie, że wszystko to pięściarz wykonał w sobotę, na godziny przed walką.

Sam Klimas do pewnego czasu uchodził za jedną z bardziej racjonalnych osób w bokserkim lunaparku, ale ostatnio popłynął z prądem, zresztą zawsze bardzo silnym w tym ekstremalnym sporcie. Klimas w 1989 r. przyjechał do Seattle w USA z ZSRR z 42 dolarami



• W październiku w Las Vegas Tyson Fury pokonał przez nokaut Deontaya Wildera

FOT. CHASE STEVENS / AP

w kieszeni i najpierw składał pudełka w Pizza Hut, później łowił kraby na Alasce, następnie wysłał do Rosji i na Litwę tenisówki, potem telewizory, potem łódki. Twardo stąpał po ziemi. Ale ponieważ zawładnął karierą Usyka, Wasyla Łomaczenki, a wcześniej Siergieja Kowaliowa, Oleksandra Gwozdyka i innych znakomitych pięściarzy ze Wschodu, stał się multimilionerem w tym kolorowym świecie. Dołączył mentalnie do jego kolorowych ptaków.

Nowe wyzwanie dla Fury'ego

Joshua, były dominator wagi ciężkiej, został wybokсовany cudownie przez Usyka, młodszego, starszego, leworęcznego, lepszego pięściarza. Po ostatnim gongu Joshua zabrał mikrofon i plótł androny przez dobrych kilka minut. Jego przemowę można by opisać terminami ze słownika psychologa: racjonalizacja porażki, splątanie, a także stru-

mień świadomości. Jakby Usyk odkorkował jakiś zawór w głowie Brytyjczyka.

Będzie tego więcej, gdyż nowe wyzwanie – jest nim Usyk – może zmotywować mistrza wagi ciężkiej wersji WBC Tysona Fury'ego do ponownej zmiany decyzji o odejściu ze sportu. Fury też nadużywa strumienia świadomości, a raczej strumień świadomości nadużywa Fury'ego. Zaraz po za-

Sam Usyk jest chętny, wiadomo. Jeszcze na ringu powiedział, że jeśli nie będzie walczyć z Furym, to w ogóle nie będzie

kończeniu pojedynku w Dżuddzie brytyjski olbrzym (206 cm wzrostu, 120 kg) nagrał wideo, w którym stwierdził, że pobili by ich obu – Usyka i Joshuę – tego samego wieczoru. Dodał, że organizatorzy będą musieli głęboko sięgnąć do kieszeni. Wcześniej rzucił kwotę pół miliarda funtów jako warunek powrotu, oczywiście niespełnialny (dotąd najwięcej za jedną walkę zarobili Floyd Mayweather Jr i Manny Pacquiao – 300 mln dol. do podziału 180/120). Przy dzisiejszych cenach złota to tyle, ile ważyłoby 100 Tysonów. Odezwał się amerykański promotor Fury'ego, 91-letni Bob Arum, który zapewnił, że pojedynek łatwo da się zmontować. Faktycznie, Arum współpracuje także z Klimasem, między innymi przy walkach Wasyla Łomaczenki.

Zamknięte drzwi do Ameryki

Sam Usyk jest chętny, wiadomo. Jeszcze na ringu powiedział, że jeśli nie będzie walczyć z Furym, to w ogóle nie będzie. Bukmacherzy rzucili się do przyjmowania zakładów na walkę, mimo że zarys ma ona mgliste. Faworytem jest Fury, tak jak Joshua w pierwszej walce. Pojedynek ma się odbyć w grudniu w Arabii Saudyjskiej, gdzieby indziej. Konkretnie 17 grudnia, czyli dzień przed mundialem, po sąsiedztwu. Saudowie zapłacili 80 mln dol. za to, żeby Usyk z Joshuą bili się w ich królestwie, i zapłacą kolejne 80, jeśli będzie trzeba. A pewnie nawet więcej.

Zresztą, świat się kurczy dla Fury'ego. Ameryka zatrzasnęła przed nim drzwi ze względu na kolegę-mafiosa Daniela Kinahana. Kinahanowie stworzyli kartel przestępczy od Irlandii po Costa Blanca w Hiszpanii, a Daniel jest teraz głową narkotykowego biznesu z zakazem wjazdu do USA. Jest też założycielem dużej firmy promotorowskiej. Spotyka się z Tysonem Furym przy okazji wizyt pięściarza w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, zwłaszcza w Dubaju, gdzie mieszka. Przyrodniemu bratu Tysona Tommy'emu z powodu konszachtów rodzinnych Kinahana z Furym przepadła walka w USA z youtuberem, a teraz pięściarzem, Jakiem Paulem. Po prostu nie wpuszczono go na pokład samolotu do Nowego Jorku. ●

Nick Kyrgios pozwany przez polską kibiczkę

Anna Palus, polska fanka tenisa, oskarżyła Nicka Kyrgiosa o zniesławienie. Tenista podczas finału Wimbledonu wyrzucił ją z trybun, twierdząc, że go rozprasza i „wygląda, jakby wypila 700 drinków”.

Podjęcie przez Annę Palus kroków prawnych przeciwko australijskiemu tenisistom to pokłosie scysji, która

miała miejsce podczas finału ostatniego Wimbledonu. Kyrgios rywalizował z Novakiem Djokoviciem, wygrał pierwszego seta, jednak przegrał drugiego i zaczął się frustrować, do czego zdążył zresztą przyzwyczaić. Wrzeszczał w stronę swojego boksu szkoleniowego, kłócił się z sędzią.

Wkrótce uwaga wyraźnie rozjuszonego Kyrgiosa skupiła się na jednej z siedzących na trybunach ki-

bicek. – Ona oszalała? Rozmawia ze mną w trakcie meczu, to mnie rozprasza. Czy to jest dozwolone? – warknął w kierunku sędziego. Gdy ten odpowiedział, że to niedopuszczalne, Kyrgios odparł: – To ją wyrzuć! Tę w sukience, wygląda jakby wypila 700 drinków.

Obiektem furii 27-latką okazała się Polka Anna Palus, która kilka tygodni po feralnym meczu wyda-

ła specjalne oświadczenie. „W trakcie finału Wimbledonu Nick Kyrgios oskarżył mnie całkowicie bezpodstawnie. Pan Kyrgios wyrzucił poważne szkody zarówno mi, jak i mojej rodzinie. Nie lubię wdawać się w spory, ale zdecydowałam się na wszczęcie kroków prawnych, by oczyścić moje imię. Wszelkie środki zostaną przekazane na cele charytatywne” – czytamy na stronie in-

ternetowej kancelarii prawnej wynajętej przez Palus.

Kobieta tłumaczyła, że jej intencją było wsparcie Kyrgiosa. Przyznała również, że rzeczywiście spożyła alkohol, ale w niewielkich ilościach – w celu ochłodzenia się. Wszak temperatura sięgała 30 stopni Celsjusza. Kyrgios ostatecznie przegrał z Djokoviciem. ●

Miłosz Romański



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Mateusza Kubas, który urodził się z Mózgowym Porażeniem, z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego.

Mateusz wymaga stałej całodobowej opieki we wszystkich czynnościach, nie chodzi samodzielnie, jest karmiony, komunikuje się za pomocą gestów. Od pierwszych lat życia potrzebuje specjalistycznej rehabilitacji, ma zalecane pobyty na turnusach rehabilitacyjnych, ale budżet rodziców jest tak niski, że nie są w stanie sprostać tak wysokim kosztom, dlatego w ich imieniu kierujemy prośbą do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

z dopiskiem: **8683 Mateusz Kubas, na pomoc i ochronę zdrowia**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 3419066

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

